

ROK XXIX, Nr 6 (176) 2023

LASKI

PISMO REHABILITACYJNO-SPOŁECZNE
Z ŻYCIA DZIEŁA
BŁOGOSŁAWIONEJ MATKI ELŻBIETY RÓŻY CZACKIEJ

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD OCIEMNIAŁYMI
LASKI

Wydawca:

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie

Laski, ul. Brzozowa 75

05-080 Izabelin

Prezes Zarządu: tel. 22 752 32 21

Centrala: tel. 22 752 30 00

fax: 22 752 30 09

Redakcja:

Sekretariat: 22 752 32 89

Konto:

PKO BP SA II O/Warszawa 81 1020 1026 0000 1602 0015 7289

– z zaznaczeniem: **na czasopismo „Laski”**

Zespół redakcyjny:

Anna Pawełczak-Gedyk – sekretarz redakcji

Józef Placha – redaktor naczelny

Korekta:

Zespół redakcyjny

Okładka: fot. *Monika Skrobek*

Skład i łamanie:

www.anter.waw.pl

00-372 Warszawa, ul. Foksal 17

biuro@anter.waw.pl

Drukarnia:

P.H.U. Impuls, ul. Powstania Styczniowego 95 D/2

20-706 LUBLIN, tel. 81 533 25 10

impuls@phuimpuls.pl www.phuimpuls.pl

Nakład 400 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów
oraz skracania przekazanych materiałów.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

<i>Józef Placha</i> – Czas wewnętrznej i narodowej odnowy	5
---	---

Z PERSPEKTYWY ZARZĄDU

<i>Paweł Kacprzyk</i> – Koniec roku i perspektywa lat następnych . . .	7
--	---

Z ŻYCIA ZGROMADZENIA SIÓSTR FSK

<i>m. Judyta Olechowska FSK</i> – Życzenia na Boże Narodzenie i Nowy Rok oraz Jubileusze Sióstr.	16
---	----

ARCYBISKUP GRZEGORZ RYŚ KARDYNAŁEM	19
---	----

SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM

<i>kard. Grzegorz Ryś</i> – Odwieczne pragnienie spotkania	20
<i>ks. Marek Gątarz</i> – Jak świętować Boże Narodzenie?	23

W ZACISZU IZDEBKII

<i>bp Klaus Hemmerle</i> – Boże Narodzenie	29
<i>Cezary Gawryś</i> – Zasypiając w świeżej pościeli	30
– Wigilia.	31
<i>Wojciech Sroczyński</i> – Wigilia	31
– Zdążyć	32

BOŻY ZASIEW W CODZIENNOŚCI

<i>Józef Placha</i> – Pierwsze dni nowego roku	34
--	----

TAJEMNICA KRZYŻA

<i>bp Andrzej F. Dziuba</i> – Miłość nieprzyjaciół darem paschalnego Krzyża	40
<i>bp Andrzej F. Dziuba</i> – Zwycięstwo miłości Jezusa z Nazaretu .	49

ROZWAŻANIA

<i>ks. Piotr Buczkowski</i> – W ciszy pustelni cz. II	53
---	----

NOTATKI

<i>Maciej Jakubowski</i> – Trzeba modlić się o tę wiarę	66
---	----

SESJA PEDAGOGICZNA W LASKACH

ks. Jacek Ponikowski – Dom Bożego Narodzenia im. bł Matki Elżbiety Czackiej w Niepołomicach	70
Wojciech Wierzejski – Jak skutecznie motywować siebie i uczniów do pracy i nauki?	74

NAGRODA PONTIFICI 2023

Natalia Rozbicka, Ignacy Dudkiewicz - Wręczyliśmy nagrodę Pontifici siostrze Małgorzacie Chmielewskiej	80
--	----

BEZ AUREOLI

ks. Zygmunt Podlejski – Kornel Makuszyński (1884–1953)	87
Kornel Makuszyński – Pokój ludziom.....	92

ŚWIĘTO DOMU

s. Irmína Landowska FSK – Dom św. Tereski w Rabce	93
--	----

WSPOMNIENIA WYCHOWANKÓW

Jerzy Ratyński – Laskowska ballada	96
---	----

ZNAKI (NIE)POROZUMIEŃ

ks. Zygmunt Podlejski – Globalizacja	102
– Klerykalizm	107

ODESZLI DO PANA

Magdalena Meissner (córka) – śp. Jerzy Meissner	112
ks. Marek Gątarz – Homilia podczas Mszy św. pogrzebowej w intencji śp. Jerzego Meissnera	113
s. Alverna Dzwonnik FSK – śp. s. Maria Jolanta od Miłosierdzia Bożego	117
Pożegnanie śp. ks. Janusza Strojnego	129

INNE WYDARZENIA

Kolejne informacje (3) o realizacji projektu upamiętnienia Henryka Ruszczyca i Zygmunta Serafinowicza	147
--	-----

Czas wewnętrznej i narodowej odnowy

*H*istoria chrześcijaństwa podkreśla potrzebę rozwoju człowieka w duchu nauki Jezusa z Nazaretu, którego zasadniczą cezurą są: Jego narodzenie, śmierć i zmartwychwstanie. Oto również klucz do naszej perspektywy życia – nie tylko każdego poszczególnego człowieka, ale całej ludzkości.

To do czegoś zobowiązuje, szczególnie osoby, które powołują się na chrześcijańskie korzenie, a także tych, którzy nie powołując się na nie chcą być po prostu przyzwoici, szanując podstawowe prawa osoby ludzkiej i elementarne zasady współżycia.

Aby być w pełni zaangażowanym w jakiekolwiek Dzieło – w tym również w Dzieło Lasek – potrzeba przede wszystkim wolnego wyboru do tego szczególnego środowiska, również odpowiedzialności, czyli stałej gotowości i nachylenia ku innym, oraz bezwarunkowości, a więc zdolności do działań niezależnie od wysokości finansowej gratyfikacji, czy jakiegokolwiek innego rodzaju uznania. Jednym słowem, chodzi o ewangeliczny sposób bycia, mający swoje zakorzenienie w Jezusie, który podobne oczekiwania wpisał w powołanie swoich uczniów, którzy poszli za Nim; przy czym nie chodzi tylko o powołanie do Lasek, ale także o inne obszary zaangażowania na rzecz dobra dla innych.

Nie ma wówczas miejsca na niezdrową ambicję i rywalizację. Ten sposób bycia charakteryzuje poszanowanie dobra wspólnego i pielęgnowanie ponadczasowych i ponadpartyjnych wartości; a więc niezależnie od takiej lub innej opcji politycznej. Bowiem ci, którzy kierują naszym krajem, jak i opozycja, w sprawach zasadniczych powinny mówić jednym głosem, a przynajmniej sobie nie przeszkadzać, i nie tłumaczyć swojego ewentualnego sprzeciwu

zasadą: im gorzej tym lepiej. Wszak wszyscy żyjemy w tej samej rzeczywistości kraju ojczystego, a więc szanujemy się nawzajem – dla wspólnego Dobra.

Dla osób wierzących w Boga źródłem siły takiego sposobu bycia jest niewątpliwie czerpanie na co dzień z osobistego spotkania z Jezusem w Eucharystii. Z pewnością można odnaleźć w tej relacji osobowej więcej ubogacających treści niż w niejednym programie polityczno-społecznym, naszpikowanym często obietnicami bez pokrycia. Jest to propozycja życia sprawdzona i aktualna od dwóch tysięcy lat.

Oby więc za każdym razem – ilekroć uczestniczymy we Mszy świętej – rodził się w naszych sercach żywy Jezus, który podpowie jak żyć.

A same święta Bożego Narodzenia niech będą przeżyciem takiego szczególnego i osobistego spotkania z Nowonarodzonym; by w tym radosnym i oczekiwanym przez wielu nastroju wigilii, łamania się opłatkiem i wieczorów kolędowych – także w Nowym Roku 2024 – rozpocząć czas prawdziwej, wewnętrznej i narodowej odnowy, emanującej na nasze codzienne relacje z innymi; zwłaszcza teraz, gdy zagubiony i rozbity świat zmierza nie zawsze w dobrym kierunku.

Józef Placha



Z PERSPEKTYWY ZARZĄDU

Koniec roku i perspektywa lat następnych

Koniec listopada to czas, kiedy rok szkolny pędzi już pełną parą. Uczniowie, rodzice i nauczyciele zapomnieli o wakacyjnych przygodach, można powiedzieć, że jesteśmy w samym środku kolejnego cyklu edukacyjnego.

Te początkowe miesiące to również kilka wydarzeń związanych z patronami placówek Towarzystwa. Świętowaliśmy ze św. Teresą – Dom Chłopców oraz Ośrodek w Rabce ze św. Stanisławem – Dom Dziewcząt oraz ze św. Maksymilianem – szkoła i internat szkół dla dzieci z niepełnosprawnością sprzężoną.

Szczególny wymiar miało świętowanie w Gdańsku Sobieszewie. W dniu wspomnienia św. Ojca Pio zainaugurowaliśmy nowy rok przedszkolny oraz rozpoczęcie działalności szkoły dla dzieci z dysfunkcją wzroku, która znalazła swoją siedzibę w udostępnionych pomieszczeniach w budynku przedszkola. Szkoła jest prowadzona przez Fundację Padre Pio powołaną przez rodziców absolwentów naszej placówki. Na inauguracji uczestniczyliśmy we Mszy św. sprawowanej przez ks. bp Piotra Przyborka. W spotkaniu uczestniczył także p. minister Paweł Wdówik. Po części oficjalnej spotkaliśmy się w przedszkolnym ogrodzie, gdzie przy kawie i poczęstunku można było porozmawiać i wymienić opinie na różne tematy.

W październiku odbyło się wyjazdowe zebranie Zarządu. Pojechaliśmy do Rabki Zdroju. Zarząd spędził w tamtejszej placówce weekend. Mieliliśmy okazję spotkać się z kierownictwem Ośrodka, zapoznać się z radościami i troskami placówki na miejscu. Osobiście uważam, że takie wyjazdowe zebrania są bardzo cenne, szczególnie dla członków Zarządu na co dzień niepracujących w naszych jednostkach organizacyjnych.

W Rabce spotkaliśmy się również z ks. Jackiem Ponikowskim prowadzącym Dom dla Niewidomych Mężczyzn w Niepołomicach. Tematem spotkania była przyszłość Domu, perspektywy i zagrożenia.

Kończąc tę krótką relację z ostatnich trzech miesięcy, zachęcam Państwa do przeczytania dokumentu przyjętego przez Zarząd – Strategii na lata 2023–29. Jest to dokument, który zbiera w jednym miejscu to wszystko, o co pytają Państwo na Zebraaniach Ogólnych. Często spotykałem się z uwagą, że nie ma takiego jednego dokumentu. Intencja jego powstania była właśnie taka, żeby zebrać w jedno komunikaty na temat planów Zarządu, a równocześnie, żeby był to plan realny. Zachęcam do lektury.

Składałam także Państwu najserdeczniejsze życzenia z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Niech blask z betlejemskiej szopy rozświećla drogi życia, a Nowonarodzony błogosławi planom i ich realizacji.

Cele strategiczne Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie na lata 2023–2029

Nasza misja

Otoczamy osoby niewidome i ociemniałe wszechstronną opieką w zaspokajaniu ich potrzeb edukacyjno-wychowawczych, rehabilitacyjnych, socjalnych i religijnych. (Statut TONOS)

O nas

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie to najstarsza polska organizacja, która od ponad 110 lat towarzyszy i wspiera osoby z dysfunkcją wzroku. Od 2004 roku posiadamy status organizacji pożytku publicznego.

Naszą misję realizujemy w ścisłej współpracy ze Zgromadzeniem Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, którego założycielka – błogosławiona Matka Elżbieta Czacka, będąc jeszcze osobą świecką, powołała do istnienia Towarzystwo.

W swoich wartościach Towarzystwo opiera się na społecznej nauce Kościoła katolickiego i wartościach chrześcijańskich, równocześnie świadcząc wsparcie każdej osobie z dysfunkcją wzroku bez względu na jej przekonania religijne, polityczne czy społeczne.

Towarzystwo, chcąc zaproponować holistyczne wsparcie, powinno odpowiadać na zmieniające się potrzeby osób, do których kieruje swoją ofertę.

W realizacji zadań współdziałamy **również z organami administracji rządowej i samorządu terytorialnego**, jak również z innymi stowarzyszeniami i fundacjami.

Główna siedziba Towarzystwa znajduje się w Laskach pod Warszawą, natomiast teren działalności to obszar Rzeczypospolitej Polskiej. Poza placówką w Laskach prowadzimy Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Rabce-Zdroju, Przedszkole w Gdańsku-Sobieszewie oraz Dom Pomocy Społecznej w Żuławie na Lubelszczyźnie.

W największej naszej placówce w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Laskach kształci się około 200 niewidomych i słabowidzących dzieci i młodzieży w wieku od 3 do 24 lat. Dodatkowo zespół specjalistów Wczesnego Wspomagania Rozwoju Dziecka Niewidomego zaangażowany jest w pomoc ponad stu rodzinom z dziećmi z dysfunkcjami wzroku w wieku od trzeciego miesiąca życia. Ośrodek w Laskach obejmuje wiele placówek m.in. przedszkole, szkoły podstawowe, szkoły ponadpodstawowe, szkoły branżowe, szkołę muzyczną. Większość uczniów mieszka na miejscu w internatach i tylko część dojeżdża co dzień z pobliskiej Warszawy i okolic.

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi utrzymuje swoje placówki głównie z subwencji oświatowych, środków Państwowego

Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz Narodowego Funduszu Zdrowia. Prowadzona działalność nie ma charakteru zarobkowego. Pomimo wsparcia z budżetu państwa, tak szeroki zakres przedsięwzięć nie byłby możliwy bez zaangażowania osób oraz instytucji dobrej woli, które są wrażliwe na potrzeby drugiego człowieka i rozumieją ideę odpowiedzialności społecznej.

Obecnie we wszystkich placówkach w całej Polsce jest zatrudnionych około 500 osób w tym ponad 230 pracowników pedagogicznych, 30 – medycznych, kilkunastu opiekunów osób dorosłych. W ramach Towarzystwa funkcjonują działy administracyjne m.in. księgowość, kadry i płace, czy dział zaopatrzenia i transportu.

Podstawowe obszary działalności

1. Oświata
2. Wsparcie osób dorosłych i tracących wzrok.
3. Wymiar charytatywny.
4. Duszpasterstwo Osób Niewidomych.
5. Zapewnienie trwałości powyższych poprzez profesjonalizację usług działów pomocniczych oraz polepszanie infrastruktury.

W latach 2023–2029 podstawowymi celami strategicznymi w wyżej wymienionych obszarach poza podtrzymaniem obecnie prowadzonej działalności powinno stać się:

1. Oświata

Oświata stanowi największy i najbardziej rozpoznawalny obszar działalności. Towarzystwo prowadzi Ośrodki Szkolno-Wychowawcze w Laskach oraz Rabce Zdroju. Jest organem prowadzącym również dla Przedszkola w Gdańsku Sobieszewie. Wszystkie placówki są placówkami niepublicznymi z uprawnieniami placówek publicznych.

Obecne prądy edukacyjne intensywnie kierujące szkolnictwo specjalistyczne ku edukacji włączającej postrzegamy jako wyzwanie, ale również szansę.

Towarzystwo stoi na stanowisku, że każdy rodzic ma prawo wyboru, w jakim typie szkoły będzie kształciło się jego dziecko: w szkole masowej czy w specjalistycznej. Równocześnie zdajemy sobie sprawę, że szkoły masowe nie oferują dziecku z niepełnosprawnością adekwatnego wsparcia. Dotyczy to przede wszystkim dzieci z dysfunkcją wzroku, gdzie fachowa wiedza, szczególnie na początkowym etapie kształcenia niejako determinuje dalszy jego przebieg, a w konsekwencji jakość życia.

Dlatego też podstawowym celem będzie stworzenie do 2026 roku systemu wsparcia dla dzieci kształcących się w szkołach ogólnie dostępnych, potrzebujących wsparcia kompetencjami, które posiada szkolnictwo specjalistyczne.

Szczegółowe zadania realizowane w celu strategicznym to:

1. Udział w projektach i grantach dotyczących wsparcia edukacji włączającej.
2. Dzielenie się wiedzą i kompetencjami podczas konferencji i szkoleń.
3. Wsparcie nauczycieli szkół masowych potrzebujących pomocy poprzez doraźne konsultacje i szkolenia.
4. Prowadzenie samodzielnie lub we współpracy z innymi instytucjami turnusów rehabilitacyjno-szkoleniowych dla dzieci i rodziców.
5. Udział w projektach i grantach podnoszących kompetencje otoczenia osób z niepełnosprawnością.

Kolejny cel to rozwój infrastruktury Ośrodka w Laskach. Będzie to poprawa warunków mieszkaniowych wychowanków. Polepszenie komfortu wpłynie na jakość ich kształcenia i rewalidację czyli wielokierunkowe wzmacnianie osób z niepeł-

nosprawnością. Jest to szereg działań: wychowawczych, dydaktycznych, terapeutycznych podejmowanych na rzecz ucznia z niepełnosprawnością.

Realizacja to budowa do 2027 roku nowego internatu dla chłopców wykonana w oparciu o środki pozyskane z programów inwestycyjnych, od darczyńców oraz spieniężenia części majątku.

2. Wsparcie osób dorosłych i tracących wzrok

Towarzystwo jako jedyny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Polsce wspiera swoich absolwentów po zakończeniu edukacji.

Jednak najistotniejszym postulatem i potrzebą jest przedstawienie oferty dla osób i absolwentów kończących swoją aktywność zawodową, a także osób tracących wzrok. W swoich celach Towarzystwo w najbliższych latach chce oprzeć się na dwóch filarach:

Pierwszym celem realizowanym będzie stworzenie formy mieszkania chronionego z ofertą rewalidacyjną.

W zależności od zasobów i możliwości finansowych w jednej lub kilku lokalizacjach gdzie TONOS prowadzi działalność powstaną mieszkania chronione. Pierwszy moduł mieszkalny powstanie do 2026 roku, kolejne dwa w zależności od posiadanych zasobów do 2029 roku.

Realizacja tego celu będzie opierała się na programie Wspomaganych Społeczności Mieszkaniowych, realizowanego na zlecenie Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Drugim celem zrealizowanym do 2026 roku będzie stworzenie oferty rewalidacji i pobyków szkoleniowych dla osób tracących wzrok.

Realizacja tego celu będzie oparta na działalności Działu ds. Absolwentów oraz powstającej Przychodni Lecznico-Rewalidacyjnej.

Finansowanie tego celu będzie realizowane z programów wsparcia PFRON oraz kontraktów z Narodowym Funduszem Zdrowia.

3. Zapewnienie trwałości realizacji zadań statutowych poprzez profesjonalizację działów pomocniczych oraz polepszenie infrastruktury

Podstawowym zadaniem Towarzystwa jest wsparcie osób z dysfunkcją wzroku, zdajemy sobie jednak sprawę, że za każdym działaniem merytorycznym stoi wsparcie logistyczne, administracyjne oraz działania fundraisingowe.

Działania, które podejmują te działy są niezbędne do sprawnego funkcjonowania wszelkich obszarów działalności Towarzystwa: edukacyjnej, medycznej, rewalidacyjnej i gospodarczej. Mnogość form wsparcia, instytucji współpracujących czy programów i grantów z których korzysta Towarzystwo, wymaga profesjonalnych i nowoczesnych narzędzi. Takich, które pozwolą jak najefektywniej wspierać działania statutowe.

Podstawowy celem na najbliższe lata 2024–2026 będzie odnowienie narzędzi pracy działów:

- 1. Księgowość;**
- 2. Kadry i Płace;**
- 3. Dział Darów i Promocji**

W celu zrealizowania tego celu niezbędne będzie

1. Wymiana systemu SRD (System rejestracji darów)
2. Wymiana programu księgowego oraz kadrowo-płacowego
3. Dostosowanie stacji roboczych (hardware) do wymogów oprogramowania.
4. Integracja środowiska pracy programów SRD z programami księgowo-płacowymi.

Cel będzie realizowany ze środków własnych, a w dalszej kolejności z pozyskanych funduszy i grantów.

Kolejnym celem w latach 2023–2029, będzie zwiększanie dostępności cyfrowej i architektonicznej na terenie Towarzystwa.

Zapewnienie dostępnych przestrzeni zarówno wirtualnych, jak i architektonicznych to dziś konieczność. Dlatego celem będzie stałe, stopniowe jej zwiększanie.

Kolejne kroki to:

1. Zwiększenie dostępności strony internetowej Towarzystwa.
2. Powołanie Zespołu ds. określenia priorytetów poprawy dostępności architektonicznej.
3. Sukcesywne eliminowanie barier i zwiększanie dostępności zgodnie z rekomendacjami Zespołu.

Cel realizowany będzie w oparciu o zasoby własne i pozyskane granty.

4. Cel międzyobszarowy:

Główna siedziba Towarzystwa znajduje się w otulinie Kampinoskiego Parku Narodowego, dlatego dostrzegamy potrzebę dbałości o przyrodę, rozwój edukacji ekologicznej oraz zmianę źródeł pozyskiwania energii.

Dlatego już teraz zainstalowaliśmy na swoim terenie panele fotowoltaiczne o mocy 50 kW.

Podstawowy cel realizowany do 2027 to przeprowadzenie kampanii ekologiczno-informacyjnej skierowanej do uczniów podstawowych szkół specjalistycznych i ogólnodostępnych.

W jej ramach powstanie program ekologiczny, scenariusze lekcji i ścieżka edukacyjna na naszym terenie. Oprócz wartości integrującej osoby pełnosprawne i niepełnosprawne, powstająca

ścieżka poprawi infrastrukturę komunikacyjną terenu Towarzystwa.

Kolejnym celem w latach 2024–2025 będzie instalacja pomp ciepła w jednym z naszych internatów.

Obydwa cele będą realizowane w oparciu o środki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz własne.

Podsumowanie

Wymienione cele nie streszczają pełni działań podejmowanych przez Towarzystwo, jednak wydają się najważniejszymi na najbliższe lata. Nie zmieniając podstawowego obszaru naszej działalności, wciąż musimy rozwijać nasze kompetencje, ofertę i infrastrukturę, aby jak najbardziej profesjonalnie wspierać osoby z dysfunkcją wzroku.

Paweł Kacprzyk
Prezes Zarządu TONOS



Z ŻYCIA ZGROMADZENIA SIÓSTR FRANCISZKANEK SŁUŻEBNIC KRZYŻA

Życzenia na Boże Narodzenie



**Narodziłem się NAGI,
mówi Bóg, abys ty potrafił
wyrzekać się samego siebie.**

**Narodziłem się UBOGI,
abys ty mógł uznać mnie
za jedyne bogactwo.**

**Narodziłem się W STAJNI,
abys ty nauczył się uświęcać
każde miejsce.**

**Narodziłem się BEZSILNY,
abys ty nigdy się
mnie nie lękał.**

**Narodziłem się Z MIŁOŚCI,
abyś ty nigdy nie zwątpił
w moją miłość.**

**Narodziłem się W NOCY,
abyś ty uwierzył,
iż mogę rozjaśnić każdą
rzeczywistość spowitą
ciemnością.**

**Narodziłem się W LUDZKIEJ POSTACI,
mówi Bóg, abyś ty nigdy nie
wstydził się być sobą.**

**Narodziłem się JAKO CZŁOWIEK,
abyś ty mógł się stać
synem Bożym.**

**Narodziłem się
PRZEŚLADOWANY OD POCZĄTKU,
abyś ty nauczył się przyjmować
wszelkie trudności.**

**Narodziłem się W PROSTOCIE,
abyś ty nie był
wewnętrznie zagmatwany.**

**Narodziłem się
W TWOIM LUDZKIM ŻYCIU,
mówi Bóg, aby wszystkich
ludzi zaprowadzić do domu Ojca.**

„Orędzie z Groty Betlejemskiej” Lambert Noben

Kochani,

otwórzmy na nowo nasze serca na miłość Boga, zaufajmy tej miłości. Niech Ten, który rodzi się dla nas, narodzi się także w nas. Pozwólmy Mu przemienić nasze życie, napęłnić je radością, nadzieją i pokojem. Niech w naszych rodzinach, wspólnotach, do których należymy, będzie jak najwięcej wzajemnej życzliwości, dobroci i pokoju.

Życzymy coraz pełniejszego otwarcia na miłość Boga, abyśmy napęlnieni Jego darami, mogli dzielić się nimi z każdym człowiekiem, którego Bóg postawi na naszej drodze.

Życzymy wszelkich łask i Bożego błogosławieństwa na Nowy Rok 2024

*m. Judyta Olechowska FSK
z Siostrami Franciszkanami z Lasek*

P.S.

**18 listopada br. w Święto Zgromadzenia,
w dniu imienin Matki Założycielki
błogosławionej Elżbiety Róży Czackiej**

Jubileusze Życia Zakonnego świętowały:

50-lecie profesji zakonnej – s. Samuela

25-lecie profesji zakonnej – s. Bogumiła i s. Jana Maria.

**Dziękujemy Bogu za Siostry Jubilatki,
za ich życie i powołanie;**

**modlimy się o wszelkie potrzebne łaski na każdy dzień
pełnienia woli Bożej i wytrwanie do końca.**

ARCYBISKUP GRZEGORZ RYŚ KARDYNAŁEM



W sobotę 30 września o godz. 10:00 na placu św. Piotra papież Franciszek przewodniczył zwyczajnemu konsystorzowi publicznemu w celu kreacji 21 nowych kardynałów. Wśród nich był Polak, abp Grzegorz Ryś, metropolita łódzki.

Oprócz Grzegorza Rysia birety kardynalskie otrzymali arcybiskupi pochodzący z różnych krajów świata, między innymi z Argentyny, Włoch, Francji i Kolumbii.

4 października o godz. 9.00 na placu św. Piotra nowi kardynałowie koncelebrowali z papieżem Franciszkiem i innymi kardynałami Mszę świętą otwierającą obrady XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów.

Ogarniamy modlitwą Księdza Kardynała oraz wszystkich uczestników Synodu biskupów z całego świata...

Redakcja LASEK włącza się gorąco do tych modlitewnych zapewnień, prosząc o wstawiennictwo błogosławioną Matkę Elżbietę Różę Czacką.

Szczęść Boże

SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM

kard. Grzegorz Rys

Odwieczne pragnienie spotkania*

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła. (...) Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. Na świecie było [Słowo], a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy (1,1–5.9–14).

Czekamy na jakiś przełom. To, co się dzieje – i z powodu pandemii, i z powodu pewnego sporu społecznego, jaki mamy – jest już tak trudne, że wszyscy czekają na jakąś zmianę. Z tego napięcia pomiędzy tą trudnością a tą nadzieją chciałbym wyprowadzić jedną refleksję. Być może będzie do nas mocno przemawiał ten refren – śpiewany, czytany wielokrotnie w święta Bożego Narodzenia – że Słowo stało się ciałem.

Zacznijmy od tego Słowa. Benedykt XVI bardzo ładnie to wyjaśnił: „Na początku było Słowo” to znaczy, że w Bogu jest predyspozycja do rozmowy. Bóg jest odwiecznie gotowy do wej-

ścia w dialog, bo w Nim jest odwieczne pragnienie spotkania. Właśnie dlatego, że Bóg ma słowo. Bóg nie gada do siebie. Bóg ma słowo, które jest skierowane do stworzenia, przede wszystkim do człowieka. W Bogu jest predyspozycja do rozmowy. Gdy poznajemy Boga z objawienia chrześcijańskiego i żydowskiego, widzimy, że w Bogu jest wręcz determinacja do rozmowy. To nie jest tylko taka predyspozycja: „Mam słowo i jak ktoś przyjdzie, to mu powiem”, tylko to jest wyjście Boga ze słowem.

Jeżeli ktoś do mnie mówi, to znaczy, że jestem jakoś dla niego ważny, nie przeszedł obok mnie bez słowa. To jest to, czego się nauczyłem w górach. Góry to przestrzeń, gdzie nie przejdiesz obok drugiego bez słowa. Gdy mijają się dwóch górali, nie są w stanie przejść bez słowa: „Kaj idziesz? – A do Franka”. Nic wielkiego sobie może nie powiedzieli, ale jest niemożliwe, żeby się do siebie nie odezwali, bo to by znaczyło, że ten, którego minąłeś, jest dla ciebie nikim, jest jak powietrze. Natomiast ile ma w sobie radości, że powiedziałeś do niego choćby najprostsze słowo. Idzie ktoś z przeciwka, wszystko jedno: „Cześć. – Cześć, dobrego dnia”. Jak cię rozpoznają, to mówią: „O, arcybiskup! Szczęść Boże”.

W górach niemożliwe jest przejście obok kogoś bez słowa... To znaczy, jest możliwe, bo gdzieś tam ktoś przechodzi – nawet najpiękniejsze stare, dobre obyczaje umierają – idzie w góry, na uszy nakłada słuchawki i słucha tego, co mu tam dudni, a mógłby chociaż posłuchać dziękota... Jeden z najpiękniejszych dźwięków na świecie – dziękota.

Ponoć jest taki sołtys, który na zebraniu wsi mówi: „Nie będę do was gadał, bo nie ma do kogo”. I to jest coś, czego Pan Bóg nigdy o mnie nie pomyśli – że nie ma do kogo mówić. Właśnie, że jestem wart słowa. Bóg jest przekonany, że warto do mnie mówić, że mogę przyjąć to słowo do serca. Jestem wybrany przez Niego, żeby to słowo usłyszeć, i co więcej – jestem wybrany do tego, żeby to słowo okazało się w moim życiu mocne.

Bóg wychodzi ze słowem także wtedy, kiedy człowiek nie ma ochoty z Nim rozmawiać. To Bóg przełamuje lody, Bóg przełamuje dystans. Jak człowiek ucieka przed Bogiem, to Bóg go ściga swoim słowem, pyta go: „Jak się masz, gdzie jesteś, czemu jesteś smutny?”. Słowo, które jest u Boga, jest zawsze deklaracją nawiązania relacji i wejścia w rzeczywisty dialog, w spotkanie. To jest – wszyscy to chyba czują – dokładnie to, czego nam brakuje. Ludzie ze sobą nie rozmawiają; nawet jak siedzą obok siebie, to zamiast dialogu są dwa monologi. Każdy mówi swoje, ale żeby był aż tak ciekaw, co mówi drugi, to już nie bardzo.

Doszliśmy do takiego dziwnego stanu, gdzie każdy wygłasza tylko swoją opinię, każdy wygłasza swoje zdanie i każdy jest przekonany, że ma prawo do swojego zdania. Gdy już je wypowie, jest tak szczęśliwy, jakby spotkanie właśnie na tym się wyczerpywało – na wygadaniu siebie; nie ma tej zdolności posłuchania drugiego.

W encyklice „Fratelli tutti” papież Franciszek mówi, że w nas jest taka narcystyczna skłonność: nawet gdy rozmawiamy z drugim, to i tak słuchamy tylko siebie, jesteśmy w sobie zapatrzeni. Takie pokolenie narcyzów.

Więc ja wam życzę najpierw, żebyście uwierzyli w to, w co Bóg wierzy – a Bóg wierzy w możliwość rozmowy, Bóg wierzy w spotkanie, Bóg wierzy w dialog, Bóg wierzy w to, że znajdzie partnera do dialogu. I to jest możliwe. To jest to, czego potrzebujemy jak powietrza: potrzebujemy spotkania, potrzebujemy wzajemnej rozmowy. Może teraz nie będzie tych rozmów zbyt wiele, ale te, które mają szansę się wydarzyć, będą przez to dłuższe. Mogą być rzeczywiście jakąś szansą na głębsze spotkanie.

Do księży na rekolekcjach mówiłem, że żyjemy w czasie „relacji na kliknięcie”: kliknął – rozmawia, kliknął – już nie rozmawia, jeszcze przed chwilą był, ale już go nie ma.

A Ewangelia mówi, że Słowo stało się ciałem, czyli że Bóg jest konsekwentny w relacji: ta relacja nie zamyka się tylko na wypo-

wiedzanym słowie, ale przechodzi w taką formę spotkania, która jest obecnością, jest możliwością popatrzenia sobie w oczy, jest możliwością dotknięcia, przytulenia, bycia razem. Wkurzają nas takie sytuacje, kiedy ktoś pięknie mówi, ale potem go przy nas nie ma.

Pamiętam, że gdy byłem duszpasterzem akademickim, trzem dziewczynom ze wspólnoty umarli rodzice. Najpierw umarła ich mama, potem umarł ojciec, rok po roku. Po tym, jak umarł ojciec, zadzwoniłem do nich i taka Ania mówi mi: „Proszę księdza, ale przez telefon to się nie da nikogo przytulić”.

Bóg nie przytula przez telefon. Bóg nie kończy rozmowy z nami w pół słowa i nie rzuca słów na wiatr. Słowo staje się ciałem, spotkanie idzie daleko. Bardzo wam tego życzę – żeby nie uciekać, nie zrywać spotkania, nie zamykać go tylko na poziomie słów. Tylko w takim spotkaniu, jakie On nam pokazuje we wcieleniu, możemy się w życiu zrealizować i spełnić.

* Przedruk z książki: Arcybiskup Grzegorz Ryś, *Weź i słuchaj*, Wydawnictwo M Kraków 2021, s. 43–46.

ks. Marek Gątarz

Jak świętować Boże Narodzenie?

Po co przyszedłeś? – ktoś zadał pytanie. Niby niechący i mimochodem. Szybko się jednak okazało, że to jedno z tych pytań, które prowokują kolejne. Takie, które powracają i wywołują twórczy niepokój. Podpowiadają, by dostrzec nowe horyzonty – dotąd jeszcze nieznane czy niedoceniane. Pytania, które potrafią nocą sen z powiek spędzać i doprowadzają do ważnych, niekiedy życiowych decyzji. Zapraszają do spotkania z najgłębszymi tęsknotami i pragnieniami serca. Wówczas krok po kroku – poprzez

dochodzące do głosu pragnienia i potrzeby – najgłębsze nasze tęsknoty ukazują swój blask.

Po co przyszedłeś? – to pytanie, które co roku powraca ze szczególną mocą. Wtedy, gdy Kościół zaprasza do zgłębiania tajemnicy Wcielenia Syna Bożego i kontemplacji niepojętej Miłości Boga do człowieka. Ilekroć przychodzi czas świętowania Bożego Narodzenia, możemy po raz kolejny w życiu poczuć się zaproszeni do pogłębionej refleksji nad istotą świąt. Jak je przeżywać, by na nowo doświadczyć zachwyty wobec wielkiej miłości Boga do człowieka? Jak świętować Boże Narodzenie, by nie pozostać jedynie na powierzchni i nie dać się zwyciężyć pokusie „pełzającego letniactwa”? By nie poprzestać na zewnętrznej otoczce – gdy przy okazji świąt różni ludzie chcą podreperować swój budżet. Swoją drogą to zadziwiające, ileż to osób uznających się za niewierzących i niepraktykujących bezwiednie decyduje się na to, by świąteczny czas wypełniać tym, co w symbolice chrześcijańskiej nieodzownie związane z fundamentami naszej wiary. I nie trzeba wnikliwej analizy, by stwierdzić, iż stajemy się dziś niestety często świadkami tego, co o świętowaniu pisał św. Jan Paweł II w liście apostolskim *Dies Domini*: „Zdarza się czasem, że horyzont człowieka stał się tak ciasny, że nie pozwala mu dojrzeć <nieba>. Nawet odświętnie ubrany nie potrafi już <świętować>”.

Warto więc pytać: co tak naprawdę świętujemy w Boże Narodzenie?

Oto stajemy wobec chwalebnej tajemnicy wcielonego Słowa! Razem z Maryją, dziewiczą Matką, zatrzymujemy się w zamyśleniu przed żłóbkiem, w którym leży Boże Dzieciątko. Trwamy w zadziwieniu wobec nieogarnionej łaskowości Boga. Uczymy się od Maryi, co znaczy mieć takie „oczy wiary”, które wnikać coraz głębiej w tajemnicę ukrytą w kruchym ciele Bożego Syna. To Ona – Matka Wcielonego Słowa i nasza Matka – uczy nas rozpoznawać Jego oblicze w każdym napotkanym człowieku i wspomaga nas, abyśmy byli autentycznymi świadkami Jego

przesłania pokoju i miłości. Świętowanie z wiarą Bożego Narodzenia prowadzi nas zatem do wrażliwości na najgłębsze potrzeby człowieka, o których Wcielony Boży Syn wie najlepiej. Tego człowiek potrzebował zawsze. I dziś potrzebuje – może bardziej niż kiedykolwiek.

Bł. Matka Elżbieta Róża Czacka pisała w swym *Dyrektorium* o różnych życiowych doświadczeniach i o tym, co w swoim życiu uważała za święte, bezcenne: „Bywają w życiu niektórych ludzi wielkie katastrofy, które druzgoczą, łamią, rwą i przewracają wszystko. Nic już nie pozostaje z tego, co wiązało z życiem. Uderzenie jest tak mocne, że za jednym zamachem ogołaca człowieka ze wszystkiego. Prócz miazdzącego bólu, zdaje się, że już nic mu nie pozostaje. Bóg jest wtedy najbliżej. Szczęśliwy ten człowiek, jeśli wśród bólu, wyzwolony ze wszystkiego, tylko Boga szuka i Jego znajduje”.

Co nam przychodzi na myśl, gdy słyszymy te słowa? Sięgamy wzrokiem blisko czy daleko? Czyż nie jest tak, że takie doświadczenia stają się często udziałem nas samych czy bliskich nam osób? Codziennie też słyszymy o nich – w doniesieniach z Ukrainy, Ziemi Świętej i z wielu innych miejsc. Na te i wiele innych podobnych naszych przeżyć pada blask Bożego Dziecięcia, bijący z betlejemskiej groty. I wciąż ta sama najlepsza na świecie wiadomość: tak bardzo jesteśmy umiłowani, że z miłości do nas Bóg stał się Emmanuelem – Bogiem z nami.

Autorstwu Lamberta Nobena, chrześcijańskiego pisarza i myśliciela, zawdzięczmy piękny tekst, w którym niejako włożył w usta Jezusa następujące słowa: „Narodziłem się nagi, mówi Bóg, abys ty potrafił się wyrzekać siebie samego. Narodziłem się ubogi, abys ty mógł uznać Mnie za jedyne bogactwo. Narodziłem się w stajni, abys ty nauczył się uświęcać każde miejsce. Narodziłem się bezsilny, abys ty nigdy Mnie się nie lękał. Narodziłem się z miłości, abys ty nigdy nie zwątpił w moją miłość. Narodziłem się w nocy, abys ty uwierzył, iż mogę rozjaśniać każdą rzeczywi-

stość spowitą ciemnością. Narodziłem się w ludzkiej postaci, mówi Bóg, abys ty nigdy nie wstydził się być sobą. Narodziłem się jako człowiek, abys ty mógł stać się „synem Bożym”. Narodziłem się prześladowany od początku, abys ty nauczył się przyjmować wszelkie trudności. Narodziłem się w prostocie, abys ty nie był wewnętrznie zagmatwany. Narodziłem się w twoim ludzkim życiu, mówi Bóg, aby wszystkich ludzi zaprowadzić do domu Ojca”.

Do czego jeszcze mamy dążyć, gdy chcemy jak najpiękniej świętować Boże Narodzenie? To nasze intensywne poszukiwanie i kontemplacja Boga Trójjedynego, pośród westchnień pełnych pytań i wyznań miłości. To nasze pokorne trwanie w uniżeniu wobec tajemnicy Jego wielkiej miłości do człowieka. To dopuszczanie do głosu pragnienia, abyśmy my sami i ludzie naszych czasów – naznaczonych wielkimi konfliktami i niesłychaną przemocą – dawali Bogu pierwsze miejsce. Temu, który stale szuka dla siebie miejsca w naszych sercach. Jest to zatem szczególny czas i nieustannie aktualne zaproszenie do tego, by na nowo rozpoznawać w Bożym Dziecięciu jedynego Zbawcę świata, niewyczerpane źródło prawdziwego pokoju, którego tak bardzo pragnie każde ludzkie serce.

Można jeszcze inaczej ująć to zaproszenie do zaangażowania w głębokie przeżycie czasu świątecznego. Nie nasłuchujemy śpiewów anielskich – to był znak przeznaczony dla pasterzy. Nie wypatrujemy Gwiazdy – to był znak przeznaczony dla Trzech Mędrców. Pomyślmy, że my na naszych ścieżkach życiowych otrzymujemy inne znaki. Jakiej trzeba uważności, by ich nie przeoczyć? Jak zaangażować nasze zmysły – by zobaczyć, usłyszeć i przyjąć to, co jest nam podarowane? Owe znaki są tak samo radosne jak śpiewanie anielskie, tak wyraźne jak Jego gwiazda na ciemnym nieboskłonie. A zwiastują prawdę wprost niepojętą, że Bóg Syna swojego dał, byśmy nie zginęli a żyli wiecznie. Oto

istota świąt Bożego Narodzenia i ich radosne i „nadziejorodne” przesłanie. *Salvator mundi!* Narodził się nam Zbawiciel świata!

Timeo Deum transeuntem... Boję się Boga przechodzącego... – z lękiem wyznawał święty Augustyn. Boję się Boga przechodzącego, bo mogę się z Nim rozminąć, nie zauważyć, nie rozpoznać... i zostanę, czekając na kogoś czy coś, co być może nigdy nie nadejdzie. Bywa niekiedy tak, że człowiek ma wielkie tęsknoty i pragnienia Boga, ale tak się na tym zafiksuje i zatrzyma na sobie, że będzie to ważniejsze od rzeczywistego spotkania z Nim samym. Może wtedy bardziej pragnąć takich czy innych doświadczeń niż Jego samego. Można przechadzać się po najpiękniejszej nawet świątyni i być zamkniętym na „sacrum”. Można dużo przebywać w kaplicy, której piękno co rusz ktoś podkreśla, i nie doświadczać bliskości Pana. Można uczestniczyć w różnych kursach, rekolekcjach i spotkaniach, i nie poczuć ani razu bijącego serca Boga żywego. Warto więc pytać, drążyć w pragnienia, dawać osobiste odpowiedzi na pytania: Jak On przychodzi? Jak się z Nim nie rozminąć? Jak Go spotkać? Jak odkryć znaki i wezwania adresowane do nas, w naszym „tu i teraz”? Jak na nie odpowiadać, by nie przegapić kolejnej życiowej szansy?

Wpatrzeni w Jezusa narodzonego w stajni, chcemy być świadomi tego, że jest wielce prawdopodobne, iż przyjdzie chwila, kiedy będziemy w podobnej sytuacji jak On. Patrząc na Jezusa leżącego w zimnie i ciemności, płaczącego w żłobie, pomyślimy o tym, że (chcąc się do Niego upodabniać) my również poczujemy się nieraz tak, jak bezradny malutki Jezus – nierozpoznany, niezauważony, nieprzyjęty przez ludzi, powitany jedynie przez nielicznych. I na nas może przyjdzie czas, kiedy będziemy dożywać naszych dni w ubóstwie i w niedostatku – a one mogą mieć wiele twarzy.

Przywołajmy słowa modlitwy św. Atanazego, który – zachwycając się pięknem Odwiecznego Logosu – pisał: „Uczyń nas, Panie, godnymi, by obchodzić i spędzić w pokoju Twoje święto

światła, porzucając słowa próżne, spełniając dobre uczynki, unikając namiętności, wznosząc się ponad ziemię. Błogosław Twój Kościół, któryś utworzył od dawna, by go złączyć ze sobą krwią swoją dającą życie. Przyjdź z pomocą pasterzom, zwierzchnikom i doktorom. Błogosław Twoim sługom, którzy oczekują wszystkiego od Twego miłosierdzia, błogosław również душom wszystkich chrześcijan, chorym, tym, którzy są dręczeni przez ducha złego, i wszystkim, którzy prosili, by się za nich modlić. Zmiłuj się, według Twej łaskawej natury, ratuj nas i zachowuj, byśmy byli godni dóbr przyszłych, które nie będą miały końca.”

Na Święta Bożego Narodzenia – i nie tylko – składamy sobie najlepsze życzenia. Czego tym razem będziemy sobie życzyć? Spokojnych snów i radosnych przebudzeń. Abyśmy czasami mogli sobie pozwolić na to, czego od dawna pragnęliśmy, a nie tylko na to, co musi nam wystarczyć. Jak najwięcej dobrych wspomnień, abyśmy także dzięki nim mogli przetrwać najtrudniejsze chwile. Zdolności zachwyty, który ciągle przerasta nasze oczekiwania. Abyśmy zawsze czuli się komuś potrzebni. Radości z tego, że czyjaś twarz rozjaśnia się na nasz widok, albo gdy my dostrzegamy ukochaną osobę. Ewangelicznej mentalności i wrażliwego, wyrozumiałego spojrzenia. Zdolności słuchania z empatią i umiejętności współczucia. Czego jeszcze? Z pewnością wielu rzeczy. Ale może jeszcze tego, abyśmy już tu na ziemi smakowali szczęścia, którego pełnia – ufajmy – stanie się naszym udziałem w niebie, do którego zdążamy przez Krzyż. Właśnie tak – Przez Krzyż do Nieba.

W ZACISZU IZDEBKI

bp Klaus Hemmerle

*Życzenia biskupa dr Klausa Hemmerle
– przesłane przed wieloma laty przez
Hansa Elsnera z Niemiec
do środowiska Lasek*

Boże Narodzenie

Znowu zjawił się Anioł i woła:
„Bóg stał się człowiekiem”
tutaj i tam w krajach nędzy
ale także w naszych przedmieściach.
Jednak byliśmy zajęci choinką
i nie słyszeliśmy Go.

Ten który się narodził nie żył z nami na próbę
ani na próbę za nas umarł
ani na próbę nas pokochał.
On jest „tak” i mówi w całości „tak”
nieodwołalnie Boże „tak”
dla nas, dla ludzkości, dla świata.

To „tak” może nas nieść,
może nas wyrwać z przemijania,
niepewności i chwiejności.
On chce nam towarzyszyć
i tak jak zawsze dać swoje „tak”

nie na próbę, nie połowicznie
nie „tak – ale” /pod warunkiem/
Możemy Jego „tak” doświadczyć
w nas, ponad nami i przez nas
mogą doświadczyć tego również inni.

Cezary Gawryś

Zasypiając w świeżej pościeli

pandemia koronawirus delta omikron
lockdown push-up drut kolczasty
istne pandemonium co za czasy
bezradność kryzysy egzystencjalne krzyk rozpacz
mam tego wszystkiego dość poczułem
przecież idzie Boże Narodzenie

właśnie wtedy kochana żono powiedziałaś
pomóż mi to zmienimy pościel
trochę się przy tym zmęczyliśmy
ale przyjemnie było zasypiać tej nocy

pamiętam moja matka zawsze zmieniała pościel przed wigilią
kupowała na targu snopek świeżej słomy niosła go na plecach
po kolacji kładłem się na pachnącym wypchanym sienniku
odciskał się na nim stopniowo kształt mego ciała
tuż obok na nocnym stoliku
leżały prezenty od rodziców znalezione pod choinką
pachnące mydełko w kształcie królika
i powieść Stevensona o korsarzach z Karaibów

zasypiałem nie mając pojęcia o tym
co mnie czeka

Wigilia

w tym roku rodzinna wigilia zaczęła się inaczej niż zwykle
było milczenie rozpacz ból i łzy
krwawiły serca
skazane wyrokiem losu na rozstanie
długo trzeba było czekać aż wszyscy się zbiorą
wokół stołu nakrytego białym obrusem
na wszelki wypadek nie zostawiono pustego miejsca
dla nikogo
życzenia z trudem przechodziły przez ściśnięte gardło
a opłatek kruszył się w niezgrabnych dłoniach

jaka szkoda że życia nie można jeszcze raz
zacząć od początku

Wojciech Sroczyński

Wigilia

to fenomen czekania
ma się narodzić
który zbawi

matki przygotowują wigilijne potrawy
te poznańskie zupę z owoców suszonych z pszennymi
klusieczkami
kapustę z grzybami smażoną rybę
w mazowieckich domach barszcz czerwony uszka z kapustą
na stole będą kluski z makiem
na Śląsku konopne danie

ze słodem jaglanka
Polska wschodnia wigilijną kutię
pieróg duży kapustą nadziewany sękacz na stole postawią
dary morza i jezior na pomorskich
kaszubskich znajdą się stolach
podhalańskie bryndzylki ucieszą górali
Krakusy żur z grzybami zupę migdałową
wszędzie orzechy makowce różne słodkości
trzeba jeszcze ubrać choinkę
w miejscu centralnym
opłatek wigilijny do dzielenia się życzeniami
cały dzień wypełniony przygotowaniem

A czy serce na przyjęcie Jezusa
wysprzątane?

Zdążyć...

Spotkałem na gietrzwałdzkim
dukcie
kobietę. Była w ciąży.
Podążała z Woryt
kijkiem rozpoznając kroki.
Stąpała po zmarzniętej drodze pewnie.
Zapytałem skąd dokąd?
Byłam w Ain Karim odwiedzić Elżbietę
teraz idę do klonu
z którego głosiłam naukę.
Widzę zapach śniegu szum wody
co ze źródła bije.

Serce które śledzi czule ludzkie ścieżki
rozpoznaje duchową przestrzeń.
Słyszę czuwających
chcę ich utwierdzić w wierze
powiedzieć że się modłę
i pamiętam o nich.

Muszę dotrzeć
do kapliczki przed sanktuarium moim
zanim Go urodzę.

Chcę na wigilię zdążyć
przytulić ludzi i z nimi się cieszyć
Syna narodzeniem.



BOŻY ZASIEW W CODZIENNOŚCI

Józef Placha

Pierwsze dni nowego roku

2 stycznia 2024 (Wtorek)

*1 J 2, 22–28;
Ps 98, 1. 2–3ab. 3cd–4;
J 1, 19–28;*

Falsz jest obecny w życiu człowieka od zarania ludzkości. Również ci, którzy zaprzeczali Jezusowi, a których Jan Ewangelista nazywa antychrystami, byli nauczycielami fałszu, świadomie wprowadzając innych w błąd.

Trzeba zatem wiele roztropności, aby oprzeć się tym zagrożeniom i nie pozwolić, aby przyjęty chrzest i bierzmowanie zostały zmarnowane. Jezus obdarzył nas wówczas wystarczającą łaską wzmacniającą naszego kruchego ducha. Chodzi jeszcze tylko o to, aby wytrwać: „Teraz właśnie trwajcie w nim dzieci – pisze Jan – abyśmy, gdy się zjawi, mieli w nim ufność i w dniu Jego przyjścia nie doznali wstydu”.

Wracając do czasów przed publicznym nauczaniem Jezusa, pojawia się Jan Chrzciciel, o którym wspomniął Jan Ewangelista, powołując się na słowa samego Jana Chrzciciela, że jest głosem „«wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pańską»”.

Świadectwo Jana Chrzciciela przygotowującego drogę Jezusowi jest przekonującym argumentem, który uwiarygodnia mesjańskie posłannictwo Jezusa. Przecież tak mocny osobowość i stąpający po ziemi człowiek, jakim był Jan Chrzciciel, nie rzucałby słów na wiatr. Był w stanie usunąć się w cień Tego, o któ-

rym powiedział, że „«po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała»”. To musiało wielu przekonywać.

Jest więc komu zaufać w sprawie Jezusa z Nazaretu. I mocno stanąć w Prawdzie; a jeszcze bardziej – wytrwać w Niej.

3 stycznia 2024 (Środa)

*1 J 2, 29–3, 6;
Ps 98, 1. 3cd–6;
1, 29–34;*

Określenie „dzieci Boże” przyjęło się w języku współczesnym; do tego pojęcia wcześniej nawiązywał również Jan Apostoł. Oznacza ono tych, którzy oddali całe swoje życie Bogu, i którzy mają nadzieję, że w przyszłości ten rodzaj relacji osobowej z Ojcem w niebie jeszcze bardziej zacieśni z Nim więź; choć nie do końca wiadomo, w jaki sposób i w jakim stopniu to się objawi.

Jan Apostoł pisze: „Umiłowani, obecnie jesteście dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy”. I z tą niewiadomą trzeba nam po prostu żyć, traktować ją, jako jedną z miłych, oczekiwanych niespodzianek. Co, daj Boże, aby nastąpiło.

Jednak, aby się nie rozczarować, musimy unikać grzechu. Nie traktować naszych ewidentnie złych uczynków tylko jako jednych z wielu uchybień – jak to niektórzy za czasów Jezusa interpretowali naruszenie prawa moralnego – ale jako rzeczywiste zerwanie więzi z Bogiem. „Każdy, kto trwa w Nim, nie grzeszy” – pisze Jan Apostoł w swoim Pierwszym liście apostołskim.

Oczywiście, cokolwiek byśmy robili, nadal pozostaniemy ludźmi grzesznymi, ale najważniejsze, że pragniemy z tym moralnym pęknięciem zmagać się i wychodzić z tej walki zwycięsko. Ma nam w tym pomóc Jezus Chrystus, „który gładzi grzech świata”.

Jan Chrzciciel został posłany przez Boga, aby chrzcić wodą, i utorował drogę Temu, który będzie chrzczył Duchem Świętym.

Nadprzyrodzonym tchnieniem rozpoznał to Jan Chrzciciel, gdy nad Jezusem ukazał się Duch, który sprawił, że Moc Jezusa, przez nasze przyjęcie Jego chrztu z Ducha, stała się także naszą siłą w pokonywaniu zła w sobie.

Umiejmy – już jako prawdziwe „dzieci Boże” – z tej szansy do końca skorzystać.

4 stycznia 2024 (Czwartek)

1 J 3, 7–10;

Ps 98, 1, 7–9;

J 1, 35–42;

Miłość i łaska u Jana Apostoła bardzo często nakładają się na siebie. Kto miłuje brata swego jest z Boga; zostało w nim złożone „nasienie Boże”, które daje człowiekowi siłę do pokonania zła w sobie.

Zasiew „Bożego nasienia” rozpoczął się z chwilą, gdy Jezus został rozpoznany przez Jana Chrzciciela jako Syn Boży. Przekonanie i wiara Jana Chrzciciela udzieliły się także niektórym z jego słuchaczy. Wśród nich byli: Andrzej, brat Szymona i najprawdopodobniej Jan – autor Ewangelii, w której opisane są zarówno świadectwo Jana Chrzciciela, jak i świadectwo uczniów Jezusa. Dołączył do nich również Szymon, brat Andrzeja, którego Jezus nazwał Kefasem, to znaczy: Piotrem.

Wszyscy oni zdecydowanie zaufali Jezusowi i od samego początku uważali Go za Mesjasza. Tak tworzy się grono uczniów Jezusa, którzy opuścili wszystko i poszli za Nim. Tak zaczęło pięknie owocować „nasienie Boże”, które padło na odpowiedni grunt pierwszych uczniów Jezusa.

Spraw, Jezu, abym i ja całkowicie otworzył się na to „Boże nasienie”. Działaj we mnie tak, aby i u mnie ono zaowocowało, choćby tylko w najskromniejszym wymiarze.

Obym tylko nie przeszkadzał Bożej łasce – to też byłoby bardzo dużo...

5 stycznia 2024 (Piątek)

1 J 3, 11–21;

Ps 100, 1–5;

J 1, 43–51;

Wolał Bożą jest, „abyśmy się wzajemnie miłowali” – pisze Jan w swoim Pierwszym liście apostołskim, co nie jest takie proste, ponieważ często związane jest to z jakimś cierpieniem, a nawet gotowością na śmierć.

„Po tym poznaliśmy miłość – pisze Jan Apostoł – że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci”. Oznacza to, że i nasza miłość ma być zakotwiczona w miłości Jezusa Chrystusa. Dlatego – „Jeśliby ktoś posiadał majątności tego świata i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga?”

W świetle powyższego ta miłość jest z Boga, która nie zatrzymuje się na deklaracjach, lecz jest poparta „czynem i prawdą”.

Od samego początku wiedzieli o tym apostołowie, do których w Galilei dołączył Filip, a potem także Natanael, który – zdumiony Jezusową przenikliwością i zaskakującymi informacjami o Nim – uznał w Jezusie Syna Bożego. Jednakże Jezus jakby z lekka zakwestionował jego rodzaj wiary, uznając, że wierzy tylko dlatego, że docenił w Nim przenikliwość wiedzy o człowieku i jego różnych zakamarkach duszy. I chcąc wzmocnić ten atrybut Bożej wszechwiedzy, dodaje i zapewnia, że w przyszłości ludzie wierzący w Niego doświadczą i zobaczą jeszcze więcej, niż naj-

bardziej zaskakujące obecnie działania Jezusa: „«Ujrzenie niebios otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego»”.

Została więc ujawniona perspektywa nieba, gdzie Jezus otoczony będzie jeszcze większą chwałą.

Spraw, Panie Jezu, abym nie musiał tylko podziwiać Twojej Bożej Mocy, ale bez jej zakorzenienia w pogłębionej wierze. Chciałbym wierzyć niezależnie od Twojego cudownego działania, a kierować się jedynie Twoją miłością do mnie, i odpowiadając na nią moją, wciąż jeszcze niedoskonałą i niewystarczającą troską o innych; by zaradzić ich wielu niedostatkom – nie tylko wobec najbliższych mi osób.

6 stycznia 2024 (Sobota)

Iz 60, 1–6;

Ps 72, 1–2. 7–8. 10–13;

Ef 3, 2–3a. 5–6;

Mt 2, 1–12;

Izajasz prorokuje w swojej Księdze, że chwała Pańska rozbłyśnie nad Jerozolimą, która stanie się centrum świata. Dlatego ku niej podążać będą wszystkie narody: „Wtedy zobaczysz i promienieć będziesz, a serce twe zadrży i rozszerzy się, bo do ciebie napłyną bogactwa zamorskie, zasoby narodów przyjdą ku tobie.”

Jest to zapowiedź „blasku prawdy” i jej ponadnarodowego charakteru, o której pięknie napisał Jan Paweł II w swojej Encyklice „Veritatis splendor”. Chodzi o blask Jezusa Chrystusa, który rozświecili całą ziemię; i to do dzisiaj zauważamy, śledząc losy Chrystusowego Kościoła i jego uniwersalne przesłanie.

Już w pierwotnym chrześcijaństwie ów blask Jezusowego światła promieniował zarówno na apostołów, jak i pogan. Dlatego św. Paweł mógł powiedzieć, pisząc do gminy w Efezie: „że

poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię”.

Uniwersalistyczny akcent pojawienia się Jezusa na ziemi zawiera również fragment dzisiejszej Ewangelii wg św. Mateusza, w którym jest mowa o oddaniu hołdu Nowonarodzonemu przez Mędrców ze Wschodu. Blask gwiazdy betlejemskiej naprowadził ich na Jezusa z różnych stron świata. Królowie, czując w Nim Syna Bożego, doznali wewnętrznego oświecenia, aby pokrzyżować plany podstępного Heroda; co jest ewidentnym dowodem na ostateczne zwycięstwo Dobra nad złem.

Odnów we mnie, Jezu, Moc Twojego Ducha, abym – podobnie jak Mędrcy ze Wschodu – doznał łaski mądrego i roztropnego działania na rzecz ochrony dobra Ewangelii i dobra Kościoła. Abym nie dał się zwieść podstępnym podszeptom tych, którzy zamiast budować, świadomie niszczą przejawy wszelkiego dobra.



TAJEMNICA KRZYŻA

bp Andrzej F. Dziuba

Miłość nieprzyjaciół darem paschalnego Krzyża

Jezusowe wołanie „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34) jest szczególnym orędziem danym z Krzyża, te słowa są testamentem miłości Boga do ludzi, zarazem wskazaniem relacji międzyludzkich. Paschalna moc Zbawiciela pozostaje życiodajną mocą na dni ziemskiego pielgrzymowania dla wszystkich ochrzczonych oraz świadectwem dla świata.

1. Otwartość na wszystkich

Zbawcza prawda daru paschalnego Jezusa uprzedza wszelkie ludzkie plany, działania i spodziewane owoce. Przecież „Chrystus umarł z miłości do nas, gdy byliśmy jeszcze «nieprzyjaciółmi» (Rz 5, 10). Chrystus umarł za nas na Krzyżu, gdy byliśmy jeszcze grzesznikami, a więc gdy cechowała nas jeszcze wrogość w stosunku do Boga. Pojednanie zbawcze odnosi się do ostatecznego współdziału człowieka w chwale Bożej. Miłość Boga najwyraźniej została ukazana w śmierci Jezusa, który umarł za wszystkich ludzi. Dzięki ofierze Chrystusa ludzie są uratowani od przyszłego gniewu, ponieważ w Chrystusie Bóg staje po stronie grzeszników i lituje się nad ich nędzą. Miłość Boga okazana ludziom przez Jezusa Chrystusa i udzielona w Duchu Świętym jest opartą o Krzyż gwarancją zbawienia.

Nadzieja na osiągnięcie ostatecznego skutku odkupienia, czyli zbawienia wiecznego, opiera się nie na ludzkich wysiłkach, lecz na zbawczej woli Boga dowiedzionej wydaniem Chrystusa

na śmierć krzyżową, Jego zmartwychwstaniem i zesłaniem przez Niego Ducha Świętego. Niepojęta dla ludzi miłość Boga przejawia się szczególnie w dobrowolnym podjęciu śmierci Syna Bożego za grzeszną ludzkość.

W konsekwencji takiego paschalnego obdarowania Pan prosi nas, byśmy jak On miłowali nawet naszych nieprzyjaciół. Ewangeliczne prawo miłości obejmuje wrogów i prześladowców. Jego motywem jest chęć upodobnienia się chrześcijanina do Boga, który nie wyłącza nikogo ze swojej miłości. Miłość nieprzyjaciół jest trudna, ale możliwa w mocach Paschalnego Krzyża. Potrzeba jednak głębszego rozumienia miłości w ogóle. Nie chodzi bowiem tylko o uczucie. Kochać nieprzyjaciela, oznacza chcieć dla niego dobra, rezygnując z pragnienia zemsty.

Innym ważnym oczekiwaniem Chrystusa jest, abyśmy „stali się bliźniami dla najbardziej oddalonych (Łk 10, 27–37)”. Miłosierdzie okazuje się więc lekarstwem na wszelką wrogość dzielącą ludzi. Płynące z otwartego na Krzyżu boku Zbawiciela jest drogą do pojednania i pokoju. Poprzez miłosierdzie ludzie ponownie mają szansę stawać się dla siebie braćmi i siostrami. W postach miłosierdzia realizuje się najpełniej Boży plan zbawienia. Prawdziwe miłosierdzie zawsze musi jednak kosztować, a najdobitniej wyraża się w dawaniu.

Szczególnie zobowiązujące jest wezwanie, abyśmy „miłowali dzieci” (Mk 9, 37) Reprezentują one wszystkich maluczkich tego świata: słabych, uciśnionych, ludzi prostych i tych, którzy pozornie nic nie znaczą. Tacy są szczególnie bliscy Jezusowi. Tacy bowiem są jak dzieci, które potrzebują opieki i troski innych.

Jezus Ukrzyżowany wskazuje, że szczególną miłością należy objąć ubogich jak On sam. Każdy człowiek będzie miał szansę zdania sprawy ze swojej postawy miłości. Kryterium oceny będzie stosunek do „najmniejszych”, tj. najbardziej potrzebujących. Jezus utożsamia się z nimi, dlatego każdy ludzki czyn dosięga swymi skutkami nie tylko człowieka, ale i samego Chrystusa. Uzasad-

nieniem potępienia, które spotka złych, jest brak miłości do Chrystusa żyjącego w naszych cierpiących i zapomnianych siostrach i braciach

2. Kazanie na Górze

Jak zauważa Katechizm: „Ten sam obowiązek obejmuje także tych, którzy myślą lub działają inaczej niż my. Nauka Chrystusa domaga się nawet przebaczenia win. Rozciąga przykazanie miłości, które jest przykazaniem Nowego Prawa, na wszystkich nieprzyjaciół (Mt 5, 43–44)”. Według Księgi Kapłańskiej należy miłować bliźniego. Ale są także uwagi dotyczące miłości nieprzyjaciół. Uczeń Jezusa, który kształtuje swoje życie zgodnie z Jego nauką, musi liczyć się ze sprzeciwem ludzi odrzucających takie poglądy i postawy. Nawet oni jednak są bliźniami, którym jesteśmy dłużni miłość. „Wyzwolenie w duchu Ewangelii nie da się pogodzić z nienawiścią do nieprzyjaciela jako osoby, lecz tylko z nienawiścią do zła, które popełnia nieprzyjaciół” (KKK 1933). Nie oznacza to tylko braku nienawiści czy chęci zemsty, ale sugeruje miłość aktywną, wyrażająca się w czynie oraz w słowach płynących ze Zbawczego Krzyża.

W nowej – i zarazem paschalnej – ekonomii zbawienia Prawo ewangeliczne wypełnia przykazania Prawa. Kazanie na Górze nie znosi przepisów moralnych Starego Prawa i nie pomniejsza ich znaczenia, ale wydobywa jego ukryte możliwości i odsłania nowe wymagania; objawia całą jego Boską i ludzką prawdę. Nie dodaje nowych zewnętrznych przepisów, ale przemienia samo źródło czynów, czyli serce, gdzie człowiek wybiera między tym, co czyste i nieczyste, gdzie kształtuje się wiara, nadzieja i miłość, a wraz z nimi inne cnoty (KKK 1968). Nieczystość rytualna jest podrzędna w stosunku do moralnej, gdyż ostatecznie chodzi o tę ostatnią. Chodzi o wewnętrzną wartość człowieka. Decyduje o niej to, co się dzieje w sercu człowieka, w świecie jego myśli

i pragnień. Zależnie od nich człowiek okazuje się dobry lub zły, czysty lub nieczysty moralnie.

I to właśnie w ten sposób Ewangelia prowadzi Prawo do jego pełni przez naśladowanie doskonałości Ojca niebieskiego, przebaczenie nieprzyjaciołom i modlitwę za prześladowców na wzór Boskiej wspaniałomyślności, szczególnie objawionej w Krzyżu. Można wręcz powiedzieć „czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą”. Zatem jeżeli człowiek w swej ludzkiej doskonałości będzie się upodabniał do Boga, stanie się to przede wszystkim wtedy, kiedy zdobędzie się na prawdziwą miłość względem nieprzyjaciół. Święty Paweł powie wyraźnie: „Na to zaś wszystko obleczcie miłość, która jest więzią doskonałości” (Kol 3, 14).

3. Bratobójstwo

Pierwszy grzech – pycha – zniszczył harmonię między człowiekiem a Bogiem i wprowadził konflikt w relacje między mężczyzną i kobietą, a także między ludźmi i przyrodą. Pismo Święte w opisie zabójstwa Abła przez jego brata Kaina ukazuje od początku historii ludzkości obecność w człowieku gniewu i pożądlivosti, skutków grzechu pierworodnego. Człowiek stał się nieprzyjacielem swego bliźniego. To drugi grzech – zazdrość, który niszczy relację braterstwa. Skutkiem zazdrości jest rywalizacja, a jej skutkiem jest zabójstwo drugiego człowieka, które w skrajnych przypadkach oznacza pozbawienie go życia. Najczęściej jednak wyraża się w odebraniu drugiemu prawa do życia w wolności, prawdzie, pokoju, miłości, radości.

Ostatecznie „Bóg osądza zbrodniczość tego bratobójstwa: «Cóżś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku Mnie... Bądź więc teraz przeklęty na tej roli, która rozwarła swą paszczę, aby wchłonąć krew brata twego, przelaną przez ciebie» (Rdz 4, 10–11)”. Człowiek nosi w sobie podobieństwo do Boga, jakby pokrewieństwo z Nim. Dlatego sam Stwórca ogłasza się mścicielem

ludzkiej krwi. Mimo poddania się przez ludzi niszczącej sile zazdrości, Bóg nie rezygnuje z żadnego człowieka, każdemu wyznacza drogi ocalenia, okazuje miłosierdzie, wzywa do nawrócenia i wspomaga w wybieraniu dobra. To wypełni się doskonale w Krzyżu Jezusa Chrystusa. Kain będzie dźwigał ciężar swojej winy, ale życie nie zostanie mu odebrane.

4. Zabijanie sercem

W Dekalogu Nowego Przymierza, w Kazaniu na Górze Pan przypomina przykazanie: «Nie zabijaj!» (Mt 5, 21) i dodaje do niego zakaz gniewu, nienawiści i odwetu. Co więcej, Chrystus żąda od swojego ucznia nadstawiania drugiego policzka i miłowania nieprzyjaciół. Chodzi o zło, które dotyka osobiście. Zabrania się sprzeciwu wobec zła przez stosowanie odwetu, oddanie złem za zło. Jezus nie zakazuje ani godnego opierania się niesprawiedliwym aktom, ani tym bardziej zwalczania zła na świecie. Jednakże przekroczeniem prawa miłości jest także brak pojednania, pielęgnowanie w sobie urazy czy niechęci do kogoś.

Widząc Jezusa w śmiertelnym niebezpieczeństwie, uczniowie w Ogrójcu zaczynają myśleć i podejmują działania ku Jego obronie. „On sam nie bronił się i kazał Piotrowi schować miecz do pochwy” (Mt 26, 52). Upomnienie udzielone Piotrowi przestrzega przed odpłacaniem złem za zło w obliczu tego, co się ma stać, a co jest wyrazem woli Bożej. Jezus w pełni zaakceptował wolę Ojca, objawioną m.in. w „Pieśni o Słudze Jahwe”, która zakładała upokorzenie, cierpienie i śmierć Chrystusa na Krzyżu. Zatem Jezus nie potrzebuje ludzkiej obrony, gdy zachce wyjść cało z niebezpieczeństwa, bo w Jego obronie stanąć może sam Bóg. Są jednak daleko ważniejsze względy niż Jego własne dobro, a mianowicie zbawcze plany Boga i te skłaniają Go, żeby się poddać przemocy ludzkiej i dać swe życie w ofierze na okup za wielu.

Katechizm, analizując kwestię obrony pokoju, zauważa: „Nienawiść zamierzona jest przeciwna miłości. Nienawiść do bliźniego jest grzechem, gdy człowiek dobrowolnie chce dla niego zła. Nienawiść jest grzechem ciężkim, gdy dobrowolnie życzy się bliźniemu poważnej szkody. (KKK 2303). „A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie...” (Mt 5, 44–45). Oczywiście, chodzi tutaj o doskonałą miłość, a nie o inne przymioty Boga. Stosowanie prawa miłości upodabnia bowiem człowieka wiary paschalnej do Tego, który sam jest miłością i który jednakowo wszystkim świadczy dowody swego łaskawego miłosierdzia. Jednocześnie woła: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 21). Przyjdźcie do Paschalnego Krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Jezus z Nazaretu, rozpoczynając swoją publiczną działalność, wołał: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1, 15). Jeszcze wyraźniej, poczynawszy od Kazania na Górze, Jezus kładzie nacisk na nawrócenie serca: pojednanie z bratem przed złożeniem ofiary na ołtarzu; miłość do nieprzyjaciół i modlitwa za prześladowców, modlitwa do Ojca «w ukryciu» (Mt 6, 6); unikanie wielomówstwa, przebaczenie z głębi serca na modlitwie, czystość serca i poszukiwanie Królestwa. Chodzi o uniesienie się swym sercem tam, gdzie znajduje się prawdziwe szczęście, czyli Ojciec. Zatem „takie nawrócenie jest całkowicie zwrócone do Ojca; ma ono charakter synowski” (KKK 2608).

5. Niech się święci Imię

Uświęcenie imienia Boga zależy przede wszystkim od samego Boga, dlatego wspólnota chrześcijańska prosi Go, aby w dziejach ludzkości sam ujawniał swoją wszechmoc, piękno, nieskończoność. Jednak „od naszego życia i od naszej modlitwy zależy nie-

rozłącznie to, czy imię Boże będzie święcone wśród narodów: Prosimy Boga, by święcił swoje imię, gdyż przez świętość zbawia On i uświęca wszelkie stworzenie...” (KKK 2814). A ponieważ prawdziwa cześć Boga w jakimś stopniu pokrywa się z wyznaniem prawdziwej wiary, więc prośba o należną cześć do Boga oznacza prośbę o to, aby cały świat przyjął i wyznawał prawdziwą wiarę w Boga i czcił Go zgodnie z Jego wolą, aby przyjął Paschalny Krzyż zbawienia i łaski. Zatem chodzi o pomnożenie wiary, aby chwała Boża była pierwszym celem, do którego zmierza wszystko, co istnieje. Do tego celu winna również kierować się każda myśl, każdy czyn i modlitwa człowieka.

Człowiek uświęca imię Boga, gdy własnym świętym życiem objawia Jego imię, Jego doskonałość. „Chodzi o imię, które daje zbawienie upadłemu światu, ale prosimy, by to imię Boże było uświęcone w nas przez nasze życie. Bo jeśli dobrze żyjemy, imię Boże jest błogosławione; ale jeśli źle żyjemy, jest ono znieważane, jak mówi Apostoł: «z waszej przyczyny poganie bluźnią imieniu Boga» (Rz 2 24; Ez 36, 20–22). Modlimy się więc, abyśmy byli godni stać się świętymi, jak święte jest imię naszego Boga (św. Piotr Chryzolog, Sermones). Jeśli więc ktoś, nazywając siebie chrześcijaninem, postępuje wbrew Ewangelii, to ośmiesza wiarę i również utrudnia innym dostęp do Boga przez swoje antyświadectwo. Zatem „sprawujcie się bez zarzutu pośród pogan, abyście otrzymali pochwałę za swoje dobre czyny i aby z powodu was Bóg nie był znieważany” (Polikarp, 2 Flp 10,2–3).

Z woli samego Chrystusa każda modlitwa powinna się rozpoczynać od prośby o pomnożenie Bożej chwały. Zatem gdy mówimy: «Święć się imię Twoje», prosimy, aby było ono uświęcone w nas, którzy jesteśmy w Nim, ale także w innych, na których łaska Boża jeszcze oczekuje, by wypełniać przykazanie, które zobowiązuje nas do modlitwy za wszystkich, nawet za nieprzyjaciół. Oto dlaczego nie mówimy dokładnie: Święć się imię Twoje «w nas», ponieważ prosimy, by święciło się ono we

wszystkich ludziach (Tertulian, *De oratione*, 3)”. „Niech się świeci imię Twoje” – oto, co jest najważniejsze w każdej modlitwie. To wołanie o trwanie w doskonaleniu się wobec Boga, tak w sensie moralnym, a więc w postępowaniu, jak i w realizacji wobec nas Opatrzności Bożej.

6. Przebaczenie nieprzyjaciółom

Chrześcijanin, którego wiara przenika tajemnicę doświadczeń, w nadziei, jaką żyje, znajduje siłę do znoszenia przeciwności. Zatem „w modlitwie chrześcijańskiej posuwamy się aż do przebaczenia nieprzyjaciółom” (Mt 5, 43–44). Przemienia ona ucznia, upodabniając go do jego Nauczyciela”. W miłości nie można stosować reguł handlowych, czyli miłować tylko tych, którzy są godni naszej miłości lub sobie nas nią zasłużyli. Wystarczy przywołać Jezus na Krzyżu. Należy kochać także nieprzyjaciół, bo wszyscy jesteśmy synami tego samego Ojca Niebieskiego; bo za miłość nieprzyjaciół czeka nas szczególna zapłata; bo miłość nieprzyjaciół jest jednym ze znaków odróżniających chrześcijan od pogan. Można tutaj także pytać o ludzi, którzy prześladują wiarę.

Chcąc być dzieckiem Ojca Niebieskiego, chrześcijanin powinien naśladować Boga i przebaczać bez końca. „Przebaczenie jest szczytem modlitwy chrześcijańskiej; daru modlitwy nie przyjmie inne serce, jak tylko to, które jest zgodne z Boskim współczuciem. Przebaczenie świadczy również o tym, że w naszym świecie miłość jest silniejsza niż grzech. Dawni i współcześni męczennicy dają to świadectwo o Jezusie” (KKK 2844). Chrześcijanin ma kochać swych braci miłością wymagającą i konkretną. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłować” (J 13, 35).

Sam Chrystus wskazuje, że przebaczenie z serca jest warunkiem uzyskania przebaczenia Bożego. Chcąc zwyciężać – tak jak

Chrystus – dobrem zło, chrześcijanin powinien ciągle przebaczać z miłości, jak Chrystus, jak Jego Ojciec. „Przebaczenie jest podstawowym warunkiem pojednania dzieci Bożych z ich Ojcem i wszystkich ludzi między sobą” (Jan Paweł II, enc. Dives in misericordia, 14). Zatem jest to orędzie o podejmowaniu, w coraz większej gorliwości, posługi pojednania, dzięki ofierze Jezusa na Krzyżu, która na miejsce nieprzyjaźni wprowadziła przyjaźń. Ten dar paschalny rodzi ciągle żywą nadzieję pojednania z Bogiem i ludźmi, aby wszystkich doprowadzić do zbawienia, zabiegając jednocześnie nieustannie o chwałę Bożą.

* * *

Myśli o miłości, w ich szczególnym wyrazie jakim jest miłość nieprzyjaciół, są szczególnie wyrażone w Pawłowym hymnie o miłości. Jego moc wyrazu oraz treść w ludzkich słowach zdają się mówić najwięcej i zarazem najprościej, o tym, co jest możliwym wyrazem serca i duszy. Nie można jej jednak zrozumieć bez tajemnicy Krzyża:

*Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest.
Miłość nie zazdrości,
nie szuka poklasku, nie unosi się pychą;
nie dopuszcza się bezwstydu,
nie szuka swego,
nie unosi się gniewem,
nie pamięta złego;
nie cieszy się z niesprawiedliwości,
lecz współweseli się z prawdą (1 Kor 13, 4–7).*

bp Andrzej F. Dziuba

Zwycięstwo miłości Jezusa z Nazaretu

Rozważania o wywyższeniu Jezusa i ochrzczonych stanowią pytania o owoce Krzyża. Zwłaszcza owoce wiary, nadziei i miłości zaofiarowane na drogach doświadczeń paschalnych dzieł Zbawiciela. To ciągle aktualne pytania o ich żywotność oraz obecność samego Jezusa w życiu i postępowaniu ochrzczonych.

1. Nikodem

W Ewangelii Janowej Jezus stwierdza przed Nikodemem: „A jak Mojżesz wywyższył węza na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne” (J 3, 14). To zapewne także aluzja do wniebowstąpienia, które objawi niebieskie pochodzenie Jezusa oraz intronizuje Go w chwale Syna Człowieczego. Wstąpienie do nieba jest dla Jana Ewangelisty punktem kulminacyjnym wywyższenia, obejmującego śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie.

Wydarzenia te stanowią różne aspekty tego samego misterium paschalnego. Mówi o tych etapach, naświetlając z kolei pierwszy akt wywyższenia: śmierć krzyżową przedstawioną na tle Księgi Liczb. Starotestamentalny tekst mówi o umieszczeniu miedzianego węza na palu jako środka ratującego przed śmiertelnymi skutkami ukąszenia węży jadowitych. To zapowiedź krzyża Chrystusowego i wywyższenia. Wywyższenie Syna Człowieczego pozwala poznać, kim jest Jezus, ale oznacza także Jego śmierć.

2. Zbawiciel świata

Właśnie blisko swojej godziny paschalnej Nowego Przymierza Jezus wypowiada tę zapowiedź: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię

wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie. To powiedział zaznaczając, jaką śmiercią miał umrzeć” (J 12, 32–33). Jezus, gdy zostanie wywyższony nad ziemię, to znaczy umrze na krzyżu, wszystkich do siebie pociągnie, czyli skłoni, by uznali Jego panowanie przez wiarę i posłuszeństwo. „Będą patrzeć” (J 19, 37), widzieć, pojmować. To możliwość przylgnięcia do wiary, jaka została dana, oprócz żołnierza rzymskiego, ogólnie wszystkim ludziom, także poganom.

3. Paschalne zwycięstwo

Chrystus wyniesiony w chwale na prawicę Ojca ześle Ducha i przez Niego rozciągnie swe panowanie nad światem. Jezus wywyższony na krzyżu ukaże się oczom wszystkich jako Zbawiciel świata. To jest także odpowiedź dla pobożnych Greków, którzy „chcieli Go ujrzyć” (J 6, 40).

Jezus ma zatem pewność paschalnego wypełnienia ofiary adoracyjnej Bogu i jednocześnie ekspiacji grzechów ludzkich; ofiary, z której będzie pochodzić od niego wielkie przyciąganie miłości i wielki triumf ludzkości. W ten sposób gdziekolwiek Jezus przychodził, gdziekolwiek krzyż był podnoszony, zwiastował paschalne zwycięstwo. W ten sposób, czytając poprawnie historię, jest także w niej obecne dzisiaj. Jest się tym wstrząśniętym, gdziekolwiek się staje, zawsze jest On – tylko On – Zwycięzca. „Victor quiviactima”, jak wskazuje św. Augustyn.

4. Niezwyciężona miłość

Podwyższenie Krzyża Jezusa mówi samą nazwą tego wydarzenia; to jakby Wielki Piątek i Pascha zmartwychwstania na rozpoczęcie jesieni, kiedy rok liturgiczny kieruje się ku zakończeniu swojego cyklu i jednocześnie wydaje się być wezwanym do przywołania, dla naszych zadań świętości. Przecież pozostaje

ciągle owocna Ofiara Odkupienia, wobec wszystkich naszych słabości, wobec każdego zniechęcenia. Jezus Chrystus jest obliczem miłosierdzia Ojca, „Bo Jego miłosierdzie na wieki” (Ps 136).

W krzyżu Jezusa zawarte jest ostateczne potwierdzenie zwycięstwa niezwykłej miłości Boga wobec ludzi i nad światem. Siła przyciągania, która z niej się wyzwała, jest cudownym owocem Bożej nadziei, której świat nie może zrozumieć. Jest zadatką Bożego pokoju, które świat nie może dać. Miłość, która nie znajduje niczego w innym, jak to, co jest racją samą w sobie.

5. Życie wiarą

Chodzi o miłość, która nie jest tylko poświadczeniem miłosnej bliskości Boga dla człowieka, jeśli nawet jest ona wyrażona za pomocą intensywności niewyobrażalnej. Ale chodzi tutaj o miłość, w której się uczestniczy w prawdzie i w intymności swojego „essere” i która ostatecznie dosięga aż do serca ludzkiej tożsamości; „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecnie życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20).

Przez wiarę Chrystus staje się w jakiś sposób podmiotem wszystkich życiowych działań chrześcijanina. Życie chrześcijanina, jakkolwiek jeszcze „w ciele”, już jest uduchowione przez wiarę. Rodzi się wspaniała jedność Chrystusa i jego wyznawców, tak że powiedzieć można: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20).

6. Chrystus w nas

Jest to nie tylko życie dla Boga, nie tylko również życie „nie dla siebie, lecz dla Tego, który za nas umarł i zmartwychwstał” (2 Kor 5, 15), lecz jest życiem samego Chrystusa w nas dzięki Duchowi Świętemu. Nie tylko więc umarł przez wiarę i chrzest

nasz „dawny człowiek”, lecz zarazem narodził się nowy – wewnętrzny – podlegający rozwojowi aż do pełnego ukształtowania w nas Chrystusa.

Tajemnicze i nadprzyrodzone życie Chrystusa w nas nie stoi w sprzeczności z rzeczywistym życiem „w ciele”, z jego ograniczeniami i koniecznością śmierci, z jego fatalną możliwością popadnięcia znowu w grzech. Życiową podstawą tej wiary jest dzieło odkupienia dokonane przez Syna Bożego, dokonane zaś z miłości nie tylko powszechnej lecz skierowanej do każdego z nas. To jest fundament jedności z Bogiem, wspólnoty życia z Nim i chrześcijańskiej mistyki.

* * *

Jezusowe wywyższenie jest zadatkiem naszego wywyższenia w chwale, która rozpoczyna się, poprzez wiarę, już tutaj na ziemi. To wielki dar, ale i jednocześnie ciągle aktualne zadanie na drogach ziemskiego pielgrzymowania. Trzeba iść tą drogą w mocach zwycięstwa miłości Jezusa z Nazaretu.



ROZWAŻANIA

ks. Piotr Buczkowski

W ciszy pustelni cz. II

Studnia



Po wyjściu z celi mnicha słyszałem w sercu jego głos: *Idź, obmyj się przy studni, potem posil się przy piecu Bożej Miłości i dalej wędruj przez życie, zaplatając jego piękny warkocz. Przed oczami ciągle miałem widok trumny. A w uszach brzmiało pozdrowienie: Memento mori – Pamiętaj o śmierci. To spotkanie było dla mnie szokujące i trudne. Zastanawiam się, co on chciał mi przekazać? Byłem smutny i przygnębiony – pewnie tak jak bogaty młodzieniec z Ewangelii. Usłyszał on od Jezusa: *Idź, sprzedaj wszystko, rozdaj ubogim i pójdź za mną.* Pomyślałem, że to nie jest dla mnie. Czy poradziłbym sobie w życiu bez stabilnego zaplecza materialnego?*

Poczułem pragnienie i postanowiłem wreszcie odnaleźć studnię, by przy okazji obmyć się w zimnej wodzie i spojrzeć na to wszystko trzeźwo.

Mądrość reguły św. Benedykta, według której żyli Kameduli – gospodarze tego miejsca – mówiła: *Zakładając klasztor, należy w pierwszej kolejności wykopać studnię, by mieć dostęp do źródła wody.* Zazwyczaj była ona gdzieś w centrum zabudowań. Rozglądałem się za wyjściem, myśląc, że gdzieś na dziedzińcu znajdę studnię. Odkryłem schody prowadzące na poddasze, z malutką tabliczką wskazującą drogę do studni. Pomyślałem: żadna studnia nie może się znajdować na piętrze. Gdy tam dotarłem, ujrzałem otwór w podłodze, przez który wystawało ogromne koło napędzające mechanizm studni. Na dole, w pomieszczeniu obok, widoczna była studnia. Zobaczyłem kolejne schody prowadzące do miejsca, gdzie mieściła się studnia.

Po wielu perturbacjach udało się uruchomić ten skomplikowany mechanizm i zaczerpnąć wodę. Obmyłem twarz. Poczułem, jak wraca energia i chęć życia. Napilem się tej wody. Była chłodna. Czułem się jak nowo narodzony.

Usiadłem w pobliżu i pomyślałem o fragmencie Ewangelii. Jezus przybył do miasta w Samarii. Przy studni poprosił kobietę o kubek wody. Zdziwiła się, że On prosi ją o wodę. Powiedziała: Żydzi bowiem z Samarytanami unikają się nawzajem. Jezus odpowiedział: *Gdybyś знаła dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi: Daj Mi się napić – prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej.* Kobieta zauważyła, że nie miał czerpaka i jak to zrobić? Jezus odpowiedział: *Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu.* Spontanicznie krzyknąłem: *Daj mi tej wody, abym już nie pragnął i nie przychodził tu czerpać.* Echo powtórzyło ten krzyk kilkakrotnie, niosąc te słowa w najdalsze zakątki klasztorne. Była głęboka noc. Przestraszyłem się,

że obudzę starego mnicha, który zaraz przyjdzie i zgani mnie. W sąsiednim pomieszczeniu usłyszałem, że ktoś wygarniał żar z pieca, by przygotować go do wypieku.

Zrozumiałem wreszcie, dlaczego miałem iść do studni. W tym miejscu znajduje się źródło, które daje życie. Takim źródłem jest też chrzcielnica, gdzie rozpoczęło się moje życie dziecka Bożego. Te ciągle powroty do przyrzeczeń chrzcielnych są przypomnieniem mojego powołania do świętości. Trochę już rozumiem tę wędrówkę przez pustelnię. Tylko co chciał powiedzieć stary mnich, mówiąc: *Wędruj przez życie, zaplatając jego piękny warkocz*. Czyżby to jakaś kara, że w dzieciństwie zaczęiałem dziewczyny, ciągnąc je za warkocze?

Czuję coraz mocniejszy zapach świeżego pieczywa, który potęguje ogromny głód. Pewnie jest tu w pobliżu ten piec Bożej Miłości. Odpocznę trochę i potem rozpocznę poszukiwania.

Piec Bożej Miłości

Zimno spowodowało, że przebudziłem się. Jak to dobrze, bo podczas snu męczyły mnie jakieś koszmary. Miałem wrażenie, że siedzę na wieku trumny i nieustannie słyszę głos mnicha. – *Naucz się wreszcie zaplatać warkoczek życia*. Dobrze, że to był tylko sen. Bardzo ostrożnie sprawdziłem dłonią, na czym siedzę. Była to belka wzmacniająca mechanizm studni. Dlaczego ciągle mnie prześladuje ten Warkoczek? Czyżbym miał zmienić swoją profesję i być fryzjerem?

Przez okno wchodziły nieśmiało promienie porannego słońca. Poczułem zapach świeżego pieczywa. Gdzieś z oddali dochodziły odgłosy porannej modlitwy mnichów. Usłyszałem jak śpiewają po łacinie słowa: *Pater noster, qui es in caelis ... Ojciec nasz, któryś jest w niebie ... Panem nostrum quotidianum da nobis hodie ... Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*.



Poczułem ogromny głód, a zapach świeżego chleba potęgował to odczucie. Ruszyłem w kierunku, z którego się rozchodził. W środku zobaczyłem ogromny piec, który składał się z trzech części. Było tam palenisko, miejsce do gotowania posiłków, oraz duży piec chlebowy. Czułem jak z niego promieniuje ciepło. Ucieszyłem się, że ogrzeje się trochę po tej dziwnej i zimnej nocy. Na stole zauważyłem przygotowane nakrycie oraz pokrojony świeży pachnący chleb przykryty lnianą serwetką. Na piecu stał parujący czajnik z pachnącą kawą zbożową.

Nalałem do filiżanki kawę i posmarowałem chleb masłem. Był smaczny – taki, jak piekła kiedyś przed laty moja babcia. Wyciągała starą dzieżę do ciasta, która podobna była do malutkiego łódeczka i mówiła: *w niej moja mama robiła zaczyn, z którego rodził się dobry pachnący chleb*. Przy tej okazji powtarzała: *Pamiętaj, teraz musi być cisza, nie wolno trzaskać drzwiami, robić przeciągów, bo ciasto przestraszy się i nie narodzi się chleb*. Po cichu i w wielkiej tajemnicy skradałem się do tej tajemniczej skrzyni i odchylając lniane płótno zaglądałem do środka, by zobaczyć, jak rodzi się chleb. W dniu narodzin świeżego pachnącego pieczywa nawet zwierzęta milkły na podwórku. Ten dzień był wielkim świętem.

Dziadek, pokazując pole obsiane zbożem, mówił – *nie zrywaj nigdy kłosów, bo z nich narodzi się chleb, który upiecze babcia i będziesz go jadł, abyś rósł i miał siłę. Siostry zakonne z sąsiedniego miasteczka przyjadą po mąkę, by upiec z niej inny, takie malutkie białe chlebki, które staną się w naszym kościele na ołtarzu żywym Jezusem.* Nie mogłem wtedy zrozumieć, jak to jest możliwe, że duży Jezus mieści się w tak małej kruszynie. Zapytałem mamę, jak to właściwie jest. Odpowiedziała: – *nie wiem jak to jest. To jest wielka tajemnica Pana Boga. Tajemnica Miłości Bożej do człowieka. Chce, by człowiek napełniał się tą Bożą Miłością i dzięki niej miał siłę wędrować do nieba.*

Pamięcią powróciłem do początków mojej wędrówki po Pustelni. Uświadomiłem sobie, że podczas odkrywania tajemnicy pustelni towarzyszyło w oddali delikatnie palące się malutkie czerwone światełko. Wyglądało to tak, jakby ktoś specjalnie na mnie czekał i mówił: *Nie lękaj się, idź odważnie dalej, tam na ciebie czeka Boży Kardiolog, by swoim Miłosierdziem uleczyć twoje poranione i załamane serce.* To Jezus obecny w Najświętszym Sakramencie. To jest największa tajemnica tego niezwykłego miejsca.

W sercu usłyszałem jeszcze raz słowa mnicha: *wędruj dalej przez życie, zaplatając jego piękny warkocz. Memento mori.*

Jaki warkocz? Co takiego zrobiłem, że ten warkocz tak mnie prześladowe?

Przed tronem Bożej Miłości

Po skończonym posiłku zastanawiałem się, gdzie mam się udać, by odkryć całą tajemnicę tego niezwykłego miejsca? Uświadomiłem sobie, że w centrum tej pustelni znajduje się kościół, gdzie na mnie czeka „Boży Kardiolog” obecny w Najświętszym Sakramencie, który chce uwolnić moje serce od wszelkich lęków i słabości.



Stałem przed wejściem i w oddali ujrzałem malutkie czerwone światełko umieszczone nad tabernakulum. Ruszyłem do środka. Uklęknąłem przed Najświętszym Sakramentem. Czułem ogromny spokój. Nie potrafiłem jednak skupić się na modlitwie. Ciągłe nurtowała mnie myśl: – dlaczego ten chleb, który przed chwilą jadłem był dobry? Taki sam piekła moja babcia. Zanim zarobiła zaczął modlić się. Potem w to ciasto wkładała całe swoje serce. Była tam troska, by każdy, kto będzie jadł to pieczywo, nie tylko nasycił głód, ale też doświadczył pięknej miłości i dobroci. Jest to wielka tajemnica chleba, który rodził się w starej dzieży podobnej do dziecięcego łóżeczka. Tego wszystkiego brakuje bochenkom produkowanym przemysłowo na taśmie.

Wpatrując się w tabernakulum, wierzę, że w tym malutkim białym Chlebie jest obecny sam Bóg w osobie Jezusa Chrystusa. Tę obecność trudno pojąć. Jest to wielka tajemnica wiary, tajem-

nica doskonałej Miłości i Jedności Osób Bożych. W niej widać troskę Boga względem ludzi.

Dla mojej babci niedzielna Msza św. i przyjęcie Komunii św. było niezwykle ważne. W spotkaniu z Jezusem Chrystusem Eucharystycznym napelniała się niezwykłą miłością, by później dzielić się nią z drugim człowiekiem. Co to wszystko ma wspólnego z warkoczykiem, o którym mówił mnich? O co mu właściwie chodziło?

Nagle krzyknąłem na cały głos tak, że echo odbiło się od barokowego sklepienia – *to jest genialne!!!* Otworzyły się drzwi zakrystii i podbiegł do mnie kościelny – *czy coś się stało?* Odpowiedziałem – *nie, nic. Wszystko porządku.* Uspokojony wrócił do zakrystii.

Odkryłem tajemnicę warkoczyka! Żeby go zapleść, należy włosy podzielić na trzy części i następnie powoli przeplatać je tak, by utworzyły jednolitą piękną całość. Czy Osoby Boskie nie są takim doskonałym splotem Jedności i Miłości? Następnie cnoty boskie – Wara Nadzieja i Miłość? Kolejny – Jezus, Maryja i Józef? Ten warkoczek ma początek w niebie, ale sięga ziemi. Czy wzajemna miłość dziewczyny i chłopaka spleciona sakramentem małżeństwa nie jest następnym splotem warkoczyka? Dalej – mama, tata i dziecko? Tak, to są przykładowe sploty tego Bożego warkoczyka.

W sercu usłyszałem jeszcze raz słowa mnicha: *wędruj dalej przez życie, zaplatając jego piękny warkocz. Memento mori.* Mocno przygryzałem język, by po raz kolejny głośno nie krzyknąć.

Odkryłem, że tu chodzi o regułę św. Benedykta z Nursji, opata, patrona Europy, który zachęcał:

Przede wszystkim, gdy coś dobrego zamierzasz uczynić, módl się najpierw gorąco, aby Bóg sam to do końca doprowadził. Następnie módl się, pracuj i wypoczywaj. To według niej żyli kameduli gospodarze tego niezwykłego miejsca. Niesamowite, że ta reguła zakonna z VI w jest ciągle aktualna. Tylko moje słabości

przeszkadzają, bym nią żył i każdego dnia zaplatał piękny warkoczek mojego życia.

Zastanawiałem się, czy nie powinienem pozostać w tym miejscu? Tu czuję się już dobrze, ale nie wiem, czy jest dla mnie? Sądzę, że w moim przypadku byłaby to ucieczka od życia.

Kłęcząc przed Najświętszym Sakramentem, zrozumiałem, że to jest źródło, z którego mam czerpać siłę do trwania na skrzyżowaniu dróg osób z dysfunkcją wzroku, szczególnie tych najmłodszych Gaduł i Gadulątek.

W sercu usłyszałem jeszcze raz głos mądrego mnicha. *Nie filozofuj, tylko wędruj dalej przez życie, zaplatając jego piękny warkocz. Memento mori. Twoje Gaduły i Gadulątka pomogą odkryć moją tajemnicę.* Wyruszyłem w dalszą drogę, by przeżyć niesamowitą przygodę życia.

Zaułek życia



W sercu czułem ogromną radość, że odkryłem tajemnicę pustelni. Cieszę się, że Jezus Chrystus ten Boży Kardiolog uciszył moje serce i wyleczył z różnych lęków. Jeszcze raz w sercu usły-

szalem głos mądrego mnicha – *wędruj dalej przez życie, zaplatając jego piękny warkocz, oraz bądź przewodnikiem dla innych. Memento mori.*

Zwawo ruszyłem w drogę powrotną. Nawet ciemny las wydawał się bardziej przyjazny. Tyle tu kolorowych motyli.

Przechodząc obok zaułka życia, zauważyłem, że tam ktoś stoi. Ma zwieszoną na piersi głowę, która wyglądała tak, jakby miała spaść na ziemię. Była to mała dziewczynka, która bezgłośnie płakała. – *Co się stało?* Nie odezwała się. *Czy przypadkiem nie zagubiłaś drogi?* – Cisza. *Dlaczego płaczesz?* Usłyszałem odpowiedź – *Ogólnie biorąc, życie jest niezwykle męczące.* To nie pasuje to do tak małego dziecka. *Kto ci o tym powiedział?* – *Bo tak jest* – ze złością odpowiedziała i zaczęła głośno płakać. Po chwili trochę się uspokoiła i powiedziała.: *Tyle na drodze jest przeszkód, których nie widzę. Nie ma nikogo, kto by mi pomógł.*

Tak zaczęła się ta wędrówka. Po chwili usłyszałem pytanie – *kim jesteś?* Odpowiedziałem – *jestem księdzem i idę do szkoły uczyć dzieci niewidome.* Odpowiedziała – *Ja chodzę do tej szkoły i w tym roku pójdę do Komunii św.* – *To będę ciebie uczył.*

– *Czy ksiądz może mi opowiedzieć, jak wyglądają motyle?*

– *Tak. Motyle są małe, kolorowe i mają delikatne skrzydełka* – *takie jak płatki róży.*

– *Jakie to są kolory?*

– *Są one radosne – białe jak śnieg, cytrynowe, brązowe... Mają niekiedy kropki lub jakieś wzorki na skrzydełkach i szybko nimi poruszają, wesoło latając. Delikatnie przysiadają na kwiatach, by ich nie uszkodzić.*

– *Kolor cytrynowy... Czy jest kolorem kwaśnym?* – *Pyta.*

– *Nie. Jest taki ciepły i wesoły jak radosny promień słońca.*

– *Czy to prawda – pyta dalej – że gdy Jezus chodził po świecie, to uzdrawiał chorych i przywracał wzrok niewidomym?*

– *Tak, to prawda* – odpowiadam.

– *Czy i teraz Pan Jezus przywraca wzrok niewidomym?*

– Niekiedy zdarzają się takie przypadki.

– Tyle proszę Pana Jezusa, by dał mi wzrok, tylko na małą chwilę. Wtedy mogłabym zobaczyć żywe motyle. Dlaczego Pan Jezus nie wysłucha mojej prośby? Może mnie nie kocha? – Powiedziała ze smutkiem na twarzy.

– Drogie dziecko, nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć, ale wiem jedno, że Pan Jezus bardzo cię kocha.

– Dziękuję, że ksiądz opowiedział o motylach. Gdy rozmawiam o tym z moją mamą, to ona nic nie mówi, tylko płacze. Tata od razu wychodzi z pokoju i czuję się wtedy taka samotna.

Po chwili moja mała towarzyszka zapytała – Jak latają motyle, bo ich w ogóle nie słyhać. Krzyknąłem – Chwyć mocno mnie za rękę i biegniemy skacząc wysoko! Ruszyliśmy szalonym pędem po alejce parkowej. Psy wyprowadzające swoich właścicieli na spacer z wrazenia przysiadły, a ich panom ze zdziwienia spadały okulary. Duży ksiądz w sutannie biegnie z małą niewidomą dziewczynką, skacząc wysoko, tak jak motyle. Nagle usłyszałem – ale ksiądz sapie jak stary parowóz. Zatrzymajmy się. Po chwili – Coś usiadło mi na dłoni? To jest motyl – odpowiedziałem. – Bardzo delikatnie dotknij, by nie zrobić mu krzywdy. Mówię do motylka – Podnieś skrzydełka – on to wykonał. Następnie pięknie poprosiłem – zatańcz na nosie dziecka. Ruszył z wielką radością usiadł na nosie dziewczynki, szybko przebierając łapkami i kolorowymi skrzydełkami. Na twarzy dziecka zobaczyłem przepiękny uśmiech. Pewnie Pan Bóg stworzył motyle, by niewidome dziewczynki nauczyć pięknego uśmiechu, albo by w przyszłości św. Piotr wpuścił mnie do Nieba?

Teraz wiem – krzyknęła, – że motyle to takie żywe kokardki, które mają łapki. Potem dodała – Może był zmęczony... Bo życie jest męczące. Czasami. Wtedy trzeba trochę odpocząć i na nowo staje się ciekawe...

Odkrywam, że Pan Bóg bardzo kocha te moje Gaduły i Gadulątka.

Dlaczego ... !?



Na granicy świata ulicy i moich Gaduł i Gadułątek stoi portiernia. Kiedyś zauważyłem, że jedna z kamer monitoringu uporczywie wpatruje się w łysinę jakiegoś mężczyzny. *Kto to jest?* – zapytałem się portiera. – *To przecież ksiądz.* W sercu usłyszałem śmiech mnicha – *To nic, że włosy powoli przechodzą na emeryturę, ale ty idź i dalej zaplataj piękny warkocz życia. Pokazuj innym jak to robić. Bądź przewodnikiem. Memento Mori.*

Ciągle próbuję poznać, zrozumieć i odnaleźć wspólne ścieżki, którymi wędruję z tymi kochanymi Gadułami i Gadułątkami.. Występuje wiele różnic między moim światem obrazów, światła i kolorów, a ich wieloma różnymi światami.

Trzymając w ręku aparat fotograficzny, widzę oczami wyobraźni konkretny obraz – pełen emocji – uwieczniony na papierze fotograficznym. *Dla moich niewidomych uczniów fotografia to tylko bezwartościowa kartka. Dla nich ważne jest słowo, dźwięk, muzyka. Niektórzy potrafią w muzyce od razu określić tonację i poprawnie zanucić melodię. Niestety, ja nie potrafię tego uczynić. Słyszę tylko, że ktoś śpiewa i nic więcej.*

W tym innym i trudnym dla mnie świecie ciągle czuję się niezdarnie – jak słoń. Próbuję namalować słowem uwięzione na papierze fotograficznym obrazy wypełnione pięknym światłem, kolorami i emocjami. Jest to trudne zadanie. Próbuję też odkrywać różne realia ich życia i konfrontować z moimi doświadczeniami.

Dzieci i młodzież stawiają bardzo trudne zadania. Usłyszałem przed laty pytanie chłopca z klasy komunijnej – *Czy zawsze ksiądz do szkoły będzie przychodził w sutannie?* Zaskoczyło mnie to i powiedziałem – *dla czego o to pytasz?* Odpowiedział – *bo ksiądz jest wtedy wyrazisty.* Potem zrozumiałem, że miał poczucie światła i na tle okna mógł zobaczyć moją sylwetkę. To pytanie odbieram trochę inaczej, głębiej. Stawiam je w ten sposób: czy ja żyję tymi prawdami, które nauczam? Trudne zadanie. Te Gaduły i Gadułka doskonale rozróżniają, kiedy dzielę się doświadczeniem wiary, a kiedy mówię tylko mądrości podręcznikowe.

Inną była prośba dziewczynki z zespołem Downa: – *zdejmij zegarek, bo on kradnie czas.* Odkrywam, że to jest bardziej prośba, bym zaakceptował i pokochał człowieka takiego, jakim jest. Od tego czasu idąc do szkoły, odmawiam Różaniec w intencji moich uczniów. Mówię im o tym. Początkowo dziwiły się, że modłę się za nich. Teraz zaczepiają mnie i pytają, czy już się modliłem. Potem otwierają się i opowiadają o różnych trudnych problemach, z którymi sobie nie radzą. Nie proszą o wzrok. Te, które nigdy nie widziały, potrafią powiedzieć: – *brak wzroku to jedna z łatwiejszych niepełnosprawności. Można żyć i iść przez świat z uśmiechem, chociaż w ciemności.*

Niekiedy odkrywam, że ktoś stoi w zaułku życia i widzę, że z oczu, które wydają się na pozór martwe, płyną milczące łzy. To tak, jakby chciały przeprosić za kolejnego guza, bo nie potrafiły ostrzec przed bolesną przeszkodą. Czasami jest to pytanie – *dla czego ... ?*, na które nigdy nie znajdziemy odpowiedzi. Nie jest to w zasadzie pytanie: dlaczego nie widzę. Raczej pytanie, dlaczego

ktoś inni mnie rani. Ich twarze wtedy przypominają twarz cierpiącego Jezus Chrystus na drodze krzyżowej. Nie potrzeba tam płaczących niewiast, tylko Weroniki mówiącej: jestem przy tobie, to wystarczy.

Boleśnie przeżywam, gdy ktoś przychodzi i mówi – *Nie czuję obecności Pana Boga, to dlatego nie wierzę i odchodzę*. Często przyczyną jest problem chorej lub rozbitej rodziny.

Można by jeszcze dużo różnych historii opowiedzieć. Mam tylko jedną prośbę, drogi Czytelniku. Gdy spotkasz człowieka z białą łaską, to się pięknie uśmiechnij i powiedz mu dzień dobry. To jest sygnał, że nie jest tu zupełnie samotny.

Jaki jest sens życia mnicha? Gdyby uciekał od świata do pustelni, byłby bardzo nieszczęśliwy. Wolą Bożą jest, by człowiek nie był samotny. Jego życie ma sens wtedy, gdy żyje dla drugiego. On tam trwa po to, by powiedzieć: *wędruj dalej przez życie, zaplatając jego piękny warkocz. Memento mori*. Jego życie ma głęboki sens w moim życiu. To on pomaga mi, że już trwam ponad 25 lat na skrzyżowaniu życia moich podopiecznych z dysfunkcją wzroku i pokazuje im to małe światełko nadziei, by te kochane „Gaduły i Gadulątka” nie pogubiły się w swoim życiu.

* * *

Podziękowanie.

Dziękuję siostrze Karmelitankom z Tryszczyna i siostrze Klaryskom z Bydgoszczy, że z pustelni swoich klasztorów obejmują modlitwami dzieci i młodzież z najstarszego w Polsce Ośrodka dla niewidomych w Bydgoszczy.

NOTATKI

Maciej Jakubowski

Trzeba modlić się o tę wiarę....

*P*rawdziwą bowiem radością jest rozpoznanie, że Pan Jezus pozostaje pośród nas jako wierny towarzysz naszej drogi. To zdanie, przeczytane w tych dniach, wyraża prawdę, ale niepełną, bo towarzysz w drodze to ktoś, kto idzie obok, może trzymać za rękę, może wspierać swoim silnym ramieniem, ale idzie jednak obok.

A Pan Jezus *jest w nas!* Przez swoje Wcielenie, w jakiś sposób, jednoczy się ze wszystkimi ludźmi, ale w tych, którzy idą za Nim *jest obecny w nich*, w każdym i w każdej z nich, najpierw przez chrzest i bierzmowanie, a potem – odnawia, umacnia, rozszerza swoją obecność przez Eucharystię, Komunię świętą, adorację, kontemplację, medytację nad Pismem Świętym, modlitwę... Jeżeli staramy się iść tą drogą, drogą *wtajemniczenia chrześcijańskiego* – tak to chyba można określić – to Jezus *jest w nas*, coraz bliżej, coraz pełniej, aż do zjednoczenia jakiego dostępują mistycy, święci....

Sięgam po potwierdzenie tych myśli do pięknego tekstu, który mam teraz przed sobą. To dwie strony wyjęte ze zbioru konferencji ks. Tadeusza Fedorowicza, opatrzone tytułem „O Bogu, który JEST”. Ten zbiór konferencji, nigdzie dotychczas niepublikowany, w kręgu wspólnoty „Wędrówka”, dopiero ostatnio został mozolnie spisany z rozpadającego się już maszynopisu. Warto jest opublikowania w całości. Tu sięgam tylko po kilkanaście wybranych zdań, jakby rozwijających czy też precyzujących myśli, od której zacząłem tę notatkę:

Św. Paweł mówi: Czy nie wiecie, że Kościołem Bożym jesteście, a Duch Boży mieszka w was? /1Kor 3,16/.

Ten Duch Boży jest w nas wszystkich. To przez Niego Jezus mieszka w nas, Jest z nami.

Tak bardzo o tym zapominamy. W modlitwie szukamy Boga gdzieś daleko – i to nas męczy jest nam smutno, nie wiemy, gdzie skierować naszą myśl. A On jest w naszych sercach. Najwłaściwszym byłoby modlić się do Niego w sobie, uwielbiać Go w sobie – jak w jakimś żywym tabernakulum.

Jakże inaczej wyglądałoby nasze życie, gdybyśmy uwierzyli naprawdę, że On w nas przebywa...

Trzeba umieć słyszeć Jego głos i trzeba umieć być posłusznym...

Jeśli się wierzy, że On jest, że jest z nami i w nas, wtedy łatwo Mu oddać serce.

Trzeba modlić się o tę wiarę.

I jeszcze parę zdań z tego samego zbioru:

My nie przyjmujemy Komunii św., my wchodzimy w komunię z Jezusem Chrystusem. Stajemy się jednym ciałem. Jak mówi św. Paweł: Jedno ciało i jeden duch/.../ Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich /Ef 4,4–6/.

Z komunii sakramentalnej powinna wynikać komunია miłości między nami....

Skoro mamy w sobie tego samego Chrystusa, jesteśmy sobie tak bliscy, jak tylko to być może. I dopiero wtedy jesteśmy naprawdę w Kościele, to znaczy w Chrystusie.

W prosty sposób mamy tu wyłożoną myśl o wielkim znaczeniu w każdym czasie i dla każdego, kto chce iść drogą do dojrzałości chrześcijańskiej, ale czy nie jest ta myśl szczególnie ważna dziś, gdy tyle dokoła niepokoju, zgielku i nieładu, tyle podziałów, rozłamów, nieporozumień, gdy jedni ponad miarę przeciążeni obowiązkami i walką z przeciwnościami, a inni osamotnieni, cierpiący na ciele czy na duchu, często bez możliwości

– tak jak by chcieli – dotarcia do świątyni na Eucharystię, na modlitwę....

Oczywiście, nic nie zastąpi Eucharystii i Komunii świętej, ale jednak, jakie to ważne, że człowiek – w każdym czasie i w miejscu, w którym przebywa, wśród ludzkiego gwaru, lub w osamotnieniu – może uciszyć się wewnątrz i chociaż przez chwilę, kontemplować Jezusa w *sobie*, niejako oddychać Jego Obecnością: *Jesteś Panie, bądź uwielbiony.....* I zgiełk cichnie, mrok się rozprasza i pokój wraca. A może cierpienie się ucisza, a może Miłość wraca i krzyż jakiś lżejszy? Przypominam też sobie, że ktoś w podobnym kontekście napisał: *wraca mi odwaga istnienia*.

Co to za wspaniały dar, co za wspaniała możliwość....

Prawdziwie: *trzeba się modlić o tę wiarę*.

I jeszcze jedna myśl z konferencji Ks. Tadeusza: *Skoro mamy w sobie tego samego Chrystusa, jesteśmy sobie tak bliscy, jak tylko to być może*.

To jest zobowiązujące. W danym momencie nic konkretnego może z tego nie wynikać, ale jak piękna jest sama świadomość, że mamy – i blisko, i daleko i aż po krańce świata – tak wielu braci i siostr: jesteśmy wszyscy, z Jezusem i między sobą, w *niewidzialnej komunii*. [por. Ecclesia de Eucharistia, 34–36]. I to jest ta niewidzialna i niezniszczalna komunia Kościoła.

* * *

Już blisko połowa listopada, Adwent niedaleko, a potem Boże Narodzenie. Może więc dodam do tej notatki krótki tekst ks. Tadeusza, tym razem o Bożym Narodzeniu. Ten tekst wiąże się z treścią tej notatki, jakby ją przedłuża, gdyż właściwie nie traktuje o Bożym Narodzeniu ale o misji tych, co idą za Jezusem, za Tym, co jako Człowiek w Betlejem się narodził:

Przy narodzeniu Pana Jezusa Aniołowie dają znać pasterzom o Jego przyjściu na ziemię i przyprowadzają ich do żłóbka, potem gwiazda wskazuje Jego narodzenie mędrcom. A dzisiaj już te zna-

ki nadprzyrodzone nie są konieczne. Dzisiaj Kościół, czyli my, lud Boży wierzący, mamy spełniać dla świata rolę Aniołów i rolę gwiazd – w nas ma być widoczne Boże Narodzenie, przyjście Jezusa na świat. Ale żeby w nas to było widoczne musimy być bardzo oczyszczeni z tego co Jego przysłania...

I jak teraz zakończyć tę całą notatkę? Pewnie najlepiej będzie napisać tylko słowo: Amen.



SESJA PEDAGOGICZNA W LASKACH

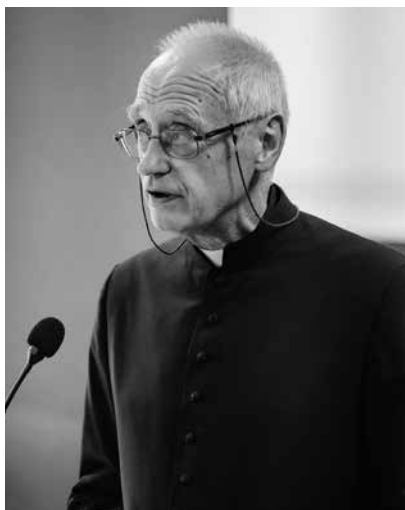
Poniżej drukujemy wystąpienia ks. Jacka Ponikowskiego i dr Wojciecha Wierzejskiego, przedstawione w czasie Sesji Pedagogicznej, jaka odbyła się w Laskach w dniach 29 i 30 sierpnia br. Pierwszą część prezentacji ks. dr Marka Gątarza i dr Wojciecha Wierzejskiego opublikowaliśmy w poprzednim numerze LASEK.

Refleksja ks. Jacka Ponikowskiego z myślą o czytelnikach naszego periodyku jest nieco przeredagowana przez autora, natomiast drugi z prelegentów proponuje temat: „Jak skutecznie motywować siebie i uczniów do pracy i nauki?”

Redakcja

ks. Jacek Ponikowski

**Dom Bożego Narodzenia dla Niewidomych
im. bł. Matki Elżbiety Czackiej w Niepołomicach**



„Wy nie macie pracować, macie tutaj być” – tak podobno św. Jan Bosko mówił do swoich pierwszych pomocników wspierających go w pomocy świadczonej chłopcom w Turynie. Obecność, która nie jest mierzona liczbą godzin, ale wielkością serca. Z takiej obecności ma szansę wyrosnąć zaufanie i przyjaźń między opiekunem a podopiecznym. I z tego rodzi się poczucie bezpieczeństwa. I dopiero na tym gruncie mogą wyrosnąć piękne owoce wychowawczej pracy.

Każdy z nas po coś żyje, ma cel, do którego dąży. Odkrycie sensu życia daje człowiekowi wewnętrzną siłę, która jest jego mocą, owocującą pogodą ducha i radością.

Piszę o tym wszystkim, aby pokazać korzenie i fundamenty tego, co dzieje się w Domu Bożego Narodzenia dla Niewidomych im. bł. Matki Elżbiety Czackiej.

Mieszkańcami są niewidomi mężczyźni obarczeni dodatkowymi słabościami umysłowymi i fizycznymi. Wśród opiekunów jest troje takich, którzy mieszkają w Domu. Dzięki nim to miejsce ma szansę być prawdziwym domem i relacje z podopiecznymi mogą być podobne do odniesień: rodzice-dzieci. Te dzieci to już „dorosłe konie”. Ale ta dorosłość to tylko wiek metrykalny, a sposób myślenia



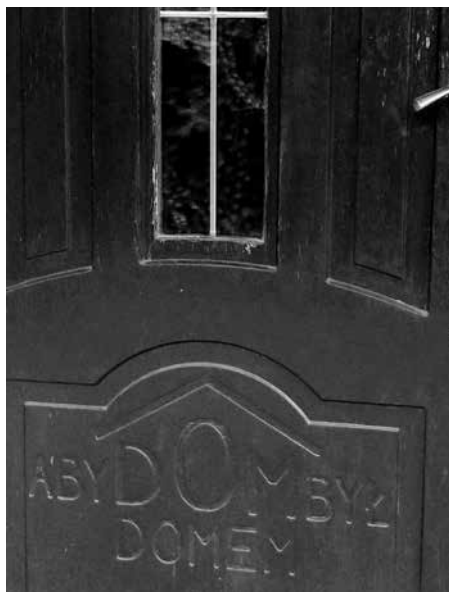
i wartościowania pokazuje, że to ciągle dzieci i tak będzie zawsze. Podstawowym zadaniem tych „rodziców” w Niepołomicach jest właśnie obecność. Z tej obecności i w tej obecności wynika bardzo wiele zadań i obowiązków. I dzięki temu próbujemy, aby w tym miejscu mogło być jak najwięcej z domu i w konsekwencji z rodziny.

„Aby Dom był Domem” – taki jest napis na drzwiach wejściowych. Nie o słowa i hasła tu chodzi. Ale o człowieka, o jego życie, o całe jego życie.

Dom istnieje 28 lat i tyle mieszkają w nim najstarsi niewidomi; inni przychodzili, gdy powstawały następne miejsca i potem następny dom. I to jest Ich pomysł na życie. Aby to życie było dla nich dobre, radosne, a w konsekwencji szczęśliwe, to pierwszym warunkiem jest Dom, i to wszyst-

ko, co wcześniej napisałem o „rodzicach”.

Drugim jest przekonanie, że jest się w życiu potrzebnym. I z tego życia nie tylko się bierze pomoc świadczoną przez innych, ale że samemu można dawać innym wiele radości. Chodzi o to, aby pokazać Niewidomym Mieszkańcom naszego Domu te przestrzenie, w których oni mogą dać coś innym, na przykład poprzez wyroby



czynione z drewna, wełny, gliny. Wyroby, które są ładne, ale nigdy nie były sprzedawane, a zawsze rozdawane. I gdy obdarowany wyraził swoją wdzięczność i radość, to była i jest jeszcze większa radość obdarowującego.

Podobnie z pracami w ogrodzie i zbieraniem owoców: aronii, porzeczek, agrestu. A potem przerabianie tego wspólnie na soki czy dżemy. I jedząc, można się cieszyć, że to moja praca i można też obdarować znajomych.

Albo przedstawienia teatralne przygotowywane pod kierunkiem aktorki jednego z krakowskich teatrów. Wystawiając te spektakle, można dać radość innym, którzy okłaskują i dziękują.

To jest tylko jakiś fragment tych spraw, które dzieją się w Niepołomicach i czynią z tego miejsca Dom, w którym nie ma pensjonariuszy, ale są Mieszkańcy i Współgospodarze, którzy mam nadzieję utożsamiają się z tym miejscem i czują się tutaj ważni i potrzebni, a nie tylko zaopiekowani.



***Zdjęcia Kamil Szumotałski
Marianna Kowalska***

Wojciech Wierzejski

Jak skutecznie motywować siebie i uczniów do pracy i nauki?



Każdy człowiek motywuje się inaczej, ma własny, określony typ motywacyjny. Tamara Lowe w książce „Zmotywuj się”, przekonuje, że na nasz osobisty system motywacyjny składają się:

- dążenia (Drives), czyli to wewnętrzny „napęd”, zbiór motywów;

- potrzeby (Needs), czyli to, co musi zostać spełnione, abyśmy mogli się realizować;

- nagrody (Awards), czyli oczekiwana gratyfikacja.

Od pierwszych liter angielskich terminów powstaje akronim: DNA motywacyjne.

Różne mamy dążenia, odmienne potrzeby, czego innego spodziewamy się jako gratyfikację za pracę. Oczywiście jest zatem, że to, co jednego motywuje, może innego demotywować, a dla jeszcze innego jest obojętne. Weźmy przykład uczniów w klasie. Dla

jednych dobre oceny są główną zachętą do aktywności, na innych uczniach oceny nie robią żadnego wrażenia, jeszcze innych wprost demotywują (np. gdy dostanie dobrą ocenę, przestaje się uczyć, bo „już umie”).

Warto podkreślić, że nie ma lepszego lub gorszego typu motywacyjnego. Dlatego dobrze jest wszystkie typy poznać i zrozumieć. W zasadzie są wrodzone, bo zakorzenione w temperamencie.

Jeśli mówimy o potrzebach, to zazwyczaj psychologowie wymieniają trzy najważniejsze (np. teoria autodeterminacji Ryana i Deciego):

1. Potrzeba przynależności (miłości, więzi, relacji, wspólnoty)
2. Potrzeba znaczenia (kompetencji, wartości, wkładu).
3. Potrzeba autonomii (samodzielności, odpowiedzialności, wolności).

Poczucie przynależności rodzi się z więzi, wzajemnego szacunku i bezwarunkowej miłości. Miłość z natury rzeczy domaga się okazywania jej w sposób czynny i konkretny. Dziecko, któremu rodzice nie okazują miłości (choć z pewnością bardzo je kochają), czuje się po prostu niekochane. Cierpi wówczas, ma niskie poczucie własnej wartości i nie ma motywacji do rozwoju. Pierwszym zatem warunkiem zbudowanie silnej motywacji do pracy, nauki i rozwoju jest zaspokojenie potrzeby miłości i przynależności.

Miłość możemy okazywać na wiele sposobów. Gary Chapman mówi tu o pięciu językach miłości: **dobre słowo** albo komplement („Córeczko, mamusia Cię kocha nad życie!”; „Synku, jesteś moim najukochańszym dzieckiem!”), **pomoc** („W czym tatuś może ci dzisiaj pomóc?”), **czas** („Chciałbym spędzić dzisiaj z tobą godzinę na robienie czegoś, co ty zaplanujesz”), **dotyk** („Chodź, przytul się do mamusi”; „Daj buziaka tatusiowi”) i **prezenty** („Upiekłem dla mojego kochanego synka szarlotkę!”). Warto codziennie

okazywać dziecku miłość na te pięć sposobów. Miłość jest fundamentem motywacji i ogólnie: szczęścia w życiu.

Druga potrzeba – potrzeba znaczenia zaspokajana jest, gdy dziecko ma rosnącą świadomość własnych zdolności, gdy bierze odpowiedzialność i wnosi wkład w życie rodziny i szkoły. Stąd ważne jest nie wyręczanie dziecka w różnych pracach i zadaniach, ale pozwolenie mu na doświadczenie sukcesu (i porażki), na korygowanie błędów, na cierpliwe trudzenie się. Nie wyręczajmy dzieci. Pozwólmy im rozwijać własne kompetencje, oczywiście w granicach ich możliwości i z uwzględnieniem ich poziomu rozwoju.

Trzecia potrzeba – autonomii zaspakajana jest w toku samodzielnej pracy i uczenia się podejmowania własnych decyzji. Pozwólmy dzieciom na wybór metody, jaką chcą dojść do określonego celu. Nie musimy wszystkiego narzucać. Szczególnie nadopiekuńczy wychowawcy czy rodzice kierując się troską, że dziecko „nie poradzi sobie”, wyręczają w obowiązkach, narzucają swoją wolę, wszystko wiedzą lepiej. Nauczmy się odpuszczać! Niech zrobi coś po swojemu. Autonomia uczy samodzielności, a tym samym... odpowiedzialności.

Jak te potrzeby można zaspokajać w klasie?

Potrzeba przynależności/relacji to pozytywny stosunek do otoczenia i otwartość na współpracę z innymi (zespołem). Jest to poczucie wspólnoty, wzajemny szacunek, dążenie do realizacji tych samych celów i potrzeba podtrzymania komunikacji. Ważna jest tu na pierwszym miejscu dobra atmosfera w klasie, integracja, zgranie zespołu, wzajemny szacunek. Zadaniem nauczyciela jest pilnowanie, aby nikt nie czuł się wykluczony, niedoceniony, nieuszanowany.

Potrzeba znaczenia/kompetencji związana jest z poczuciem własnej skuteczności i otrzymywaniem pozytywnej opinii zwrotnej. Dziecko dąży do tego, aby mieć wpływ na sukcesy w otoczeniu poprzez opanowanie zadań i wzbogacenie umiejętności

o nowe doświadczenia i wiedzę. Musi mieć odpowiednie kompetencje i wiedzę do tego, aby wykonać powierzone mu zadania. Ważne jest tu docenianie uczniów, chwalenie za drobne nawet sukcesy, zauważanie postępów, inspirowanie do rozwoju.

Potrzeba samodzielności/autonomii to poczucie sprawstwa i pewności, co do wykonywanych zadań. Dziecko musi mieć wpływ na sytuację i zdarzenia, w których się znajduje oraz możliwość zmiany kierunku działania. Tutaj warto zwrócić uwagę, jak ważne jest dawanie dzieciom wyboru (proste rzeczy: „Czy chcecie teraz zrobić test, czy pod koniec lekcji?”; „Czy potrzebujecie trzy dni na nauczanie się tego, czy tydzień?”) oraz zachęcanie do samodzielności („Jestem pewna, że sobie z tym poradzisz. Spróbuj zacząć.”).

Wychowanie to tak naprawdę stwarzanie okazji do nabycia przez dziecko i wykazania się umiejętnościami i kompetencjami. Kiedy nie stwarzasz dziecku okazji do wykazania się, dana zdolność zanika. Rodzi się postawa egocentryczna, roszczeniowa, żądania dodatkowych usług i większej koncentracji na nim. Zanika z kolei odpowiedzialność (dziecko myśli: „nauczyciel czy rodzic za mnie to robi, więc on odpowiada”) i wdrukowuje się postawa wyuczonej bezradności. To najgroźniejsi wrogowie motywowania i dobrego wychowania.

Możemy samodzielnie sprawdzić, jaki jest nasz profil motywacyjny, wypełniając bezpłatny test na stronie:

<https://motywacyjedna.pl/test/>

Możemy zachęcić do wypełnienia tego testu naszych uczniów. Większa świadomość naszych dążeń, wartości i systemu zachęt wprost przekłada się na większą motywację do pracy i nauki.

Teoria motywacyjnego DNA pokazuje, że w naszych dążeniach jesteśmy: (K) kontaktowi albo (W) wydajni, w naszych potrzebach przejawiamy: (S) stabilność albo (Z) zmienność, natomiast oczekujemy za nasze wysiłki nagród (Z) zewnętrznych albo (W) wewnętrznych. Mamy zatem sześć parametrów

różnicujących nas, a jednocześnie określających nasz profil motywacyjny

Zadajmy sobie pytanie, czy lubię współpracować z innymi, czy jednak bardziej cenię sobie rywalizację?

Osoby lubiące rywalizację zazwyczaj dążą do wydajności, są zorientowani na zadania (W). Osoby z kolei chętnie współpracujące dążą do kontaktów z innymi ludźmi i pracy zespołowej (K).

Drugie pytanie, czy wolę stabilizację, czy zmiany?

Osoby ceniące ustalony porządek i harmonogram mają potrzebę stabilizacji (S). Osoby lubiące zmiany potrzebują nowych doświadczeń, a każda zmiana to dodatkowy zastrzyk energii (Z).

Trzecie pytanie, co daje mi większe poczucie spełnienia: satysfakcja bez nagrody zewnętrznej, czy głównie gratyfikacja wewnętrzna?

Jeśli satysfakcja, to lubisz czuć się potrzebnym i mieć poczucie akceptacji. Preferujesz system nagród wewnętrznych (W). Z kolei uznanie w formie zewnętrznej oznacza, że możliwość awansu czy nagrody jest dla Ciebie ważniejsza (Z).

Każdy z tych typów ma odmienny system motywacji.

Wydajnych motywują: jasno ustalone terminy, sytuacje kryzysowe, osiąganie rzeczy niemożliwych, zasada „więcej, szybciej, lepiej” i bicie rekordów, współzawodnictwo/rywalizacja, wyzwania oraz szacunek ze strony kolegów i nauczyciela.

Kontaktowych motywuje: zachęta, spokojne tempo, otwarte ramy czasowe, czas na rozmowę i zacieśnianie więzi, nawiązanie serdecznych relacji (z nauczycielem i rówieśnikami), nie narzucanie sztywnych terminów, spokojne i w miłej atmosferze prowadzenie lekcji, udzielanie wyjaśnień, udzielanie konkretnych wskazówek i zadań do wykonania.

Stabilnych motywuje: konsekwencja, przewidywalność, jasno określone cele, rozumienie całości zadania i przyczyn, dobra organizacja i uporządkowanie, praca z bardzo kompetentnymi oso-

bami, dobre narzędzia do wykonania zadania oraz czas na przetworzenie informacji.

Zmiennych motywuje: kiedy się ich słucha, pomoce wizualne, rysunki, prezentacje, wiele przykładów (uczą się na przykładach), (demotywuje: zadanie długiego analizowania), wsparcie w zarządzaniu priorytetami, luźny grafik, elastyczne terminy, nowe pomysły, możliwości wyboru, otwartość nauczyciela, pozytywne nastawienie, energiczność, słuchanie, utrzymywanie kontaktu wzrokowego, uznanie dla osiągnięć, wspieranie w doprowadzaniu zadań do końca.

Zewnętrznych motywuje: ambicja, zaangażowanie, jeśli ich wysiłki są zauważane, chęć uznania swoich osiągnięć, zamiłowanie do prestiżu, chęć utrzymania kontaktów z autorytetami, ludźmi, których dokonania szanują i podziwiają, podziw okazywany publicznie.

Wewnętrznych motywuje: muszą widzieć sens i znaczenie tego, co robią, ideały filozoficzne, to, jak ich decyzje wpłyną na świat, zgodność przedmiotu nauki z własnym systemem wartości i priorytetów, odpowiedź na pytanie „dlaczego”, zanim znajdą odpowiedź na pytanie „jak”?, praktyczny optymizm, stopniowy postęp, szczerze i osobiste uznanie za osiągnięcia.

Jedno jest pewne: nie można stosować jednego sposobu motywowania, który byłby skuteczny dla wszystkich.

Autor: dr Wojciech Wierzejski, nauczyciel akademicki, żonaty, ojciec trzech córek. Prowadzi szkolenia dla nauczycieli oraz warsztaty dla rodziców z wychowywania. Opublikował ostatnio m.in. „Wychowanie nastolatka”, „Szczęście w małżeństwie”, „Jak wychować dzieci, aby były wierzące i praktykujące?”. Wszystkie te książki są za darmo do pobrania w wersji pdf ze strony:

www.crsio.pl/publikacje

NAGRODA PONTIFICI 2023

*Natalia Rozbicka,
Ignacy Dudkiewicz*

Wręczyliśmy nagrodę Pontifici siostrze Małgorzacie Chmielewskiej



Za nami uroczyste wręczenie nagrody “Pontifici – Budowniczemu Mostów”. W tym roku, decyzją kapituły, którą stanowią członkowie honorowi Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie, laureatką XVIII edycji została siostra Małgorzata Chmielewska.

24 października warszawski KIK obchodził 67. urodziny. Świętowaliśmy w wyjątkowym miejscu i wspaniałym towarzystwie.

Tego dnia, jak co roku, wręczyliśmy nagrodę „PONTIFICI – Budowniczemu Mostów“. Jest ona przyznawana przez Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie „za zasługi w szerzeniu wartości dobra wspólnego, dialogu i poświęcenia na rzecz bliźnich“.

W tym roku tytuł PONTIFEXA 2023 trafił do siostry Małgorzaty Chmielewskiej, polskiej społeczniczki znanej z zaangażowania w niesienie pomocy osobom bezdomnym, ubogim, chorym, zepchniętym na margines społeczny, prezeski Fundacji „Domy Wspólnoty Chleb Życia“.

Uroczystość wręczenia nagrody odbyła się w otwartym w tym roku Domu Matki Bożej Serdecznej przy Foliałowej 10 w Warszawie.

Spotkanie rozpoczęliśmy o godzinie 18.00 mszą w tamtejszej kaplicy.

Po nabożeństwie przeszliśmy do oficjalnego wręczenia statuetki i dyplomu siostrze Chmielewskiej. Laureatka wyróżnienia powiedziała, że w Domach Wspólnoty, budowane są mosty. Mieszkają i pracują tam osoby różnych narodowości, wyznań. Tak, by każdy czuł się tam chciany, zauważony, doceniony. Podkreślała, jak ważnym zadaniem jest troska o osoby potrzebujące.

To, że urodziliśmy się w lepszym miejscu, że nie spadają na nas bomby, że nie musimy uciekać, że nikt nas nie skrzywdził tak, że nie możemy się po tym pozbierać, to nie jest nasza zasługa, to jest nasze zadanie

– podsumowała siostra Chmielewska

Laudację na cześć laureatki wygłosił Ignacy Dudkiewicz, redaktor naczelny Magazynu Kontakt:

Budowniczej mostów, budowniczej ławek

Pozwolę sobie zacząć od osobistego wspomnienia. Raz w życiu przeprowadzałem wywiad z Siostrą Małgorzatą Chmielewską.

(Niech mi wolno będzie ujawnić prywatną korespondencję i dodać, że innym razem mi odmówiła, pisząc: „Nie mam możliwości poświęcenia czasu na wywiad. Muszę zejść na ziemię i zabrać się za robotę, bo biedaków tłumi”).

Gdy przyjechałem więc do jednego z prowadzonych przez jej Fundację domów, siedziała na ławce przed drzwiami. Zanim zaprosiła mnie do pokoju, byśmy porozmawiali, wpierw przesunęła się lekko i kiwnęła, bym usiadł koło niej, bo jeszcze kończy załatwiać jedną z tysiąca tego dnia spraw.

Od lat konsekwentnie i często powtarza właśnie te słowa: „Trzeba się posunąć na ławce życia i zrobić miejsce innym”. Tamtego dnia posunęła się, by zrobić miejsce dla mnie. Częściej jednak mówi o posunięciu się na ławce życia, by zrobić miejsce wszelkim potrzebującym tego świata. Od wielu już dekad sama to robi. Myślała o wstąpieniu do zakonu benedyktynek, wstąpiła do małych sióstr Jezusa, gdzie złożyła roczne śluby, pracowała jako katecheta z niewidomymi dziećmi w naszych ukochanych Laskach i w duszpasterstwie niewidomych w tak bliskim nam kościele świętego Marcina na Pivnej u księdza Stanisława Hoinki, organizowała pomoc dla więźniarek.

W końcu związała się ze Wspólnotą Chleb Życia, została przełożoną jej polskiego oddziału, później założyła Fundację „Domy Wspólnoty Chleb Życia”. I wciąż się przesuwiała, by zrobić miejsce kolejnym: osobom w kryzysie bezdomności, uchodźcom i uchodźczyniom, osobom doświadczającym przemocy domowej, osobom z niepełnosprawnościami oraz ich opiekunom i opiekunkom, do których należy, młodzieży z ubogich rodzin... A także piątce swoich adoptowanych dzieci, dla których stała się matką.

Budowała i wciąż buduje, remontuje, jeździ na zakupy, negocjuje ceny, prowadzi gospodarstwa, manufaktury, szwalnię, przetwórnę, fundusz stypendialny. Posuwa się na ławce swojego życia i inspiruje innych, by robili to samo. A także – co bodaj

najtrudniejsze – tym, którzy – trzymając się cały czas meblarskiej metafory – nigdy nie mieli nawet nogi od stołka, daje szansę na to, by zbudowali swoją własną, prostą, ale stabilną ławkę, którą będą mogli sami dzielić się z innymi.

Wydawać by się mogło, że tak ciągle przesuwając się na ławce życia, by zrobić kolejnym ludziom miejsce, siostra Małgorzata Chmielewska już dawno powinna była spaść z drugiej strony tej ławki i solidnie się potłuc. Być może czasem spadała i się potłukła – codzienność tak całkowicie poświęcona na rzecz sprawiedliwości, równości, wolności i życia innych to nie jest przecież sielanka – i o tym siostra Małgorzata mówi całkiem otwarcie. Jednak nawet jeśli spadała i się potłukła, to wstawiała. Nie zabierała swojej ławki, ale wydłużała ją o kolejne deski. I nigdy z niej nie zeszła. Nie staje z boku, Boże broń, by patrzeć na innych z góry.

Ona dzieli los innych. Całe życie siedzi na tej samej ławce, co potrzebujący. Miało być o mostach, jest o ławkach. Może więc powinniśmy dziś świętować wręczenie jej nagrody nie Budowniczej Mostów, lecz Budowniczej Ławek? (Ławka to po łacinie „scamnum”, ale nie podejmę się dalszych konstrukcji latynistycznych...). Słowa to jednak rzecz tutaj poboczna, ważny jest cel budowania.

I most, i ławka służą temu samemu: spotkaniu. Gdy trzeba, siostra Małgorzata Chmielewska buduje wielkie estakady, którymi mogą się przemieszczać duże grupy ludzi. Gdy trzeba, dobitnie i głośno domaga się tego od innych: od państwa, Kościoła, społeczeństwa. Gdy trzeba, buduje most na przekór rzeczywistości i wbrew nieprzychylności – jak wtedy, gdy domaga się otwartości na uchodźców i uchodźczynie.

Ale ostatecznie najważniejszy w jej działaniu zdaje się nie most największy, ale każdy pojedynczy mostek, czasem wręcz kładka, która pozwala jej dotrzeć do konkretnego, pojedynczego człowieka tu i teraz potrzebującego pomocy. By to zrobić, niekie-

dy nie ma czasu na projekty, przygotowania i pracę całej ekipy budowlanej. Czasem trzeba i wystarczy przerzucić ławkę przez strumień. A przecież i na tych wielkich mostach potrzebne są ławki, by mieć gdzie usiąść.

Swoją działalnością siostra Małgorzata Chmielewska buduje mosty między tymi, którzy mają, a tymi, którym brakuje. Między sercem nieczułym na cudzą nędzę a zrozumieniem, że jesteśmy wszyscy za siebie wzajemnie odpowiedzialni. Między – co nie mniej ważne – sercem gorejącym chęcią wspierania innych a rozumem, który jest niezbędny, by pomagać z sensem. Między świętym gniewem – tak nam potrzebnym w świecie kipiącym od niesprawiedliwości – a błogosławioną pokorą, która pozwala mierzyć siły na zamiary i skupiać się na celu, na Drugim, a nie na własnym oburzeniu. Między jałmużną – niekiedy niezbędną, by kogoś podnieść – a daniem mu, jeżeli to możliwe, perspektywy na stanięcie na własnych nogach. (To przecież nieprawda, że dawanie ryby i wędki się wyklucza). Między towarzyszeniem w umieraniu a nadzieją na nowe życie. Między ludźmi o różnych poglądach, religiach i zapatrywaniach, którzy razem są w stanie zrobić coś dla innych, czerpiąc do tego motywację z odmiennych źródeł. Również między wierzącymi a niewierzącymi: niektórzy z tych drugich mawiają wszak, że „siostra Chmielewska to dla nich chodzący dowód na istnienie Boga”. To dobre świadectwo tego, że siostra Małgorzata żyje na co dzień słowami, które powiedział święty Franciszek, gdy wysyłał swoich pierwszych uczniów w świat: „Idźcie i głoscie Ewangelię, a gdyby było trzeba, to także słowami”.

A korowód, w którym staje siostra Małgorzata Chmielewska, symbolizować może i to, jakie – pośród innych – nagrody dostaje: Medal świętego Jerzego, Nagrodę im. ks. Józefa Tischnera, Medal Świętego Brata Alberta, Nagrodę im. Pawła Włodkowica czy Nagrodę im. Janusza Korczaka. Przyznają Państwo, że nazwi-

sko siostry Małgorzaty Chmielewskiej w tym gronie nie dziwi ani trochę.

Skąd siostra Małgorzata Chmielewska czerpie siłę, odwagę, mądrość, niezgodę na niesprawiedliwość, pragnienie prawdziwej solidarności, braterstwa i siostrzeństwa? To pytanie rzecz jasna do niej, ale pozwolę sobie na przypuszczenie, że ta niezmordowana budownicza mostów ma też jakiś prywatny most do Pana Boga. I – wracając do wcześniejszych rozważań – podejrzewam, że nie jest to most długości Brooklińskiego, lecz może właśnie skromna kładka, jaką chadzają do siebie sąsiedzi. Przypuszczam, że czasem siadają sobie wspólnie na ławce istnienia i – niepomni przepaści między doczesnością i wiecznością – gawędzą. To by tłumaczyło ten cud, że cały czas się przesuwając, siostra Małgorzata wciąż znajduje na ławce wolne miejsce dla kolejnych osób. Także ten, że się nie poddaje, choć jeżeli świat staje się coraz lepszym miejscem – co dalece nieoczywiste – to bardzo powoli.

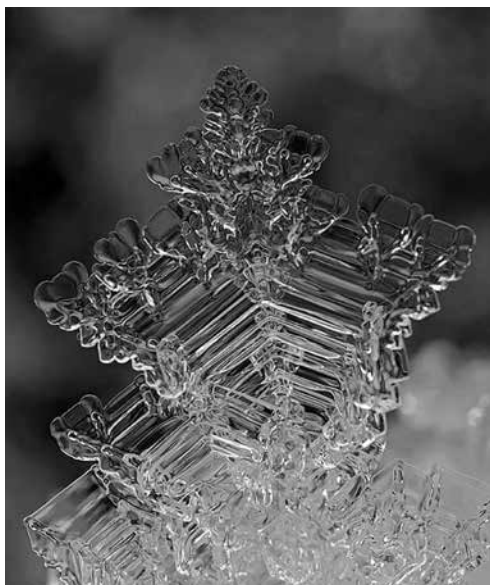
Te wszystkie cuda, które dokonały się w życiu tak wielu ludzi, którym pomogła, którym doradziła, których zainspirowała. Ale i te cuda niezwykle przyziemne, a przecież kluczowe, jak cud z... pluskwami, tak pięknie opisany w wywiadzie-rzecz udzielonym Michałowi Okońskiemu pt. „Wszystko, co uczyniliście”. Gdy plaga pluskiew realnie zagrażała dalszemu funkcjonowaniu jednej z placówek Siostry, ta postawiła Panu Bogu sprawę prosto i klarownie, przekazując Mu, że to nie są jej ubodzy, tylko Jego, ma się tym zająć i nie ma dyskusji. W ciągu jednej nocy pluskwy zniknęły.

Siostra Małgorzata Chmielewska buduje te wszystkie mosty i ławki także z tego powodu, że po prostu – co wcale nie jest proste – traktuje Ewangelię bardzo poważnie; „Proście, a będzie wam dane”. „Błogosławieni ubodzy”. „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich”. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. Brzmi zbyt wymagająco? Zbyt rady-

kalnie? Nierealnie? Niech za odpowiedź posłuży tytuł innej książki, której współautorką jest siostra Małgorzata Chmielewska: „Sposób na cholernie szczęśliwe życie”.

Skoro więc Siostrze nie tylko udaje się tak żyć, ale też wskazuje tę ścieżkę jako prowadzącą do szczęścia, to niech triadę przedmiotów, które na co dzień buduje siostra Małgorzata – obok mostów i ławek – uzupełni drogowskaz.

Siostrzo Małgorzato, dziękujemy, że jesteś nam drogowskazem ku sprawiedliwшему, solidarniejszemu i szczęśliwшему życiu. Dziękujemy, że zbudowałaś tyle mostów, remontujesz kolejne, a gdybyśmy mieli wgląd w Siostry notatki, to zapewne znaleźlibyśmy tam i następne projekty czynienia świata miejscem nieco bardziej znośnym do życia zwłaszcza dla głodnych, nagich, chorych, pozbawionych domu, bitych, wypędzanych i łżonych. Dziękujemy, że nieustannie robisz miejsce na ławce swojego życia innym, w tym również nam, choćby dzisiaj.



BEZ AUREOLI

ks. Zygmunt Podlejski

70-lecie śmierci

Kornel Makuszyński

1884 – 1953



Kornel Makuszyński urodził się 8 stycznia 1884 roku w Gali-
cji Wschodniej, jako poddany cesarza austriackiego Franza
Josefa, w Stryju nad rzeką o tej samej nazwie. Był jedynym synem
Edwarda Makuszyńskiego i jego żony Julii z domu Ogonowskiej.
Kornel był jedynym synem, ale siódmym dzieckiem swoich ro-
dziców, co znaczy, że poprzedziło go sześć sióstr. Gdy Kornel
pojawił się na Bożym świecie, jego ojciec był już emerytowanym
pułkownikiem austriackim i pisarzem gminnej kancelarii urzędu
w Brzozowej koło Krosna. Ojciec zmarł, gdy chłopak miał dzie-
sięć lat.

Kornel ukończył w Stryju pierwszą klasę gimnazjalną i dora-
biał trochę korepetycjami, co znaczy, że wdowa po emerytowa-

nym pułkowniku miała kłopoty finansowe. Potem Kornel przeniósł się do Przemyśla, gdzie zakotwiczył się u krewnych i zdołał zaliczyć drugą klasę gimnazjalną. W latach 1898–1903, uczęszczał do Gimnazjum im. Jana Długosza we Lwowie. Mieszkał w nader skromnym pokoiku na Kleparowie, u faceta, który trudnił się oczyszczaniem publicznych ustępów i dorabiał w charakterze miejskiego hycła. Kornel był świetnym obserwatorem i lubił słuchać barwnych opowieści pana asenizatora i raka. Rozkoszował się językiem polskim w wydaniu lwowskim i mówił płynnie językiem niemieckim.

Każdy pisarz zaczyna od wierszy. Kornel miał czternaście lat, gdy popełnił kilka z nich i w cukierni na Skarbowskiej recytował je z wypiekami na policzkach Leopoldowi Staffowi, który cieszył się już wtedy pewną poetycką sławą. Zachęcony przez Staffa, który był człowiekiem serdecznym i życzliwym, opublikował dwa lata później kilka swoich utworów w lwowskim dzienniku „Słowo Polskie”.

Kornel był zagorzałym fanem teatru. Bywało, że niedojadał, żeby nabyć bilet na kolejny spektakl. Jedno z przedstawień oglądał 34 razy. Od 1904 roku został członkiem redakcji „Słowa Polskiego”, gdzie publikował z powodzeniem recenzje teatralne, w których zaczęło się przejawiać jego ciepłe poczucie humoru, choć młodość górną i chmurną miał bujną, niespokojną, momentami zuchwałą. Wyrzucano go kilka razy z różnych klas gimnazjalnych: raz za pojedynek z powodu dziewczyny, do której zapalał bezgranicznym uczuciem, raz za napisanie złośliwego wierszyka na surowego katechetę. Kłopoty z nauczycielami i katechetami mają uczniowie tępi lub nad wyraz inteligentni. Szkoła najlepiej radzi sobie z uczniami nijakimi, przeciętnymi.

Po maturze studiował polonistykę i romanistykę na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Znalazł tak zwane środowisko, do którego należeli Jan Kasprówicz, Leopold Staff i Władysław Orkan. Razem z przyjaciółmi podróżował po słonecznej Italii,

opiewał jej piękno i rozkoszował się winem, śpiewem i całą resztą. Od 1908 roku kontynuował studia romanistyczne na paryskiej Sorbonie. Dwa lata później wrócił do Lwowa, gdzie poznał powabną studentkę Emilię Bażeńską. Emilia zaprosiła go do Burbiszek na Litwie, do majątku swego brata Michała. Tam Kornel doszedł do wniosku, że bez niej nie będzie mógł żyć i funkcjonować. Kornel i Emilia pobrali się jeszcze w tym samym roku. Ich ślub odbył się w Warszawie. Był raczej skromny, bo narzeczeni nie lubili demonstrować. Małżonkowie zamieszkali w Burbiszkach, choć kilka razy odwiedzali Tatry, w których byli prawie tak samo zakochani jak w sobie. Kornel uwielbiał architekturę podhalańską. Przywiózł nawet małą chatę góralską do Burbiszek. Postawił ją w parku dworskim i często w niej z żoną przebywał i pracował.

Wybuchła niepotrzebna I wojna światowa. Rosjanie aresztowali Makuszyńskiego, bo był obywatelem austriackim. Został z żoną internowany do Kostromy, trzysta kilometrów za Moskwę. Szwagier Michał, a także Stanisława Wysocka i Juliusz Osterwa ubłagali u władz, że ostatecznie mógł z Emilią zamieszkać w Kijowie. Tam został prezesem Związku Literatów i Dziennikarzy Polskich, tudzież kierownikiem literackim Teatru Polskiego, co znaczy, że w środowisku literackim był osobą znaną i lubianą. Był człowiekiem dobrym, życzliwym ludziom, urodzonym optymistą i tryskał humorem, który nie ranił. Miał za sobą lata górne i chmurne, choć kpiarzem być nie przestał.

Po wojnie wrócili Makuszyńscy do Burbiszek, gdzie Emilia miała w sąsiedztwie własny folwark Pojule, który potem sprzedała bratu. Zachorowała na gruźlicę płuc. Zmarła w 1926 roku. Została pochowana na Powązkach obok grobu Władysława Reymonta, z którym się przyjaźniła. Wraz ze śmiercią żony skończyły się kontakty Makuszyńskiego z Litwą.

Makuszyński miał słabość do płci nadobnej. Był mężczyzną wyjątkowo przystojnym, co damom nietrudno było skonstatować. Już 30 sierpnia 1927 roku ożenił się powtórnie ze znaną

śpiewaczką Janiną Gluzińską, córką profesora medycyny Uniwersytetu Lwowskiego. Małżonkowie zamieszkali w Warszawie, ale przebywali często i coraz częściej w Zakopanem. Pan Kornel pracował jak oszalały. Wydał dotychczas trzynaście pozycji książkowych. W 1925 roku kazały się „Bezgrzeszne lata”, aktualnie pracował nad „O dwóch takich, co ukradli księżyc”. Potem ukazały się: „Przyjaciel wesołego diabła”, „Panna z mokrą głową”, „Awantura o Basię” i „Szatan z siódmej klasy”. Makuszyński stał się znakomitym autorem książek dla dzieci i młodzieży. Jego język był prosty, barwny, ogromnie komunikatywny. Było w jego opowieściach wiele ciepła, życiowej mądrości, wiary, nadziei i radości życia. Kochał życie nade wszystko. Wierzył, że ludzie są dobrzy i prawie całą swoją uwagę i twórczość poświęcił dzieciom. Bardzo cenił doktora Janusza Korczaka. Był do niego pod wieloma względami podobny. Był pisarzem znanym i cenionym. W 1929 roku został honorowym obywatelem Zakopanego.

Wybuchła kolejna światowa wojna. Bomba zniszczyła mieszkanie Makuszyńskich w Warszawie. Stracili wszystko. Największą stratą były jego rękopisy. Znaleźli schronienie u znajomych, później zdobyli samodzielne pomieszczenie, w którym przetrwali okupację. Makuszyński współpracował z prasą powstańczą. Po powstaniu przeszedł przez obóz w Pruszkowie, zatrzymał się na krótko w Krakowie i wylądował wreszcie w swoim ukochanym Zakopanem.

Władza Ludowa zakazała mu w 1945 roku wszelkich publikacji. Funkcję ministra kultury sprawował Wincenty Rzymowski, który przed wojną (1937) został usunięty z Polskiej Akademii Literatury za plagiat, a jego miejsce zajął Makuszyński. Rzymowski się mścił, jak na „małego ludzika” przystało. Przypiął Makuszyńskiemu łatę pisarza reakcyjnego, nieprzystosowanego do nowej rzeczywistości, w czym się zresztą nie mylił, bo Makuszyński rzeczywiście był pisarzem reprezentującym chrześcijańskie wartości; był szczerym patriotą, nieakceptującym bolszewickiego

komunizmu, czego nie można powiedzieć o Rzymowskim. W Polsce zaczął obowiązywać tak zwany socrealizm, z którym Makuszyński splamić się nie miał zamiaru. Żył więc w Zakopanem w zapomnieniu. Zajmował skromne, trzypokojowe mieszkanie, walczył z niedostatkiem. Żona udzielała lekcji muzyki, co pomogło znanemu i wybitnemu pisarzowi przetrwać. Nowa władza przekreśliła jego wspaniały, duży dorobek pisarski, twierdząc, że jego książki mają zły wpływ na polską młodzież. Zło doraźnie potrafi zwyciężyć, na dłuższą metę jednak przegrywa. O komunizmie pamięć się zaciera, książki Makuszyńskiego żyją, są wznowiane, ekranizowane, niedawno „Przygody Koziołka Matołka” wygrały plebiscyt na najpiękniejszą polską książkę dla dzieci. Książki Makuszyńskiego są źródłem wiary, miłości, radości i ciągle wywołują na ustach czytelników zdrowy uśmiech.

Kornel Makuszyński nie chodził po Tatrach i miał awersję do sportów zimowych. Potrafił natomiast grać w brydża przez całą dobę u Kasprowicza. Mimo to fundował dzieciom góralskim narty, żeby hasały po górach i zdobywały nagrody. Kochał dzieci i kochał Zakopane z sobie tylko znanych powodów.

Kornel Makuszyński zmarł w Zakopanem 31 lipca 1953 roku. Od dłuższego czasu był schorowany, częściowo sparaliżowany, w końcu dopłatało się obustronne zapalenie płuc. Krótko przed śmiercią odebrano Makuszyńskim jeden z zajmowanych pokoi. Po jego śmierci sąsiad, człowiek partyjny, zażądał od wdowy, żeby mu oddała drugi pokój. Pani Janina zwróciła się do Cyrankiewicza o pomoc. Pogrzeb Makuszyńskiego stał się wielką manifestacją w Zakopanem. Tłumy dzieci żegnały swojego pisarza. Każde dziecko dzierżyło w dłoniach białe róże, które pokryły jego trumnę na Cmentarzu Zasłużonych na Pęksowym Brzyzku.

Kornel Makuszyński był członkiem Polskiej Akademii Literatury. Otrzymał Państwową Nagrodę Literacką w 1926 roku i Złoty Wawrzyn Akademicki. Dziesięć lat później otrzymał naj-

wyższe odznaczenie francuski Krzyż Kawalerski Orderu Narodowego *Legii Honorowej* za zasługi na polu literatury. W 1938 roku został oznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W Zakopanem znajduje się muzeum wielkiego człowieka i znakomitego pisarza, które powstało z inicjatywy Janiny, żony pisarza, która w 1965 roku przekazała wszystkie pamiątki po mężu miastu, którego był honorowym obywatelem. Pani Janina Makuszyńska zmarła w 1972 roku.

Kornel Makuszyński

Pokój ludziom

Dzieciątko Boże, uczynić cud raz jeszcze
Większy, niż bitwa wygrana nad wrogiem,
Każ polskie serca w polskie ująć kleszcze,
Jedną oddychać Polską, jednym Bogiem.

Niech nas dwóch idzie po tej samej ścieżce,
A gdy się zetkną, niechaj wielki Boże!
Z oczu dobędą uśmiech a nie noże!
Spraw to Dzieciątko Nowonarodzone!

A my Ci za to przyniesiemy w podzięce
To, co Cię złotym napęlni uśmiechem:
Dwa polskie serca miłością złączone
I dwie złączone zgodą polskie ręce.

Patrzcie! O patrzcie! Betlejemska strzecha
Pełna jest słońca od naszych pacierzy,
O ludzie! Boże Dziecię się uśmiecha,
A Jego oczy mówią, że nam wierzy!

ŚWIĘTO DOMU

s. Irmina Landowska FSK

Dom św. Tereski w Rabce

30 września 2023 roku świętowaliśmy z Patronką Domu św. Teresą od Dzieciątka Jezus szczególne rocznice: sto pięćdziesiątą rocznicę Jej urodzin i setną rocznicę beatyfikacji oraz 45-lecie powstania parafii pod wezwaniem św. Teresy w Rabce.

Obchody Święta Patronalnego naszej Szkoły św. Tereski rozpoczęliśmy uroczystą Mszą świętą sprawowaną przez ks. Dariusza Pacułę – proboszcza parafii św. Teresy i ks. Piotra Iwanka – proboszcza parafii św. Marii Magdaleny w intencji o obfitość łask i Boże błogosławieństwo za wstawiennictwem św. Tereski dla wszystkich uczniów, absolwentów, rodziców, gości, dobroczyńców i ofiarodawców naszej szkoły.

Na uroczystość był zaproszony również Burmistrz – pan Leszek Świder, który na ręce s. Irminy wręczył pamiątkowy medal jubileuszowy z okazji 70-lecia nadania Rabce-Zdroju praw miejskich, a także okolicznościowy album „Rabka-Zdrój – Miejsca, których już nie ma”. Na uroczystości byli obecni Rodzice uczniów i absolwentów, siostry ze zgromadzeń rabczańskich, a także inni goście; wśród nich pani Marta Skawska – dyrektor Powiatowego Centrum Oświaty w Nowym Targu, pani Dorota Słońska Halczak – wizytator z Delegatury Kuratorium Oświaty w Nowym Targu, p. Marek Szarawarski – radny Powiatu Nowotarskiego, Wojciech Święcicki – dyrektor Szkoły Specjalnej św. Maksymiliana w Łaskach, p. Wojciech Kusiak – dyrektor Muzeum Orkana w Rabce, pani Elżbieta Karkoszka – przewodnicząca koła Polskiego Związku Niewidomych w Rabce, pani Józefa Nizioł – przewodnicząca Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intellectualną w Rabce, p. Marta Augustyn – komendant Hufca w Sko-

mielnej Białej, nasi ofiarodawcy – p. Iwona i Jan Filipek z Firmy Jandrew i lekarze.

Po Mszy świętej wszyscy zostali zaproszeni do sali na spektakl o św. Teresce od Dzieciątka Jezus zatytułowany „W sercu Kościoła”, który przygotowali wychowankowie i wychowawcy z internatu. Scenariusz i reżyseria przedstawienia – p. Adam Zięba. Przedstawienie ukazało przewodnią myśl Małej Drogi św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Na początku przywołane zostały słowa świętej z „Dziejów Duszy” o odkryciu powołania, aby być Miłością.

Rozważania o kochaniu poprzez małe czyny w codzienności – poprzez taniec, muzykę i słowa – zbliżyły nas do istotnego dla rozumienia teologii miłości, prowadzącej do wielkiej Miłości. Przedstawienie zakończył taniec z różami, który wskazał na cel czynów miłości, jako ofiary i prezentu dla Boga.



Symbolicznym znakiem i zachętą do tej miłości stały się różne rozdane Gościom. Przedstawienie zachęcało do refleksji, a zarazem emanowało radością i usposobiło wszystkich do dalszego pogodnego świętowania przy słodkim poczęstunku, a w godzinach popołudniowych do wspólnej zabawy przy muzyce zespołu „Kawałek świata”.



WSPOMNIENIA WYCHOWANKÓW

Jerzy Ratyński

Wychowanek w latach 1985–1994

Laskowska ballada

*Zanim do Lasek się dostałem,
naukę w zwykłej szkole pobierałem.
Tak się złożyło,
że w Radomiu takiej szkoły nie było.
Długo na tę szkołę czekałem, wreszcie do niej się dostałem.
Bo to było fajną sprawą, być w Ośrodku pod Warszawą.
Swojej chorobie to zawdzięczałem, że do tej szkoły uczęszczałem.
Bo jakby to wyglądało, Lasek by się nie znało.
Do dziś o tym miejscu mówię wszystkim:
swojej rodzinie, osobom bliskim.
To miejsce jest dla mnie jak drugi dom,
gdzie wszyscy bardzo życzliwi są.
Tam ciepło, dobroć płynie, czujesz się jak w rodzinie.
Tu jest wszystko jak trzeba;
Mówisz – przez Krzyż, odpowiedź – do nieba.
Jest zakładowy cmentarz – tyle tam osób, że nie spamiętasz.
Leżą ci, co zakład założyli – oby i oni miłosierdzia dostąpili.
Chętnie do wspomnień powracamy, gdy miło czas w Laskach spędzamy.
Ten Ośrodek dla nas przeznaczony, kto z niego odchodzi,
wiarą napętniony.
Kiedy na Koźmińską chodziłem, jeszcze o Laskach nie marzyłem,
bo tylko rok tam byłem.*

*Pierwszy raz, gdy pojechałem, to się bardzo obawiałem,
że z dała od rodzinnego domu
ze swego problemu nie ma się zwierzyć komu.
A tu szybko zleciało i odejść się nie chciało.
Jest Dział Absolwenta, co o każdym z nas pamięta,
Gdy sprawy załatwić chcemy, właśnie tam idziemy
I pomoc otrzymujemy
– bez niej stamtąd nie wyjdziemy.
Swoje serce nam oddają i życzenia przysyłają.
Tam pracuje Pani Krysia – Ją pamiętam aż do dzisiaj.
Pozostała tylko szparka, kiedy nie ma Pana Marka.
Siostry nas tyle nauczyły i do Boga prowadziły.
Gdyby takiego Zakładu nie było, nic by do głowy nie wchodziło.
Dzięki temu, że tam byłem, to prawie pół Polski zwiedziłem.
Jeśli byłbym w szkole życia, nie miałbym tyle do przebycia.
Związałem się tak z Laskami, jak z własnymi rodzicami.
Drogi wszystkie znam, gdy tam pojadę, chodzę sam.
Wszyscy mnie w Laskach znają i serdecznie witają.
Dużo im tam malowałem, nawet książkę napisałem.
Swoje obrazy zostawiłem, biura wszystkie ozdobiłem.
Takiego ucznia mieli, że pracować z nim zechcieli.
Nieraz do swej szkoły jechałem, kronikę uzupełniałem,
dobre wspomnienia pozostawiałem.
Ci duży błąd popełniają, gdy na Zakład narzekają.
Ja nie narzekałem, wszystko, co trzeba, miałem.
Czego więcej trzeba? Stamtąd prosto do nieba.
Ładnie by to wyglądało, jakby się tam mieszało.
Jednak pogodzić się z tym musimy, że z Lasek odchodzimy.
Był w Laskach Pan Czartoryski, dla nas bardzo bliski.
Później nie było tak źle, nieraz odwiedził mnie,
Jak do piekarni jeździłem, chleb przywoziłem.
Gdy siostry wszystkie żyły, podwieczorki były.
W domu świętego Maksymiliana, pracuje kadra zgrana;*

*Oni uczą, wychowują, do życia przygotowują.
Tam jest także Pani Ela, jak ktoś smutny, rozwesela.
To jest niezła sprawa, cisza i spokój, blisko Warszawa.
I nikt tego nie zmieni – wszędzie dużo jest zieleni.
Każdy prawdę powie,
co jest w Laskach, tego nie ma w Krakowie.
Dobrze, że Matka Elżbieta Ośrodek założyła,
bo gdzie młodzież by się uczyła.
Jest dom zwany Pawilonem, okna ma na każdą stronę.
Jedne są na las. A w tym domu dużo nas.
Ja tam też byłem, dopóki szkoły nie ukończyłem.
Na Laski czekałem, w końcu do nich się dostałem.
Gdy siostra Alojza żyła, dobre lody nam robiła.
Teraz wszystko się zmieniło – większość już poodchodziło,
nowych osób przybyło.
Jest tam centralna kaplica, co wyglądem nas zachwyca.
Otwarta o każdej porze, każdy wejść tam może,
Ja często tam byłem, kiedy w Laskach się uczyłem,
do Mszy służyłem, komunikanty przynosiłem.
Za to, że się dobrym było, wspominają teraz miło,
Nie mogę nie wspomnieć o siostrze Kolecie.
Ona była najlepsza na świecie.
Zawsze z nami żartowała, kiedy trzeba, pomagała
i tabletkę nawet dała.
Jak choroba nas dopadła to do szpitalika kładła,
lecz się wszystko pozmieniało, jak siostry brakowało.
Wszyscy o tym wiemy, siostry już nie podniesiemy,
jedynie modlić się możemy.
Dobra dużo doświadczyłem jak do siostry przychodziłem.
Kiedy głowa mnie bolała, siostra proszka zaraz dała
i się do nas uśmiechała.
Tak ją bardzo uwielbiałem, jej obrazki malowałem.
A kiedy już w szpitaliku była, nieraz do pawilonu przychodziła,*

bo związana z nami była.

My ją pamiętamy i w modlitwach polecamy.

Za jej dobro cześć i chwała, by do nieba się dostała

– myślę, że się tam spotkamy i to ziemskie życie powspominamy.

Tak dobra siostra dla nas była, że na niebo zasłużyła.

Nie zapomnę o Pani Krystynie. Ile energii było w tej dziewczynie.

W czwartki dyżur z nami miała, zabawy ciekawe wymyślała.

Zawsze żartowała. W piątki nas kąpała, do snu układała.

Widocznie tak dobra była, że do zakonu wstąpiła.

Ja na nią nie narzekałem, dobry kontakt miałem.

W soboty pomagałem, bieliznę sortowałem, do worków wkładałem

– chęć do pracy miałem.

Z Panią Faron żartowałem.

Na kolonie z nami jeździła, swym humorem nas bawiła.

Nasza klasa fajna była, dziesięć osób aż liczyła, Pani Ela nas uczyła,
czas zawsze dla nas miała, gdy trzeba było – pomagała.

Jak tam nieraz pojechałem, zawsze coś namalowałem.

Za to, że tak dobra była, oby jej Matka Boża wynagrodziła.

Wychowawstwo z nami miała, bardzo nas lubiła, to co mogła, to
robiła.

Pani na pewno jeszcze pracuje, młodzież do życia przygotowuje.

Z Laskami tak jest związana – w szkole jest od rana.

Dobrze o tym wiemy, drugiej takiej nie znajdziemy.

Choćby ich tysiąc było zawsze jedną się lubiło.

Ja szczególnie Ją lubiłem.

Serce ciepłe miałem, kiedy już odszedłem, miło wspominałem.

Gdy widzę Panią Elę, robi mi się weselej.

To co piękne się skończyło, do domu wrócić trzeba było.

Całe życie być tam nie możemy, innym ustępujemy.

Jak do Działu Absolwentów przychodziłem

z panem Markiem do Warszawy jeździłem.

Z Panią Krysią rozmawiałem, ciastkami się częstowałem.

Jakby takiego działu nie było, kawy by się nie piło.

*Dobre takie miejsce mamy, i do Lasek przyjeżdżamy
i po pomoc się zgłaszamy. Z pomocy korzystałem, jak przyjechałem.
Nie było źle. Brał też i mnie
Do metra wsiadałem, z Panem Krakowiakiem jechałem.
Ile razy Pan brał mnie, siadał na tyle nie odzywał się,
ja sobie radę dawałem z autobusu sam wysiadałem.
Jak dojechałem do Alei Zjednoczenia, miałem dużo do myślenia,
że jak teraz dałem radę, to na pewno sam pojedę.
Jak naukę w pawilonie zaczynałem, Pana Krakowiaka poznałem,
w zgodzie z nami zawsze żył, kierownikiem domu był.
Zebrania w soboty prowadził, coś powiedział i doradził.
Na kolonie jechał z nami, dowodził wychowawcami.
W Sobieszewie z Panem byłem, miło czas spędziłem.
Później w Rabce pracował, internatem znów kierował.
Jak do Lasek wrócił, orientacji chłopców uczył.
A gdy wolną chwilę miał, do Warszawy brał.
Siostra Seweryna, kiedy żyła, po wszystkich drogach
meleksem jeździła.
Dziećmi się zajmowała, radości w sobie dużo miała.
Które dziecko płakało, to przytulała,
jak Jej zbrakło siły, tośmy za nią się modlili.
Niech Jej Bóg to wynagrodzi i do nieba szybko wchodzi.
Jak w szpitaliku leżałem, też dobrą opiekę miałem.
Leki dawały, leżeć kazały.
Jak zdrowy – do internatu wysyłały.
I tak cierpliwość do mnie miały.
Grunt, to się nie przejmować, tylko w Laskach chorować,
bo nie ma nic innego – iść do szpitalika laskowego.
Do Warszawy jeździła, wszystkie sprawy załatwiała.
Ona Pana Jaworskiego poznała i nam okulary u niego załatwiała.
Ja z tego korzystałem, gdy taką potrzebę miałem.
Ile razy tam pojechałem, wzrok u nich badałem
i w nowych okularach wracałem.*

Więc Bogu za to dziękuję, że taki Zakład w Polsce się znajduje.
Do działu lekarskiego chodziłem, gdy w Ośrodku byłem.
Pomoc medyczną miałem i bezpłatnie się badałem.
Tam leczyli nas, zawsze mieli czas.
Czasem krew pobrali, do laboratorium wysłali,
oczy podleczyli, okulary wyrobili,
Była też siostra Marta dla Zakładu otwarta.
W Laskach wiele lat spędziłem, ciekawych rzeczy się nauczyłem.
Opieka jest taka, jak trzeba, co przychyli dzieciom nieba.
Ja też tego doświadczyłem, kiedy tam byłem.
Kiedy z Lasek odejść miałem, bardzo to przeżywałem.

* * *



ZNAKI (NIE)POROZUMIEŃ

Ks. Zygmunt Podlejski

Globalizacja

Na początku lat 60. ubiegłego wieku, wystartowało pojęcie globalizacji i zrobiło zawrotną karierę. Zdobyło od razu masę zagorzałych zwolenników i masę równie zagorzałych przeciwników. Jedni i drudzy nie ograniczają swoich kontrowersji do merytorycznych, sensownych dyskusji, ale obrzucają się na ulicach inwektywami, kamieniami, a bywało, że dochodziło do regularnych krwawych bitew. Wojna trwa i przybiera różne oblicza. Jedno jest pewne: nic nie wskazuje na to, że w najbliższym czasie globaliści z antyglobalistami padną sobie w ramiona i przyjaźnie będą poklepywać się po plecach.

Zjawisko globalizacji jest tak globalne, że trudno o zadowalającą definicję. Już na tym etapie trudno o zgodę. Trzeba więc jakąkolwiek próbę definicji traktować z pewną ostrożnością, rezerwą i miejscem na poprawki. Córka znanego pisarza Wojciecha Żukrowskiego, wybitna ekonomistka i politolog Katarzyna Żukrowska zdefiniowała globalizację następująco: *Globalizacja jest procesem obejmującym wszystkie strefy społeczne państw, jak i stosunków międzynarodowych. Jest to proces wielopłaszczyznowy, obejmuje swym zasięgiem instytucje międzynarodowe, stosunki między krajami w sferze politycznej i gospodarczej, zmiany gospodarek narodowych i ich polityki wewnętrznej. Dotyczy również kultury i nauki.* Krótko mówiąc dotyczy wszystkiego poza pogodą.

Globalizacja polega na świadomym i celowym sterowaniu wymienionymi procesami, ale wydaje się również, że kieruje się

własnymi, żywiołowymi prawami, które wymykają się spod kontroli człowieka. Pierwszą jaskółką globalizacji była Coca-cola.

Erich Fromm, Jose Ortega y Gasset, Hannah Arendt, Teodor Adorno i inni wielcy myśliciele próbują zrozumieć świat, w jaki zostaliśmy wmanewrowani, albo się wmanewrowaliśmy. Próbuje go zrozumieć i określić. Ryszard Kapuściński („Ten inny” Kraków 2007) tak o tym napisał: *Słowem kluczem dla opisanego staje się przymiotnik „masowy”. Jest więc masowa kultura i masowa histeria, masowe gusta (czy raczej brak gustu) i masowy obłęd, masowe zniewolenie i wreszcie – masowa zagłada. Jedynym bohaterem na scenie świata jest tłum, a główną cechą tego tłumy, tej masy, jest anonimowość, bezosobowość, brak tożsamości, brak twarzy. Jednostka zgubiła się w tym tłumie, masa zalała ją, zstąpiły się nad nią wody jeziora. Stała się ona, żeby użyć określenia Gabriela Marcela „bezosobowym anonimem w stanie cząstkowym”. Trudno powiedzieć, czy globalizacja jest owocem opisanej przez Kapuścińskiego masowości, czy ta masowość spowodowała falę globalizacji. Bardzo wiele wskazuje na to, że globalizacja i masowość wzajemnie się stymulują.*

Na pytanie, co z procesu globalizacji, który jest nie do zatrzymania, naprawdę wynika dla przyszłości, trudno dzisiaj wyrokować. Zwolennicy widzą same plusy, przeciwnicy wręcz przeciwnie. Nikt nie jest w stanie obiektywnie przewidzieć jego dalekosiężnych skutków.

Wydaje się, że jednym z pozytywnych skutków globalizacji jest ciągły rozwój i upowszechnienie demokracji. Demokracja nie jest idealnym ustrojem, ale najlepszym z dotychczas znanych. Na pozytywne konto globalizacji trzeba również zaliczyć szalony, niespotykany dotąd rozwój sieci informacyjnej. Technika często wyprzedza i przerasta przeciętnego użytkownika. Jest czymś nader pozytywnym, chodzi jednak o to, żeby zachować tabakierkę dla nosa, a nie poświęcać nosa dla tabakierki. Z zalewu i powszechnego dostępu do informacji może wynikać wiele dobra,

ale i wiele zła. Kolejnym pozytywnym owocem globalizacji jest usuwanie barier we współpracy międzynarodowej i szybkie upowszechnienie dorobku cywilizacyjnego.

Globalizacja pociąga za sobą tworzenie wielkich międzynarodowych organizacji, stowarzyszeń, przedsiębiorstw, które ograniczają niezawisłość państw, czego przykładem jest Unia Europejska. Narzuca ona coraz bardziej swoje prawa i przepisy, które nie zawsze są mądre, ale zawsze w jakimś stopniu ograniczają niezależność poszczególnych państw członkowskich. Napięcie między Unią a poszczególnymi państwami, wyczuwają zwyczajni obywatele i coraz częściej idą na barykady, broniąc swojej narodowej tradycji, kultury, zwyczajów i wolności.

Na dłuższą metę globalizacja może stać się grabarzem różnorodnych kultur i religii. *Bossy* od globalizacji forsują konkretną ideologię. Ideologia i prawda, to dwie różne sprawy.

Współczesna globalizacja opiera się na neoliberalnej gospodarce rynkowej, co w praktyce oznacza, że wszystkie problemy świata i ludzi można i trzeba rozwiązywać przy pomocy praw rynkowych, bez ingerencji polityki. Gospodarka pozostawiona samej sobie doprowadzi automatycznie do sprawiedliwego podziału dóbr i ogólnego dobrobytu. Trochę to potrwa, ale innej drogi nie ma. Antyglobaliści powiadają, że takie stawianie sprawy może być korzystne dla gospodarki rynkowej, ale niekorzystne dla Kowalskiego, Schmidta i Duponta.

Sen o globalnym pokoju, sprawiedliwości i dobrobycie pozostanie jednak snem, dopóki przedstawiciele wielkiego kapitału nie zrezygnują z ideologicznych założeń. Rzeczywistość nie znosi schematów, recept i programów. Arystoteles powiedział, że rzeczywistość zmusza ciągle do zadumy. Zaduma jest początkiem filozofii. Gdy jedynym zmartwieniem zbawicieli świata jest pomnażanie zysku, naprawa świata skazana jest na niepowodzenie. Gdy pomnażanie zysku staje się jedynym motorem ludzkich działań, wtedy Pan Bóg przestaje być Panem Bogiem, kultura

przestaje być kulturą, sport przestaje być sportem, sprawiedliwość sprawiedliwością, patriotyzm patriotyzmem, solidarność solidarnością, miłość miłością.

Wybitny amerykański filozof Dinesh D'Souza, były doradca Prezydenta Ronalda Reagana, poświęcił jeden z rozdziałów swojej książki „Listy do młodego konserwatysty”, hipokryzji antyglobalistów. Píše najpierw, że antyglobalizm przyciąga ładne dziewczyny, co znaczy, że stał się bardziej modą, niż czymkolwiek innym. Moda niewiele ma wspólnego z rozsądkiem.

Antyglobaliści są przekonani, że ich permanentne zakłócanie spotkań organizacji handlowych i międzynarodowych jest uzasadnione, ponieważ demonstranci bronią interesów biednych robotników w Trzecim Świecie, wyzyskiwanych przez globalny kapitalizm za pomocą instrumentu, jakim jest prawo wolnego handlu. Ich koronny argument stanowi zestawienie zarobków robotnika amerykańskiego z jakimkolwiek robotnikiem Trzeciego świata. Pierwszy otrzymuje szesnaście dolarów za godzinę, drugi pięć dolarów za przepracowaną dniówkę. Antyglobaliści pałają świętym oburzeniem. D'Souza powiada, że *jest to retoryczny kamuflaż skrywający podłą hipokryzję*.

Standard życia w Trzecim Świecie jest nieporównywalny ze standardem życia w Stanach Zjednoczonych. Gdyby robotnikowi w Trzecim Świecie płacić tyle samo, co robotnikowi amerykańskiemu, wtedy korporacje wycofałyby swoje przedsiębiorstwa z Trzeciego Świata, bo byłyby nieopłacalne. Nastąpiłoby kompletne załamanie tamtejszych systemów gospodarczych; bezrobocie w skali katastrofalnej.

Trzeba dodać, że korporacje międzynarodowe oferują robotnikom Trzeciego Świata najlepiej płatne stanowiska pracy za pięć dolarów dziennie przy przeciętnej w innych przedsiębiorstwach, która wynosi jeden dolar za dniówkę. Robotnicy Trzeciego Świata zabiegają więc o miejsca pracy w korporacjach międzynarodowych, co pozwala im żyć godnie, na poziomie, o jakim im się

przedtem nie śniło. Hipokryzja antyglobalistów budzi w Trzecim Świecie niesmak. Zwykli ludzie Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej nie biorą udziału w demonstracjach antyglobalistycznych. Zadają sobie coraz częściej pytanie: *Mając antyglobalistów za przyjaciół, kto potrzebuje wrogów?*

Wiele zamieszania na najlepszym ze światów bierze się z niemożności gruntownego poznania mechanizmów, które nim rządzą; z ludzkich emocji i grzechów głównych, na czele z pychą, chciwością i zazdrością.

Wolna gospodarka rynkowa i demokracja są jak dotychczas najbardziej skutecznymi faktorami sensownie zarządzanej gospodarki i społeczeństwa, ale trzeba je ciągle kontrolować i ciągle poprawiać. *Czynić sobie ziemię poddaną*, to szalona odpowiedzialność. Amerykański astronauta Russel Schweickart, który z misją Apollo 9 wylądował na księżycu, opisał swoje wrażenia z wyprawy. Napisał między innymi: *Patrzysz w dół i wiesz, że są tam setki ludzi właśnie w tej chwili zabijających się na granicach, które tak naprawdę nie istnieją. Chciałbyś wziąć każdego z nich do ręki i powiedzieć: spójrz na to z tej perspektywy. Co tak naprawdę jest ważne? I jeszcze o ziemi: Jest mała i delikatna, malutki piękny punkt we wszechświecie, który możesz przykryć paznokciem. Nagle dociera do ciebie, że ta mała kropka, to niebiesko-białe coś zawiera wszystko, co ma dla ciebie znaczenie. Całą historię, muzykę, poezję, sztukę, wojny, śmierć, narodziny, miłość, łzy, radość – wszystko zawiera się w tej kropce. Stajesz przed pytaniem: czy na to wszystko zasłużyłem? Wiesz, że odpowiedź brzmi: nie. I rzecz w tym, żeby to sobie uświadomić.*

Pycha i chciwość ludzi są główną przyczyną, że powierzony nam świat jest, jaki jest. Papież Franciszek powtarza ciągle, że naprawę świata trzeba zacząć od naprawy człowieka.

Klerykalizm

Klerykalizm jest poważnym chronicznym schorzeniem duchowieństwa. Jego przejawy znaleźć można już w otoczeniu Jezusa. Matka Jana i Jakuba zażądała od Jezusa, *żeby ci dwaj moi synowie zasiedli w Twoim królestwie – jeden po prawej, a drugi po lewej Twojej stronie*. Jezus odpowiedział zde gustowany: *Nie wiecie, o co prosicie (Mt. 20. 21–22)*. Matka Zebedeusów wyraziła swoje żądanie głośno, wobec innych apostołów, co tamtych słusznie oburzyło. Jezus sprowokowany zaczepką matki Jana i Jakuba powiedział, że w królestwie niebieskim władza jest służbą. *Władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was (Mt.20. 25 – 26)*. Kapłaństwo jest służbą, i tylko służbą. Gdy kapłan przejmuje cechy *władców narodów*, nie służy królestwu niebieskiemu. Mamy wtedy do czynienia ze zjawiskiem, które od XIX wieku nosi nazwę klerykalizmu i znaczy tyle, co dążenie do uzyskania instytucjonalnego wpływu duchowieństwa na życie społeczne, polityczne i kulturalne; w takim znaczeniu używają pojęcia klerykalizmu zwolennicy laickiego charakteru państwa.

Określa się też klerykalizm jako zorganizowany i kierowany przez Watykan ruch polityczny, mający na celu obronę państw przed postępującą laicyzacją, co wyraża się przez tworzenie partii politycznych, organizacji społecznych i środków masowego przekazu.

Wychodzi na to, że powyższa diagnoza schorzenia zwanego klerykalizmem jest nie tylko nieprecyzyjna, ale dopatruje się przyczyny choroby tam, gdzie pacjent jest zdrowy i wypełnia li tylko zadania wynikające z woli Tego, który posłał swoich uczniów na cały świat, żeby głosili Jego Ewangelię. Dopóki to robią i tylko to robią, są zdaniem papieża Franciszka prorokami. Prorok zaś jest wolny od ducha klerykalizmu. Papież przeciwstawia proroka

klerykałowi i prosi Boga, żeby dopomógł swemu ludowi przez ducha proroctwa i wyzwolił go od ducha klerykalizmu. Papież jednak nie określił bliżej, co rozumie przez ducha klerykalizmu. Faktem jest, że coś takiego jak klerykalizm istnieje i Kościołowi wyrządza niepowetowane szkody.

Klerykalizm rodzi się wtedy, gdy apostoł zajmuje miejsce Mistrza; gdy przestaje służyć tym, do których został posłany, a zaczyna ich rozstawiać po kątach. Przestaje być duszpasterzem, a staje się sierżantem; gdy odchodzi od miłości, a uzurpuje sobie władzę nad innymi. Zamienić służbę na władzę jest ogromną pokusą. Łatwo stać się w ten sposób funkcjonariuszem. I wielu duchownych jej niestety ulega. Pocieszający jest fakt, że dziesięciu towarzyszy Jezusa z oburzeniem potępiło żądanie matki synów Zebedeusza. Dowodem na boskie pochodzenie Kościoła, jest między innymi fakt jego istnienia pomimo schorzenia zwanego klerykalizmem.

Zjawisko klerykalizmu zrodziło zjawisko antyklerykalizmu na zasadzie akcji i reakcji. Antyklerykalizm jest zjawiskiem różnorodnym. Różne są jego przyczyny i różne jego zewnętrzne przejawy. W wersji najbardziej uproszczonej wygląda na bezinteresowną agresję wobec Kościoła, zwłaszcza wobec duchowieństwa. Jego przyczyny mogą być natury teoretycznej, takie jak negowanie potrzeby istnienia ludzkich pośredników między człowiekiem a Bogiem; mogą jednak być wyrazem sprzeciwu wobec nadużyć funkcjonariuszy kościelnych, zgorszenia stylem życia niektórych duchownych, intelektualnym zagubieniem czy praktycznym materializmem.

Najbardziej znany jest antyklerykalizm światopoglądowy, który uznaje wyłącznie tak zwane naukowe poznanie rzeczywistości. Zdobywcze współczesnej nauki wykorzystuje się do walki z religią, zwłaszcza z katolicyzmem, traktując Kościół jako źródło wszelkiego zła. Jak zniknie religia, zniknie wszelkie zło na świecie. Skąd my to znamy?

Ten tak zwany antyklerykalizm naukowy ucieka się często do karykaturalnego przedstawiania obrazu Kościoła, powtarza utarte slogany i obieguowe opinie, półprawdy, stereotypy i uproszczenia. Bo jest ideologią, która walczy z religią, a nie naukowym szukaniem prawdy.

Biskupa Andrzej Czaja z Opola mówi o antyklerykalizmie *zawinionym przez duchownych*. Powiada, że przyczyną takiego antyklerykalizmu może być: *gorszące zachowanie księdza (np. w czasie posługi w konfesjonale, czy w kancelarii), względnie postawa wielu księży spotkanych na drodze życia, zwłaszcza ich chciwość i chamstwo. Przyczyną może być wystawny styl życia księży na parafii, brak kompetencji księdza na uczelni i na katechezie, niechlujstwo w przygotowaniu zwiastowanego słowa i celebracji liturgicznej, odejścia ze stanu duchownego, zafałszowane życie itp.* I jeszcze brak zrozumienia ludzi, którzy żyją na pograniczu wiary i niewiary, płycizna intelektualna wykluczająca poważną i sensowną dyskusję z szukającymi czy wątpiącymi.

Niemiecki dogmatyk Gisbert Greshake mówi o klerykalizmie i antyklerykalizmie teologicznym, wynikającym z postawy księży, którzy stają ponad a nie naprzeciw chrześcijan, z czego wynika z kolei przeciwstawienie duchowieństwa ludowi Bożemu. Greshake powiada, że następuje niebezpieczny podział na wybranych i gorszych, na korpus oficerski i piechotę. Taka postawa jest wygodna dla duchownych i świeckich. Wierni zrzucają całą odpowiedzialność za Kościół na duchownych, duchownym wystarczy ze strony wiernych niejaki hołd. Jedni za drugimi szczególnie nie przepadają. Jest to specyficzna zabawa w Kościół.

Kościół nie powinien żądać dla siebie przywilejów, ale ma prawo powalczyć o sprawiedliwe traktowanie. Duchowny nie powinien uważać, że jest z tej racji kimś lepszym, ale ma prawo domagać się respektowania jego praw ludzkich i obywatelskich. Antyklerykalizm, który nie jest sterowany ateistyczną ideologią

lub zwykłą nienawiścią do Kościoła, może przyczyniać się do ciągłego odkurzania Kościoła, oczyszczania go z feudalnych tudzież barokowych naleciałości. Kościół nie może i nie powinien zamykać oczu na krytykę. Antyklerykałem powinien być każdy uczciwy chrześcijanin, duchowny i laik. Klerykalizm jest bowiem schorzeniem, które trzeba nazywać po imieniu i leczyć przede wszystkim od wewnątrz. Tego typu antyklerykałami byli Leon Bloy, ks. Józef Tischner i jest papież Franciszek.

O. Maciej Zięba OP, w swojej ostatniej książce („Ale nam się wydarzyło” – Poznań 2013) radzi nie lekceważyć głosów antyklerykalnych. *Dzięki nim mamy często szansę zauważyć jakąś nieadekwatność czy anachroniczność środków, których używamy w ewangelizacji, dostrzec powody niezrozumienia prawd, które głosimy, możemy łatwiej zrozumieć stereotypy, w które wierzą poszczególni ludzie lub grupy. Możemy też skuteczniej reagować na słabości instytucji czy poszczególnych ludzi Kościoła.* Pan Bóg potrafi także antyklerykałów zaangażować w swojej Winnicy, żeby klerykałów zmusić do kreatywnego myślenia.

Tomasz Halik („Noc spowiednika” – Katowice 2007) twierdzi, że na naszych oczach obumiera typ religii (chrześcijaństwa), który uformował się w epoce oświecenia, częściowo pod wpływem haseł oświecenia, częściowo jako negatywna na nie reakcja. Ludzie reagują na to zjawisko albo optymistycznie, to znaczy proponują *rozwiązania techniczne* czyli łatwą modernizację religii, przez co rozumieją najczęściej nawrót do religijności sprzed epoki oświecenia, albo negatywnie, czyli przewidują definitywny koniec chrześcijaństwa. Halik nie wpada ani w tani optymizm, ani w skrajny pesymizm. Próbuje zrozumieć, co o tym myśli Jezus. Poproszony przez Apostołów: *Dodaj nam wiary*, Jezus odpowiedział: *Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy...* Halik dostrzega aktualność słów Jezusa. Wkłada w usta Jezusa słowa: *Dlaczego prosicie mnie o dużo wiary? Wasza wiara jest być może zbyt „wielka”.* Dopiero, kiedy się zmniejszy, kiedy będzie niepozor-

na jak ziarno gorczycy, wówczas wyda plon obfity i objawi swoją siłę.

Halik dodaje: *Jestem przekonany, że właśnie wiara przemieniona w ogniu Krzyża i oczyszczona z tego, co „nazbyt ludzkie” będzie w stanie oprzeć się ciągłej pokusie religijnych uproszczeń, wulgaryzacji i zaniżania poziomu. I kończy modlitwą: Panie, jeśli nasza religijność stała się zbyt ociężała z powodu naszych pewności, odejmij nam coś z tej „wielkiej wiary”; odejmij z naszej religijności to, co „zbyt ludzkie” i daj nam „wiarę Bożą”. Daj nam, jeśli taka jest Twoja wola, raczej „małą wiarę” małą jak ziarno gorczycy, małą – a pełną „Twojej” mocy!*

W *małej wierze*, o jakiej rozważa Halik, nie ma miejsca na klerykalizm. Antyklerykalizm też zawiśnie wtedy w powietrzu, bo straci najlepszego z wrogów, czyli rację bytu.



ODESZLI DO PANA

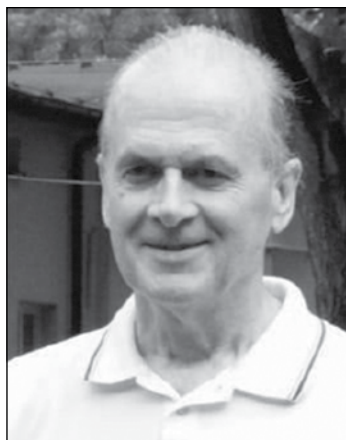
Magdalena Meissner (cóрка)

29 września 2023 roku po ciężkiej chorobie zmarł

Jerzy Meissner

Siostrzeniec księży Fedorowiczów

– Ojca Tadeusza i ks. Aleksandra.



Jerzy Meissner urodził się 28 maja 1950 r. w Białogardzie jako syn Marii z Fedorowiczów i Karola Meissnerów. Ukończył Politechnikę Gdańską na Wydziale Elektroniki. Od początku lat 80. zaangażowany w działania Solidarności uczestniczył w strajkach, współorganizował Charytatywny Punkt Pomocy dla Więźniów i Internowanych przy parafii św. Józefa w Olsztynie. Za swoją działalność został zwolniony z pracy.

Od lat 90. pracował w Telekomunikacji Polskiej, przez pewien czas będąc dyrektorem całego oddziału warmińsko – mazurskiego. Po przejściu na emeryturę zamieszkał w domu rodzinnym

w Laskach, w których szybko się zadowolił i stał ich ważną częścią.

W ostatnich latach – czynnie zaangażowany w archiwizację spuścizny swojego rodzonego wuja ks. Tadeusza Fedorowicza – uczestniczył w rekolekcjach, codziennej liturgii, ale także spotkaniach towarzyskich, pielęgnując kontakty zarówno z Siostrami jak i pracownikami świeckimi. Założył i prowadził z wielkim zaangażowaniem Program ks. Alego, który wspiera finansowo młodzież izabelińską w zdobyciu wykształcenia.

Jerzy był człowiekiem głęboko wierzącym, co przekładało się na życie codzienne, na stosunek do ludzi. Cały czas myślał o innych, gotowy nieść pomoc potrzebującym. Nawet w najtrudniejszych sytuacjach zwykł mówić: A co to za problem?

Nigdy nie dążył do konfliktu. Jego pasją były żagle i narty z przyjaciółmi i rodziną, ze stoku schodził ostatni.

Pozostanie w pamięci jako człowiek niezwykle solidny, godny zaufania, powszechnie szanowany, szlachetny.

ks. Marek Gątarz

W drodze do Domu Ojca

Homilia wygłoszona podczas pogrzebu

śp. Jerzego Meissnera

Wtych dniach, gdy myślę o Jurku, przypominam sobie różne nasze spotkania i rozmowy; także te niedokończone. We wspomnieniach pojawia mi się co rusz słowo: „dom”. Wokół tego słowa chciałbym coś zbudować i z Wami się, kochani, podzielić. Najpierw Ewangelia wybrana na to nasze spotkanie, na Eucharystię. Chrystus do swoich uczniów i do nas mówi o domu

Ojca; mówi o tym domu, w którym jest mieszkań wiele. Zapewnia uczniów, że w domu Ojca dla każdego z nich jest przygotowane mieszkanie. Tak sobie wyobrażam, że te słowa, które Chrystus wypowiadał do uczniów w tamtym czasie, budziły w ich sercach pokój i poczucie bezpieczeństwa; może też próbowali sobie wyobrażać, jak to będzie w tym domu Ojca; tam gdzie mieszkań jest wiele i dla każdego jest przygotowane.

Kiedy Chrystus zapowiadał swoje odejście – mówił, że jest droga, którą On musi przemierzyć, ale którą też każdy z Jego uczniów ma do przejścia. Jak to bywa w takich momentach, nie dla wszystkich to jest takie łatwe, proste i oczywiste; pojawiają się różne pytania... Tomasz pytał: „Panie, ale nie wiemy jak się to stanie, o jakiej drodze mówisz?” Wtedy padają te cudowne słowa Chrystusa: „To ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem”.

Do domu Ojca, w ramiona Ojca, idzie się tą Drogą, jaką Ja jestem – mówi Chrystus.

Sam Pan Bóg wie, ile razy Jurek przemierzał w ostatnich latach, tutaj w Laskach, drogę ze swojego domu do tej kaplicy – miał tu swoje miejsce; prawie codziennie na Eucharystii. Tak sobie wyobrażam, że czuł się tutaj jak u siebie.

Miał w sobie wiele pięknych i szlachetnych pragnień oraz łaskę wiary – takiej wiary, która nie boi się stawiać pytań; szuka zrozumienia, zaprasza do rozmowy. To taka postawa człowieka, który – chociaż ma już sporo lat i sporo przeżył, widział; sporo wie i sporo potrafi, to ciągle chce się uczyć. To taka postawa ucznia Jezusa, który wie, że trzeba być w życiu pokornym. Ciągłe jest przecież coś, co można jeszcze poznać, odkryć, pogłębić. Takiego Jurka poznałem w ostatnich latach, tutaj w Laskach.

Muszę i ja sam być pokorny w tym, czym z Wami się dzielę – bo tutaj większość z Was znało Jurka lepiej niż ja. Pewnie możecie jeszcze więcej później o nim powiedzieć...

Ta nasza kaplica to był jakiś jego dom. Dom Rekolekcyjny w Laskach również był jakoś jego domem. Siostry i my – kapłani,

którzy zamieszkujemy w Domu Rekolekcyjnym, wiemy ile jego obecność dla nas znaczyła: prosta, zwyczajna, pokorna, a czasami i też jakaś przekorna. Różnie postrzegaliśmy różne rzeczy, ale nie boję się powiedzieć, że potrafiliśmy się pięknie różnić. Dzięki Jurkowi można się było tutaj poczuć jakoś inaczej...

Słowo „dom” zyskuje dzięki Jurkowi coś więcej na znaczeniu. Nie jest to tylko piękne słowo; to są konkretne gesty, słowa: piękne człowieczeństwo. To nie znaczy, że nie miał jakichś słabości i wad, ale było to Jego piękne człowieczeństwo, ugruntowane na wierze.

Pewnie zauważyliście, że – mówiąc tu i teraz – pominąłem dom pierwszy i kolejny; to wszystko, co związane z rodziną. Wy kochani, związani bliżej z Jurkiem, znaliście Go najlepiej z nas wszystkich. Pewnie wiecie, ile Jurek miał w sobie pragnień i ile wysiłków podejmował, by budować szczęśliwą rodzinę. Co się udało i co się czasami nie udawało, z różnych powodów – najczęściej z powodu ludzkich słabości, podobnie jak w powiedzeniu: „chciałoby serce do wielkich rzeczy, ale rzeczywistość skrzeczy”.

Szymon (Sławiński) podarował piękne świadectwo. Pozwólcie, że je przywołam (dał mi na to zgodę): *Jurek, siostrzeniec księży Tadeusza i Aleksandra Fedorowiczów, przed laty uczestnik wędrówek („Wędrówkowicze” – szczególna grupa, z której jest tutaj wielu obecnych). Po przejściu na emeryturę, gdy zamieszkał w Las-kach, czynnie angażował się w prace zespołu archiwalnego, porządkującego dokumenty i nagrania pozostałe po Ojcu – wuju Tadeuszu. Wspierał także działania izabelińskiej fundacji: „Przy-jaciele Alego”, która pieczołowicie przechowuje pamięć o swoim pierwszym, tak kochanym proboszczu. Jurek pomagał siostron w codziennych sprawach, głównie we wszelkiego rodzaju naprawach, konserwacji, remontach, wykorzystując różnorodne zdolności i smykałkę ku temu. (Ostatnio zepsuł się zamek w tabernakulum i pomyślałem: przydałby się Jurek...) Jurek wszedł w życie Lasek także w sensie duchowym – uczestnicząc w liturgii, w rekolekcjach, w różnego rodzaju spotkaniach, podtrzymując żywe kontakty*

z wieloma osobami, dla wszystkich znajdując czas, dobre słowo, radę. Różne okoliczności zbliżyły nas do siebie, tak że dość często widywaliśmy się, odnajdując głęboką nić porozumienia. Jurek coraz bardziej z czasem przypominał mi pod wieloma względami „Wuja”; tak jak On, promieniował jakąś wewnętrzną siłą, spokojem, dobrocią. Cały czas myślał o innych. Do samego końca pełen życia, silny, wysportowany, szlachetny. Niech spoczywa w Pokoju.

Kiedy w Instytucie Kardiologii w Aninie modliłem się przy Jurku, szeptałem Mu do ucha Koronkę do Bożego Miłosierdzia. I to, czego nie zdążyłem mu powiedzieć... Miałem poczucie, że ma On w sobie wielkie pragnienie i wolę życia. Ale Pan Bóg jakoś to inaczej wyreżyserował; i ufam, że zabrał Go do siebie w najlepszym momencie...

W życiu Jurka wypełniło się słowo, które słyszeliśmy przed chwilą o domu, z Listu św. Pawła do Rzymian: „Nikt z nas nie żyje dla siebie, nikt nie umiera dla siebie; jeżeli żyjemy, żyjemy dla Pana, jeżeli umieramy, umieramy dla Pana”. To słowo – wypełnione w życiu Jurka – podpowiada nam, że życie szczęśliwe to takie, które spełnia się jako bezinteresowny dar dla innych.

Niech Duch Święty modli się w nas, wyzwala w nas najpiękniejsze pragnienia, kiedy myślimy o życiu Jurka i gdy Go żegnamy. Każda śmierć ma jakieś przesłanie; każda śmierć i każdy odchodzący człowiek, którego nikt inny nie zastąpi. To nieprawda, że nie ma ludzi niezastąpionych... I śmierć Jurka jest dla nas jakimś zadaniem, jakimś zaproszeniem, dla nas żyjących tu i teraz, mających jeszcze trochę więcej czasu...

Czym życie wypełniać w codzienności? Żeby żyć coraz bardziej pełnią życia, żeby też stale dokładać jakąś swoją część do budowania szczęśliwego domu tu na ziemi i w Laskach, z ufnością patrząc ku przyszłości – że i my mamy swoje miejsce przygotowane w domu Ojca.

Niech Bóg da Mu życie w wiecznej szczęśliwości, a nas umacnia w wierze. Amen.

s. Alverna Dzwonnik FSK

10 listopada 2023 roku odeszła do Pana
Śp. Siostra Maria Jolanta
od Miłosierdzia Bożego

Teresa Bernardyna Rogus



**w 85. roku życia, 59. roku powołania,
57. roku profesji zakonnej**

Siostra Maria Jolanta – Teresa Bernardyna Rogus pochodziła z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, dokąd jej rodzice przyjechali z województwa krakowskiego w poszukiwaniu pracy. Tata został pracownikiem magistratu w Podhajcach (woj. tarnopolskie). Był woźnym w „Sokole”, organizacji paramilitarnej, której członkowie przy różnych okazjach występowali w mundurach. Otrzymał też służbowe mieszkanie. Następnie, po wybudowaniu nowej szkoły w Podhajcach, był woźnym w szkole, a rodzina zamieszkała w kolejnym służbowym mieszkaniu. Mama

pomagała w tej pracy. W Sobiesku w pobliżu Podhajec mieli działkę, dom i małe gospodarstwo. W zależności od potrzeb związanych z pracą, część rodziny zamieszkiwała w jednym lub drugim domu.

Teresa urodziła się w Podhajcach 18 maja 1938 roku jako ósme, najmłodsze dziecko Józefy z domu Boruch i Stanisława Rogusa; była o 14 lat młodsza od najstarszej siostry. Miała trzech braci, dwaj zmarli w wieku niemowlęcym.

Losy całej rodziny naznaczyły czasy wojenne, w jakich przypadło im żyć. Po wybuchu drugiej wojny światowej 1 września 1939 r., a następnie po wkroczeniu 17 września na tereny Polski Armii Czerwonej, osadnicy polscy zostali wywiezieni w głąb Rosji. Wywózka rozpoczęła się nad ranem 10 lutego 1940 roku; pozwolono zabrać ze sobą tylko niewiele rzeczy. S. Maria Jolanta wspominała:

Naszej rodzinie przeznaczono dwoje sań, powożonych przez Ukraińców. Jeden był bardzo życzliwy, powiedział: „Ja tu jestem, a moją siostrę Polkę wywożę”. Część naszej rodziny wraz z mamą była w szkole w Podhajcach, a tato był w „Sokole”, natomiast moje dwie siostry Hela i Kazia były w domu na Sobiesku. Tatę przyprowadzono do szkoły pod pistoletem, a po Helę i Kazię oficer wysłał sanie. To wielka łaska, że Rodzina została złączona.

Załadowani do bydłych wagonów wyruszyli w drogę i dotarli pod Ural, blisko strefy polarnej, do osady Janczar. Mieszkali tam zesłańcy, między innymi białoruska szlachta i inni. Karczowali lasy, aby wybudować sobie domy, a potem zmuszeni byli jeszcze je wykupić. Rodzinę Rogusów (rodziców z siedmiorgiem dzieci) dokwaterowano do gospodyni, która okazała im dużą życzliwość. Troszczyła się i wyleczyła ziołami półtoraroczną Teresę, która w czasie podróży ciężko zachorowała: miała bardzo wysoką temperaturę i była nieprzytomna.

Rodzice i najstarsze rodzeństwo pracowało ponad siły przy karczowaniu lasu i spławianiu drewna rzeką. Jedna z siostr, zbyt chorowita i słaba do pracy w lesie, zarabiała szcieniem na maszynie, za co otrzymywała trochę żywności. Pożywienia bardzo brakowało. Pracujący w lesie dzielili się głodowymi racjami żywnościowymi (chleb i zupa) z tymi, którzy byli do pracy niezdolni. Teresa chodziła do żłobka i tam wraz z innymi dziećmi dostawała posiłki.

Po ogłoszeniu przez Związek Sowiecki tzw. amnestii dla Polaków deportowanych w głąb Rosji (układ Sikorski-Majski, 12.08.1941), rodzina s. Marii Jolanty (ponownie w bydłych wagonach) została przewieziona z Uralu do Kazachstanu. We wspomnieniach siostry znaleźć można poruszające opisy przeżyć z tego trudnego okresu, które zapewne słyszała od najbliższych.

W 1943 r. wszystkich mężczyzn zabrano do batalionów roboczych do kopalni węgla. Trafił tam także Stanisław Rogus. Próbował wraz z innymi ucieczki, ale został schwytany i pieszo prowadzony z powrotem do miejsca pracy. Więźniowie nie byli w stanie iść, a tato miał chore nogi. Przez jakiś czas był stróżem w zakładach maszynowych, później trafił z gangreną do szpitala, z którego już nie wrócił. Ostatni znak od ojca rodzina otrzymała we wrześniu 1943 roku. W swoim liście pisał, że spodziewa się wrócić do nich w sierpniu. Mimo podejmowanych przez rodzinę starań, nie udało się uzyskać żadnych informacji o jego losie, śmierci czy miejscu pochówku. Po wielu latach dzieci zdecydowały się na grobie mamy umieścić na tablicy także dane dotyczące ojca, z zaznaczeniem: „miejsce spoczynku nieznane”.

W październiku 1943 r. najstarsza siostra Zosia wstąpiła do Wojska Polskiego tworzonego przez generała Zygmunta Berlinga i Wandę Wasilewską. Była w batalionach kobiecych Pierwszej Armii Drugiej Dywizji. Z frontem dotarła do Polski i osiedliła się na Ziemiach Odzyskanych w Szarocinie (powiat: Kamienna Góra).

Natomiast Józefę Rogus z młodszymi dziećmi zimą 1944 r. przewieziono do Gaincowa. Miejscowa ludność była życzliwa. Jednak ze względu na to, że jedna z córek poszła do wojska, rodzinę określono jako „wojskową” i pod tym pretekstem zostały im odebrane kartki żywnościowe. Mama podejmowała nadludzkie wysiłki, by wystarać się o żywność, którą potem dźwigała na plecach, brnąc przez puste pola po kolana w lodowatej wodzie i topniejącym śniegu, zagrożona atakiem wilków.

W maju 1944 roku rodzina Rogusów z grupą Polaków dotarła do wsi Lenino, gdzie za czasów carskich osadnikami byli Niemcy, znani z gospodarności: założyli wodociąg i zorganizowali wspaniałą stadninę koni. Za rządów komunistycznych wszystko to zostało zaprzepaszczone: wodociąg zniszczony, konie wychudzone, a osadnicy niemieccy przesiedleni do Kazachstanu. Z powodu ogromnego marnotrawstwa, mimo że pola były bardzo żyzne, brakowało żywności. Duże ilości zboża wymłóconego, usypane pod gołym niebem, mokły na deszczu i psuły się. Ludzie z trudem zdobywali pożywienie. Wydzielano na kartki małe ilości chleba.

Zajęciem starszych sióstr, ciężkim i niebezpiecznym, było dostarczanie beczkowozem wody ze studni. Przy pomocy kieratu ciągniętego przez konia wydobywały ze studni duże wiadro wody i wlewały do beczkowozu. Teresa z bratem Jankiem zbierali na stepie lucernę, którą karmili wychudzonego konia, gdy siostra przyjeżdżała z wodą. Kiedy tego „wzmocnionego” konia im odebrano, najmłodsze dzieci podkarmiały następnego.

9 maja 1945 r. oficjalnie zakończyła się wojna. Rodzina Rogusów dopiero w maju następnego roku wyjechała transportem do Polski.

Była ogromna radość po przekroczeniu granicy Polski – wspominała s. Maria Jolanta – wołaliśmy: „polskie kwiatki, polskie kwiatki”. Po czym zrywaliśmy je na polu i w puszkach po kon-

serwach z Unry przybijaliśmy do wagonów. Cały pociąg był umajony.

Józefa z dziećmi zamieszkała u najstarszej córki w Szarocinie na Ziemiach Odzyskanych, gdzie osiedliła się po demobilizacji. W 1949 roku przenieśli się do osobnego domu z działką. Utrzymywali się z pracy starszych siostr i z działki.

W Szarocinie Teresa uczęszczała do szkoły podstawowej. Po ukończeniu ośmiu klas, przerwała naukę i jako szesnastolatka rozpoczęła pracę w Zakładach Porcelany Technicznej w Leszczyńcu: najpierw jako pracownik produkcji, a po ukończeniu zaocznie pięcioletniego Technikum Ceramicznego w Krotoszynie, była zatrudniona w laboratorium. W leszczyńskich zakładach pracowała dziesięć lat – aż do momentu wstąpienia do Zgromadzenia.

Za względu na zawieruchę wojenną nie zachowała się data chrztu Teresy. Otrzymała tylko zaświadczenie Kurii Arcybiskupiej w Lubaczowie o wpisie do ksiąg metrykalnych parafii w Podhajcach w tomie 30, na stronie 118. Sakrament bierzmowania przyjęła w roku 1948 w Leszczyńcu z rąk ks. Infułata Karola Milika, ówczesnego ordynariusza wrocławskiego, przyjmując imię Elżbieta. Teresa starała się często być na Mszy świętej, pomimo dużej odległości, jaka dzieliła jej dom od kościoła. Proboszcz parafii w Leszczyńcu zaświadczył, że przystępowała do spowiedzi raz w tygodniu, a Komunię świętą starała się przyjmować codziennie. Była przez parafian szanowana i lubiana.

Siostra Maria Jolanta wspominała, że podczas Soboru Watykańskiego II w Kościele w Polsce zrodziła się inicjatywa duchowego wspierania obrad i prac soborowych. Delegacje parafii, według ustalonego grafiku, miały czuwanie na Jasnej Górze i ofiarowały świece dla sanktuarium. Z tym wydarzeniem związana była chwila decyzji Teresy o obraniu życia zakonnego:

Miałam szczęście należeć do takiej delegacji z naszej parafii Leszczyńiec. To czuwanie przed Świętym Wizerunkiem Królo-

wej Polski było dla mnie wielkim i ważnym przeżyciem. Po pewnym czasie, będąc w podróży, zatrzymałam się w Częstochowie, parę godzin modliłam się przed Cudownym Obrazem Matki Bożej. Zrodziło się we mnie pragnienie wstąpienia do zgromadzenia.

O Laskach dowiedziała się z artykułu s. Rut Wosiek w „Przewodniku Katolickim”, który jej mama prenumerowała od wielu lat. Tam też znalazła adres i napisała list. Otrzymała odpowiedź od s. Marii Gołębiowskiej, która serdecznie zapraszała ją do Lassek. Z pierwszej wizyty zapamiętała:

Siostra Maria zaprowadziła mnie do kaplicy. Ołtarz był przystrojony pięknymi czerwonymi makami. Na cmentarzu nawiedziłyśmy grób Matki Elżbiety Czackiej. Następnie pojechałam do Warszawy, do Klasztoru na Piwnej. Miałam rozmowę z Matką Marią Stefanią, zostałam przyjęta na próbę. Wróciłam do domu, aby się spakować i załatwić formalności związane z rozwiązaniem stosunku pracy w Zakładach Porcelany Technicznej.

Na stałe do Lassek przyjechała 9 sierpnia 1964 roku. W tym samym roku 24 sierpnia przeszła do postulatu. Do nowicjatu została przyjęta 14 sierpnia 1965 roku. Pierwszą profesję złożyła na ręce m. Marii Stefanii Wyrzykowskiej 15 sierpnia 1966 roku. Natomiast 15 sierpnia 1971 roku – profesję wieczystą.

W aspiracie pomagała w przedszkolu: w sprzątaniu i w opiece przy dzieciach. W postulacie zaś krótki czas pomagała w kuchni centralnej i w Domu Rekolekcyjnym. O wszystkich tych działach, we wspomnieniach s. Marii Jolanty zostało świadectwo, jak wiele uczyła się i czerpała od starszych sióstr: podziwiała pracę pedagogiczną s. Germany Murawskiej, ówczesnej kierowniczki przedszkola, ale też niespożytą energią s. Consolaty Zawrotnej, ujęła ją dobroć s. Stefany Hołyńskiej czy osobowość s. Jadwigi Tarnowskiej. W kuchence Domu Rekolekcyjnego pomagała s. Felicji Chłap, z którą łączyły ją wspo-

mnienia zsyłki. Obie należały do Związku Sybiraków i uczestniczyły w spotkaniach Sybiraków w okresie Bożego Narodzenia i w okolicy Wielkanocy.

Po pierwszych ślubach pozostała w Klasztorze na Piwnej do roku 1989, a więc 23 lata. Wykonywała różne prace: sprzątanie, dyżury na furcie, pomoc paniom niewidomym. Krótki czas była zakrystianką. Od 1968 roku, przez około 20 lat, zaangażowana była w działalność Ośrodka do Spraw Jedności Chrześcijan w Kurii Warszawskiej, którego kierowniczką była s. Joanna Losow (pracowały trzy dni w tygodniu w kurii, a trzy dni w „Joannicum” w Klasztorze).

W tym czasie s. Maria Jolanta ukończyła kurs pisania na maszynie oraz dwumiesięczny Kurs Liturgiczno-Plastyczny zorganizowany przez ówczesny Wydział Spraw Zakonnych. Pomagała w przygotowywaniu skryptów na Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan dla wszystkich diecezji, w organizowaniu rekolekcji ekumenicznych dla kapłanów z różnych Kościołów chrześcijańskich czy dla młodzieży oraz sesji ekumenicznych dla kapłanów lub młodzieży.

W 1989 r. przeszła do wspólnoty w Żuławie, gdzie pomagała s. Ksawerze w pracy w oborze, a później w pralni s. Sykście, która dzieliła się z nią lekturami duchowymi. Od 1990 roku należała do wspólnoty w Izabelinie. Siostra Maria Jolanta wspominała, że było to miejsce szczególnie jej bliskie:

Nasze siostry pracowały własnymi rękami przy budowie pierwszego, tego najuboższego, najmilszego kościoła. Pomagały również w różny sposób przy powstawaniu obecnego kościoła murowanego. Gdy ja przyszedłam do parafii, w prezbiterium była już posadzka marmurowa. W nawach był jeszcze beton, było dużo kurzu. Kropiłam ścierki wodą, składałam w wiadrze, aby równomiernie się nawilżyły, potem zakładałam je na szczotkę i świetnie zbierałam nimi kurz. Ludzie nie zbierali kurzu na swoje ubranie.

W 1992 roku siostra przeszła do Domu Modlitwy do Szczawnicy, do którego przyjeżdżały grupy oazowe, nasze siostry indywidualnie lub z młodzieżą niewidomą czy z parafii. Tam dopiero s. Maria Jolanta, mimo że rosła u podnóża Sudetów, odkryła „mystykę gór”. Chętnie towarzyszyła siostrom podczas wypraw na szczyty:

Ja zawsze przeżywałam piękno gór, ale podziwiałam je z „dołu”, a jest to szczególnie podniosłe przeżycie, gdy się idzie w góry. Gdy wróciłam na „ziemskie padoły”, długo trwało, zanim przyzwyczaiłam się do życia bez nawiedzenia gór.

Od roku 1995 siostra znowu była w Laskach, w Domu św. Rafała. Pracowała w kuchence i refektarzu. Po roku została skierowana do wspólnoty MB. Bolesnej, do pracy w parafii w Laskach. Cieszyła się, że mogła sprzątać kościół, podobnie jak w Izabelinie. Ubierała ołtarze kwiatami, przeważnie ofiarowanymi z ogrodów parafian. W swoich wspomnieniach także i ten czas pracy przy parafii siostra ilustruje różnymi obrazkami z życia, dzieli się przeżyciami, przypomina siostry, z którymi razem pracowała i żyła, ludzi, z którymi się spotykała. To piękne świadectwo wrażliwości siostry na drugiego człowieka, którego Bóg stawiał na jej drodze.

W październiku 2005 r. s. Maria Jolanta przeszła do Domu św. Franciszka w Laskach. Do tej wspólnoty należała 18 lat (aż do lutego 2023 br.). Przez większość lat mieszkała w Domu św. Antoniego. Wykonywała proste posługi: pomagała w szwalni, później w zmywaniu i innych zajęciach w domu, dbała o obejście walcząc jesienią ze spadającymi liśćmi, a zimą ze śniegiem i lodem, pomagała w ogrodzie.

Siostra Maria Jolanta przez całe zatroskana była o zbawienie dusz. Apostołowała wśród znajomych, rozdając obrazki z modlitwami i wizerunkami świętych i aniołów, szczególnie archaniołów Michała i Rafała. Siostry z jej wspólnoty zapamiętały piękną po-

stawę Siostry i świadectwo jej życia. Niech ich wspomnienia dopełnią ten życiorys.

Dziękuję Panu Bogu za lata przeżyte we Wspólnocie Domu św. Franciszka wraz z s. Marią Jolantą. Siostra Maria Jolanta należała do grona Sybiraków. [...] choć doświadczyła w dzieciństwie trudnych warunków i ciężkich przeżyć, to nigdy nie skarżyła się [...], nie skupiała się na trudnych przeżyciach, ale na wdzięczności za najmniejszy okrucieństwo dobra, którego doświadczyła od ludzi. Do końca życia cechowała Siostrę pogoda ducha. Była wierna modlitwie. Spotykało się Siostrę o poranku w pustej jeszcze kaplicy, klęczącą i zatopioną w modlitwie. Wieczorem śpiewała, żeby z siostrami odśpiewać Apel Jasnogórski.

Siostra Maria Jolanta miała w sobie ducha służby, ofiarnej pracy i zawsze była chętna i gotowa do pomocy, ze szczerym uśmiechem na twarzy. Siostra miała ogromne poczucie humoru. Pełniąc dyżur zmywania po obiedzie, żartobliwie mawiała: „Daj te naczynia, ja teraz jestem na urzędzie”. Sumiennie i starannie pełniła swoje obowiązki.

Z łatwością nawiązywała znajomości, szczerze się uśmiechając i będąc szczerze zainteresowaną sprawami poznanej osoby, zjednywała sobie ich serca. Po porannej Mszy świętej i odbytym dziękczynieniu, trwała nadal w modlitewnym skupieniu, zatrzymując się przy oknie i podziwiając kwiaty, ptaki, spadające liście, biegające wiewiórki... oczami zachwyconego dziecka, mówiła: „Chodź, zobacz, jak to Pan Bóg pięknie stworzył” – przy tym promiennie się uśmiechała. Przeszła do Domu Ojca, aby tam na wieki trwać w modlitewnym zachwycie Boga. [Siostra Anastazja]

Siostrę Marię Jolantę od dawna uważałam za świętą siostrę. Dla Siostry pomoc drugiemu człowiekowi była bardzo ważna, nawet kosztem negatywnej opinii czy krytyki. Była gotowa poświęcić swój czas i siły. Zawsze prosiła, aby mogła pomagać w ciężkich pracach, szczególnie w ogrodzie. Chętnie grabiła i wywoziła liście, ścięte na jesień gałęzie. Nie bała się przywoże-

nia naturalnego nawozu od koni. Kochała bardzo kwiaty i owa-
dy. Zamartwiała się bardzo, gdy trzmiele padały pod lipami. Ale
nie pozwalała mówić, że „uwielbiam” jakiś kwiat. Mówiła:
„uwielbia się tylko Boga”.

Była dla wielu laskowskich pracowników świadkiem, czło-
wiekiem ciężkiej pracy; podziwiali ją. Widziała potrzeby bliż-
nich i nie czekała aż ktoś poprosi. Wychodziła pierwsza z pro-
pozycją pomocy. Każdej niedzieli od wczesnego rana wycierała
ławki przed kaplicą, aby były czyste i suche dla ludzi. Jakże dba-
ła, aby zimą chodniki przed kaplicą były odśnieżone, żeby nikt
się nie przewrócił. Kilofer godzinami odkuwała zamrożnięty
lód. Była w tym nieugięta i wytrwała.

Była siostrą modlącą się na kolanach. Godzinami potrafiła
kłęzcć prosto, bez podpierania się o ławkę. Zatopiona w modli-
twie, z różańcem w ręku, obecna w życiu innych, wrażliwa na
ludzką biedę, z humorem i uśmiechem pozostanie w sercu wielu
z nas. Już mi jej bardzo brakuje. Ale wierzę, że już pomaga. [s.Mak-
symilia]

W ostatnim okresie życia siostra Maria Jolanta coraz bardziej
okazywała swoje zadziwienie tym, co Pan Bóg przez nią czynił.
W swojej prostocie uważała, że wszystko, co czyniła, było małe
i niewiele znaczące. We wspomnieniach zachowała wielką
wdzięczność Panu Bogu za czas posługi w dziele ekumenii, gdy
mogła pomagać s. Joannie i s. Reginie, diakonisie. To poczyty-
wała sobie za wielki zaszczyt.

Siostra swoim uśmiechem i otwartością łatwo nawiązywała
kontakty z ludźmi, interesowała się ich życiem i ogarniała mo-
dlitwą ich trudne sytuacje życiowe. Miała poczucie humoru i za
wszystko potrafiła dziękować. Do końca wiernie trwała na mo-
dlitwie i zatroskana była o sprawy Ojczyzny. Pozostawiła świa-
dectwo dobroci i siostrzanej miłości.[Siostra Benedykta]

Siostra Mieczysława, przełożona Domu św. Rafała, napisała
o ostatnim okresie życia s. Marii Jolanty, należącej do tej wspól-
noty od 9 lutego 2023 roku:

Siostra przysłała do Domu św. Rafała ze względu na stan zdrowia i postępującą demencję: czuła się zagubiona i potrzebowała całkowitej pomocy w codziennym funkcjonowaniu. Zmianę Domu przyjęła pogodnie, może nie do końca zdając sobie sprawę, gdzie jest. Na początku jeszcze wiernie przychodziła do refektarza na wspólne posiłki i do kaplicy na modlitwę. Coraz trudniej jednak było Siostrze wytrwać w kaplicy, była bardzo niespokojna, potrzebowała ciągłego ruchu. Czasami chciała wychodzić z domu, aby iść do rodziny, spotkać się ze swoją siostrą, która według niej właśnie przyjechała. Wiązało się to z ciągłym czuwaniem nad nią.

Załamanie zdrowia nastąpiło w lipcu, gdy samoistnie pękł kręgosłup. Wstępna diagnoza wykazała podejrzenie szpiczaka. Każdy ruch wiązał się z bólem i nastąpiła konieczność podawania środków przeciwbólowych. Siostra powoli słabła. Z czasem nie miała już siły chodzić, nie chciała jeść. We wrześniu nastąpiło znów pogorszenie i ks. Kazimierz Olszewski udzielił siostrze sakramentu namaszczenia chorych.

Siostra Maria Jolanta z wielką cichością, pokojem i wdzięcznością znośła wszelkie zabiegi pielęgnacyjne, które wiązały się z dużym cierpieniem. Na pytanie, jak się czuje, odpowiadała, że dobrze. W ostatnim tygodniu przed śmiercią miała podawaną kroplówkę. Nie było już z siostrą słownego kontaktu. Na trzy dni przed odejściem pojawiły się trudności z oddychaniem, więc trzeba było podawać tlen. Każdego dnia wieczorem przychodziła do s. Marii Jolanty zaprzyjaźniona z nią p. Jola, którą siostra poznała kiedyś w kaplicy, gdzie siedziały w tej samej ławce i wspólnie się modliły. Pani Jola była wdzięczna za modlitwy Siostry za jej chorą córkę, która doznała uzdrowienia za wstawienictwem bł. Matki Czackiej. Ostatnie dwa dni siostry z Domu św. Rafała czuwały przy s. Marii Jolancie w dzień i w nocy, otulając ją modlitwą.

Siostra odeszła cicho do Pana po godzinie 6.00, w obecności s. Weroniki, która w tym momencie przy niej czuwała.

Na zakończenie przywołajmy raz jeszcze wspomnienia s. Marii Jolanty, która z okresu pobytu w Szczawnicy zapamiętała

jedną z wypraw z s. Lucjaną w Pieniny. Podziwiały wtedy widok z Góry Zamkowej na dolinę, urzekające barwy drzew. Napełnione tym pięknem, w drodze powrotnej ułożyły dwie dodatkowe zwrotki do „Pieśni słonecznej” św. Franciszka:

Pochwalony bądź, o mój Panie,
przez siostry nasze góry,
urwiste skały i lasy, barwne
jesienną czerwienią i złotem.

Pochwalony bądź, o mój Panie,
przez siostrę naszą starość,

dojrzałe kłosa na polach
i winne grona nabrzmiałe słodyczą

(z dopowiedzeniem po cichu „oby nie goryczą i zgorzknieniem”)

Dziś ze św. Franciszkiem śpiewać może zwrotkę o siostrze śmierci cielesnej:

...*błogosławieni, których zastaniesz, pełniących*
Twą najświętszą wolę,
śmierć druga nie uczyni im żadnej szkody.

Msza święta pogrzebowa była sprawowana w kaplicy Matki Bożej Anielskiej w Laskach w poniedziałek, 13 listopada br., o godz. 14.00. Po Eucharystii pogrzeb na miejscowym cmentarzu.



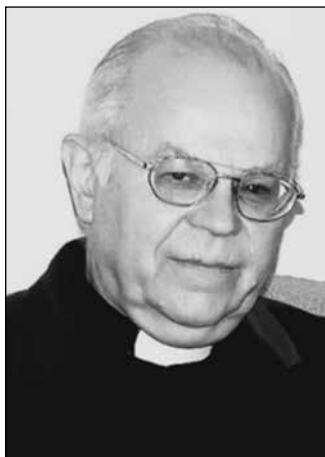
Pożegnanie śp. ks. Janusza Strojnego

**8 listopada 2023 roku, przeżywszy 84 lata,
w kapłaństwie 54 lata,
zmarł**

ks. Janusz Strojny

**prałat honorowy Jego Świątobliwości,
duszpasterz akademicki
wykładowca, wicerektor**

**Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego,
Przyjaciel Lasek**



Urodził się 20 lipca 1939 r. w Czerlejnii, powiat Środa k/Poznania, z ojca Kazimierza i matki Heleny z domu Michalskiej. Maturę uzyskał w Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w 1959 roku.

1 czerwca 1969 roku, po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych w Metropolitalnym Seminarium Duchownym

w Warszawie, z rąk Kardynała Stefana Wyszyńskiego przyjął święcenia kapłańskie.

Studia magisterskie odbył w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie w latach 1974–1978. Dyplom magisterski uzyskał 19 czerwca 1978 roku po przedstawieniu pracy pt.: „Wątki eklezjologiczne w twórczości księdza Władysława Korniłowicza”, napisanej pod kierunkiem ks. prof. dr hab. Henryka Bogackiego. Następnie podjął dalsze studia specjalistyczne w teologii dogmatycznej. Doktorat uzyskał 21 stycznia 1985 roku na podstawie dysertacji: „Obraz Kościoła w przepowiadaniu i piśmiennictwie Stefana Kardynała Wyszyńskiego” napisanej pod kierunkiem ks. prof. dr hab. Alfonsa Skowronka.

W latach 1994–1998 pełnił funkcję dyrektora studiów zaocznych Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie. Od roku 1998 do 2007 był wicerektorem Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie. Rezydent przy parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, redaktor naczelny „Laetare” i współredaktor dzieł zbiorowych Kard. Stefana Wyszyńskiego. Autor książek:

– „Trwać w sercu Kościoła, Kościół – Misterium Zbawienia” (współautor). Kraków, Wydawnictwo M,

– „Harcerstwo w służbie Bogu”, Warszawa 2005.

– „Medytacje o wschodzie słońca”, Warszawa 2006.

– „Miłość Chrystusa przynagla nas”, Łaski 2009.

– „W spotkaniu z Panem”, Warszawa: Wydawnictwo Sióstr Loretanek 2011.

– „Aby nie zniweczyć Chrystusowego krzyża”, Warszawa: Wydawnictwo Sióstr Loretanek.

Był również autorem wielu artykułów naukowych i popularnonaukowych.

W Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Łaskach pracował w latach 1970–1985. Jako członek Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi głęboko zaangażowany.

gażowany w budowanie wspólnoty Lasek, jako kapłan i duszpasterz bliski wychowankom, nauczycielom i wychowawcom.

14 listopada w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa (kościół seminaryjny) w Warszawie pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza odprawiona została Msza św. żałobna.

15 listopada po Mszy świętej o godz. 12.00 w kościele Opatrzności Bożej w Poznaniu miał miejsce pogrzeb do grobu rodzinnego.



INNE WYDARZENIA

LASKI – WARSZAWA

21.09. Tego dnia miała miejsce piękna uroczystość: ślub Mireli Mołdovan z Damianem Śledziem. Oboje są absolwentami Ośrodka Szkolno – Wychowawczego w Laskach. Ślub odbył się w Kąkolewnicy, gdzie mieszka rodzina Damiana. Kościół św. Filipa Nereusza wypełnili goście, krewni i przyjaciele Damiana, rodzice i dwóch braci Mireli, którzy przyjechali z Rumunii, oraz rodzina, która opiekowała się Mirelką w czasie całej jej edukacji w Laskach. Mszy św. przewodniczył proboszcz ks. Janusz Sałaj, a homilię wygłosił ks. Grzegorz – wychowawca Pana Młodego w Domu Chłopców w latach 90. W homilii Ksiądz ukazał zebranym postać bł. Matki Elżbiety, a Młodemu dał ją za wzór naśladowania – Niewidoma Matka Niewidomych – kobieta mężna duchem i czynem. W uroczystości wzięli udział pp. Jolanta i Stanisław Badeńscy oraz s. Agata. Po nocnych tańcach, grach i zabawach przygotowanych przez Mirelkę i Damiana goście spotkali się na wspólnym śniadaniu.



- 1.10. Do Lasek przybyli pielgrzymi z różnych stron kraju i z zagranicy: Burmistrz Bytowa, Koło Gospodyń Wiejskich z Ząbinowic, osoby z Łomianek, Torunia, Warszawy, Płocka, Gdyni a także przebywające w Polsce dwie Kenijki, z których jedna to siostra naszej s. Eunice.
- 3.10. W Legnicy odbył się pogrzeb śp. Haliny Pater, mamy s. Zdzisławy. Śp. Halina przeżyła 78 lat. Z Lasek, Warszawy i z Rabki na uroczystości pogrzebowe przybyły liczne delegacje. Mszy św. pogrzebowej sprawowanej w kaplicy na cmentarzu przewodniczył ks. Andrzej Gałka, a homilię wygłosił o. Tadeusz Jacek OFM Conv., proboszcz z franciszkańskiej parafii św. Jana, do której należała śp. Halina. Po zakończonych uroczystościach na cmentarzu, uczestnicy pogrzebu udali się na legnickie Stare Miasto.
- 4.10. Tradycyjnie, mieszkańcy wszystkich domów laskowskich spotkali się na sali Domu św. Franciszka, by wspólnie uczcić Patronów: św. Rafała Archaniola i św. Franciszka. Z tej okazji przygotowany został Festiwal świętych z prezentacją wybranych postaci i ich przesłaniem dla naszych wspólnot.
- 6.10. W kaplicy MB Anielskiej w Laskach sprawowana była Msza św. pogrzebowa śp. Jerzego Meissnera. Liturgii przewodniczył i homilię wygłosił ks. rektor Marek Gątarz. Podzielił się rozważaniem opartym na słowie: „dom”, bo Laski dla śp. Jerzego po przejściu na emeryturę stały się domem i – jak powiedziała córka Zmarłego Magdalena – był tu szczęśliwy, czuł się doceniany, potrzebny... A potrzebny był bardzo. Świadczy o tym też refleksja ks. Marka, kiedy na kilka dni przed pogrzebem popsuł się zamek od tabernakulum w kaplicy MB Anielskiej, ks. Ma-

rek westchnął: – przydałby się Jurek. Po Mszy św. trumnę z ciałem śp. Jerzego odprowadzili na Łaskowski cmentarz bardzo licznie zgromadzeni przyjaciele, znajomi, krewni, współpracownicy.

- 10.10.** Na zaproszenie p. Marka Kalbarczyka Prezesa Fundacji Szansa dla Niewidomych w nowej siedzibie przy ul. Dzikiem 4 w Warszawie odbyło się spotkanie inauguracyjne działalności Instytutu Rehabilitacji Niewidomych im. bł. Matki Elżbiety Czackiej. Wykład wygłosił prof. Jan Żaryn, dyrektor Instytutu Dziedzictwa Narodowego. Wśród grona 15 uczestników spotkania z Łasek były: p. Marta Zielińska, p. Hanna Smoleń, s. Benita oraz p. Jacek Kwapisz. Przybył również p. Paweł Wdówik, minister ds. osób niepełnosprawnych.
- 13.10.** S. Angelica Jose i s. Maria Bogusława wzięły udział w obchodach 15. rocznicy działalności Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti, które miały miejsce w Operze Kameralnej w Warszawie. Organizatorzy przygotowali wirtualny spacer po pallotyńskim Centrum Nadziei w Kibilizi, w Rwandzie. Jest to centrum pomagające dzieciom niepełnosprawnym umysłowo. W obchodach wzięli udział pallotyńscy wolontariusze misyjni, ojcowie i siostry Pallotynki, obecni misjonarze pracujący w Rwandzie i Rwandyjczycy mieszkający w Polsce. Głównym gościem uroczystości był Ambasador Rwandy w Polsce p. Athanase Shyaka wraz z żoną Beatą Shyaka. Uroczystość uświetnił rwandyjski balet Ichecha, który wykonał kilka pięknych tradycyjnych tańców.
- 14.10.** W łódzkiej katedrze św. Stanisława Kostki podczas Mszy św. z modlitwą za Kościół, Ojca Świętego i Synod kardynał Grzegorz Ryś został uroczystie wpro-

wadzony do łódzkiej bazyliki w asyście księży biskupów.

- 15.10.** Do Lasek przyjechali post akademicy: 32 osoby z duszpasterstwa „Dąb” z Warszawy. Nawiedzili oni miejsca związane z Błogosławioną Założycielką: kaplicę, pokój z sarkofagiem, Ekspozycję i cmentarz.
- 16.10.** Z DPS „Syrena” z Warszawy do Lasek przyjechała 8-osobowa grupa osób starszych, którzy z wielkim zaciekawieniem słuchali opowieści o życiu Matki Czackiej.
- 17.10.** Z parafii Najświętszego Sakramentu, z Dobrego Lasu, przyjechała 44 – osobowa pielgrzymka. W parafii tej znajdują się relikwie Bł. Matki Elżbiety. Ks. Proboszcz, by jeszcze bardziej ożywić kult Założycielki Lasek, postanowił zorganizować pielgrzymkę do miejsca jej działalności i śmierci. Tego dnia przyjechały także osoby z Poznania i z Hiszpanii.
- 18.10.** W dniu św. Łukasza pamiętałyśmy w modlitwie o Służbie Zdrowia, wypraszając potrzebne łaski dla wszystkich lekarzy, pielęgniarek i personelu medycznego spotkanych na różnych życiowych zakrętach i zdrowotnych kryzysach.
- Do Lasek przyjechały dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Łowiczu. Uczniowie klas 5,6 i 7, około 30 osób, mieli okazję zapoznać się jak uczą się dzieci niewidome, nawiedzili kaplicę z sarkofagiem oraz zwiedzili Ekspozycję.
- 19.10.** Uczniowie najmłodszych klas „Naszej Szkoły” im. J. Korczaka w Warszawie zwiedzili miejsca związane z Bł. Matką Czacką.
- 20.10.** 19 osób z Rumii oraz 28 uczniów starszych klas „Naszej Szkoły” im J. Korczaka w Warszawie zwiedziło Laski poznając postać Bł. Założycielki.

20–22.10. W Domu Rekolekcyjnym swoje rekolekcje przeżywała Wspólnota, którą tworzą rodzice z dziećmi: 8 osób dorosłych i dwanaścioro dzieci. Część osób była z Warszawy, a część z Żywca. Laski określili jako kawałek Nieba na ziemi.

W tym samym czasie dni formacji i modlitwy przeżywali również małżonkowie: 23 osoby, z „Mażeńskich Dróg”.

21.10. W pokoju rekolekcyjnym warszawskiego Klasztoru swoje imieniny świętowała p. Irena Koch. Solenizantce towarzyszyła s. Radosława oraz licznie zgromadzeni goście.

Kącik Pod Wieżą przy ul. Piwnej obchodził ósme urodziny. Przygotowania trwały już od kilku dni, co zdradzały wspaniałe zapachy roznoszące się po wirydarzu. Na gości czekał pyszny tort bezowy ze świeczkami, nie zabrakło też quizu o historii i ciekawostkach związanych z Kąciem.

Tego dnia do Lasek przybyli uczniowie ze szkoły podstawowej z Bemowa – 15 osób, uczniowie szkoły podstawowej im. F. Chopina w Sannikach – 11 osób oraz indywidualni pielgrzymi z Katowic i Warszawy. Mimo ulewnego deszczu Ekspozycję Matki Czackiej w Laskach odwiedziły osoby z Brzezin, Żabnicy, Wołomina i 9 – osobowa grupa różańcowa z Warszawy.

22.10. 147. rocznica urodzin bł. Matki Elżbiety Czackiej. Podczas Mszy św. dziękowaliśmy za życie, powołanie i całe Dzieło naszej Bł. Założycielki.

23.10. W kościele św. Marcina podczas Mszy św. o godz. 17:30 54 – osobowa grupa młodzieży, po dwóch latach przygotowań pod kierunkiem ks. Jana, przyjęła sakrament bierzmowania z rąk ks. Kazimierza

Kardynała Nycza. W słowie na rozesłanie ks. Kardynał powiedział, że bierzmowanie, to jest ten pierwszy krok, który wszystko zaczyna. Na zakończenie głos zabrali rodzice, którzy podziękowali ks. Janowi za jego dyspozycyjność, za to, że „nigdy nie było dla niego za wcześnie i nigdy za późno” ... Po Eucharystii odbyła się agapa na bibliotecznym korytarzu przygotowana przez rodziców wspólnie z s. Radosławą.

- 23 – 24.10.** Uczniowie klas I-III oraz IV-VI Mikroszkoły w Laszkach przyszli na Ekspozycję „Ślady Obecności”, by zapoznać się z postacią bł. Matki Czackiej, uczestniczyli też w misyjnym spotkaniu w zakątku. Mieli okazję obejrzeć krótkie filmiki z naszych domów misyjnych i zobaczyć różne eksponaty przywiezione z Indii i z Rwandy.
- 27–29.** W Domu Rekolekcyjnym odbyły się rekolekcje dla Dziewic Konsekrowanych i Wdów oraz nowych kandydatek do tej formy życia dla Boga. Temat – „Pan pragnie twego piękna” (Ps.45 w.12). Rekolekcje prowadził O. Wiesław Kulisz SJ, uczestniczyło 40 osób.
- 28.10.** W Domu Przyjaciół o godz.16:00 odbyła się promocja książki p. Szymona Sławińskiego pt. „Ks. Tadeusz Fedorowicz miejsca, ludzie i ptaki”. W spotkaniu uczestniczyła liczna grupa przyjaciół, osób związanych z Wędrówką oraz Sióstr. Książka zawiera ok. 30 krótkich wierszy poświęconych osobie O. Tadeusza. Czytając teksty pod kolejnymi literami alfabetu poznajemy Ojca, otaczających go ludzi i miejsca. Spotkanie zakończyło się Mszą św. w kaplicy MB Anielskiej a po niej poczęstunkiem w pokoju O. Tadeusza. O godz. 19:00 grupa przyjaciół o. Tadeusza poprowadziła rozważania radosnych tajemnic różańca oparte na tekstach o. Tadeusza.

ŻUŁÓW – WSPÓLNOTA BŁ. STEFANA WYSZYŃSKIEGO

- 4.10.** Wspomnienie Świętego Franciszka z Asyżu. W tym szczególnym dniu mieszkanki Domu Nadziei, uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej, uczestnicy Klubu Seniora oraz pracownicy modlili się w intencjach Zgromadzenia w czasie Mszy świętej o godz. 9:45 – sprawowanej przez ks. Antoniego. Po Mszy św. w świetlicy Domu Nadziei Aktorzy Amatorskiego Teatru im. Karola Wojtyły przedstawili zgromadzonym spektakl pt. „W Promieniach Miłosierdzia”. W uroczystym dniu towarzyszyła nam wrześniowa Solenizantka – Matka Judyta.
- 8.10.** O godz. 9:30 w Soli Deo miała spotkanie „Akademia Kozłowiecka” – Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” – Centrum Myśli Prymasa Wyszyńskiego. Akademia Kozłowiecka to inicjatywa Stowarzyszenia, która nawiązuje do Akademii Kozłowieckiej ks. Stefana Wyszyńskiego. Tak nazywano jego wykłady i pogadanki dla osób przebywających w czasie okupacji hitlerowskiej w kompleksie pałacowym Zamoyskiej w Kozłówce. Prymas Tysiąclecia jest więc patronem Akademii, a jego myśl stanowi jej główną inspirację. Grupie towarzyszyli ks. Kapelan i s. Liliana. W godzinach popołudniowych ks. Proboszcz Ryszard Ostasz z Tuczęp przywiózł do naszej kaplicy relikwie św. Charbela, przy których modliliśmy się przez tydzień.
- 11.10.** Pielgrzymka Pań do Matki Bożej w Krasnobrodzie, której towarzyszyli: ks. Kapelan, m. Judyta, s. Anna Maria, s. Adela, s. Kinga i s. Liliana.
- 15.10.** W świetlicy naszego Domu odbywały się wybory do Sejmu i Senatu.

- 16.10.** Tego dnia do Biszczy z występem wyjechała Monika Mroczek – Mieszkanka Skrzydła św. Teresy.
- 18.10,** S. Liliana z p. Tomkiem Stafijowskim wyjechała do Zubowic koło Zamościa na pogrzeb śp. Władysława Mazurka – ojca p. Krzysztofa Mazurka byłego pracownika PCPRU w Krasnymstawie.
- 19.10.** Tego dnia do Żułowa przyjechała grupa Akcji Katolickiej z ks. Andrzejem Kołodziejskim z Pawłowa.
- 22.10,** Odwiedzili nas: ks. Mirosław Wróbel i ks. Konrad z KUL. Po obiedzie ks. Mirosław, ks. Kapelan, s. Anna Maria i s. Kinga nawiedzili cmentarz żydowski w Izbicy, gdzie spoczywa ks. Grzegorz Pawłowski. Po Koronce odbyło się wspólne spotkanie Księży z Mieszkankami w świetlicy Domu Nadziei.

SOBIESZEWO – WSPÓLNOTA MB GWIAZDY MORZA

- 30.06–8.07,** W rekolekcjach zorganizowanych przez Stowarzyszenie Przyjaciół Spotkań Małżeńskich z Jaworzna uczestniczyło 61 osób dorosłych i 32 dzieci w różnym wieku. 10-\
- 23.07,** Na turnusie rehabilitacyjnym gościliśmy 23 wychowanków z Rabki wraz z 35 opiekunami i osobami towarzyszącymi. Grupie rabczańskiej towarzyszył o. Marek Nowak OP z Warszawy.
- 25–30.07,** W Ośrodku tradycyjnie już swoje rekolekcje odbywała Wspólnota św. Maksymiliana z Gdyni z o. Stanisławem Kreftem OFMConv. i o. Tomaszem Tęgowskim OFMConv. Razem z opiekunkami do dzieci było 39 osób dorosłych i 38 dzieci. Sierpień to w Sobieszewie czas indywidualnych odpoczynków głównie osób niewidomych. W czasie wakacji nie

zabrakło też naszych sióstr i zaprzyjaźnionych kapłanów. Ks. prof. Andrzej Filaber towarzyszył nam od 25 lipca do końca sierpnia. W pierwszych dniach sierpnia stołowała się u nas Rodzina Fedor – muzykująca rodzina z Lublina, która była w Sobieszewie z racji jubileuszu koronacji figury Matki Bożej Saletyńskiej na zaproszenie księdza proboszcza Macieja Kucharzyka. Państwo Fedor zagrali dla naszych gości koncert muzyki ludowej.

- 29.08,** Msza św. dziękczynna w intencji s. Idy za 15 lat pracy w Przedszkolu i w WWR Dziecka Niewidomego. We Mszy św. wzięły udział siostry i pracownicy, dziękując Siostrze za wieloletnią pracę i służbę dla dzieci niewidomych oraz troskę i serce włożone w rozwój tej placówki.
- 31.08,** W kaplicy Matki Bożej Gwiazdy Morza została odprawiona Msza św. na rozpoczęcie posługi jako kapelana naszego Ośrodka ks. Pawła Januszkiewicza MS.
- 1–9.09,** Pierwszy powakacyjny turnus „Naprawdę Można” zgromadził uczestników ze Stalowej Woli.
- 3–8.09,** Już po raz drugi swoje rekolekcje odprawiali u nas członkowie Rodziny Serca Miłości Ukrzyżowanej (41 osób).
- 4.09,** Nowy Rok Przedszkolny 2023/2024 rozpoczęty! Pomimo remontów po pożarze, które trwały całe wakacje – elektryka zmieniona, ściany odmalowane, nowe sufity podwieszone – udało się na czas, aby od września zajęcia na Wczesnym Wspomaganiu Rozwoju rozpoczęło 60-cioro dzieci, a w Przedszkolu 20-cioro dzieci w czterech grupach; Słoneczka, Gwiazdeczki, Promyczki oraz Iskierki.

- 11–14.09,** Członkowie Skawińskiego Stowarzyszenia Klubu Seniora SENIOREK (49 osób) korzystali z noclegów i wyżywienia w naszym Ośrodku w czasie wyjazdu turystyczno-integracyjnego.
- 15–17.09,** Wspólnota EFRAIM z Gdańska Wrzeszcza miała swoje weekendowe dni wspólnoty. Są to rodziny wyrosłe na bazie Duszpasterstwa Akademickiego. Wyzwaniem logistycznym dla naszej kuchni był sobotni obiad dla 83 osób dorosłych i 60 dzieci.
- 15–17.09** W Gdańsku, na stadionie Polsat Plus Arena odbywał się Kongres Rodzin Polskich i Polonijnych. W naszym Ośrodku część uczestników korzystała z noclegów i posiłków.
- 22.09,** Na rozpoczęcie roku przedszkolnego przyjechali goście z Lasek: Prezes Paweł Kacprzyk, s. Jeremia, dyr. Kamila Zdanowska-Miller i dyr. Dorota Gronowska.
- 23.09,** Uroczyste rozpoczęcie Roku Przedszkolnego odbyło się w dniu wspomnienia naszego patrona św. o. Pio. Rozpoczęliśmy od Eucharystii pod przewodnictwem biskupa Piotra Przyborka z intencją za wszystkie dzieci z Wczesnego Wspomagania, Przedszkola i za ich Rodziny. Przedszkolaki śpiewając się nam przedstawiły, a podczas występów przywitały kwiatami nową p. dyrektora Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Laskach – p. Kamilę Miler-Zdanowską. Była to również okazja do otwarcia i poświęcenia nowej Szkoły dla Dzieci Niewidomych utworzonej przez fundację rodziców „Padre Pio”. Wspólny poczęstunek w ogrodzie był czasem zabawy, rozmów i budowania wspólnoty.
- 22–24.09,** Rekolekcje uzdrowienia wewnętrznego “Bóg ożywia zniszczone korzenie” zorganizowane przez Fundację „Radość Ewangelii” zgromadziły 46 uczestników.

- 29.09–1.10**, Po raz pierwszy przyjechała do nas Wspólnota „Kochać i Służyć” z Gdańska. W dwudniowym rekolekcjach uczestniczyło 18 małżeństw z małymi dziećmi.
- 3–11.10**, Na turnusie „Naprawdę Można” gościliśmy uczestników z Nowej Rudy.
- 13.10**, Dzień Nauczyciela był okazją do podziękowania naszym pedagogom w Przedszkolu i Wczesnym Wspomaganiu za każdy dzień, który jest dziełem serca. Przedszkolaki obdarowały przygotowanymi niespodziankami i zaprosiły na wspólne ognisko. W tym dniu również odchodziliśmy Dzień Białej Laski pełen konkursów i zabaw sensorycznych dla Przedszkolaków. Wszyscy otrzymali dyplomy uznania. Również tego dnia były obchodzone imieniny s. Aleksandry. Wszyscy współpracownicy ogarnęli Siostrę Solenizantkę modlitwą, życząc wszelkich łask w nowo podjętych obowiązkach.
- 13–15.10**, Rekolekcje „Duchowość cielesności – w praktyce” dla 39 osób zorganizowała w naszym Ośrodku Fundacja „Radość Ewangelii”.
- 17–24.10**, W kolejnym turnusie „Naprawdę Można” uczestniczyli niewidomi z Łodzi, Muszyny, Bydgoszczy, Ostrołęki i Gdańska.
- 20–22.10**, 40 osób z Centrum Ochotników Cierpienia odbywało swoje doroczne rekolekcje, które prowadziła s. Justyna ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów.
- 28–29.10**, Gościliśmy Wspólnotę Rodzin (8 małżeństw z dziećmi) z kościoła oo. Dominikanów z Gdańska z o. Arturem Modzelewskim OP.
- 30.10**, Uroczystość Pasowania na Przedszkolaka zgromadziła Rodziców pięciu nowych przedszkolaków: Lenki, Juliana, Antosia, Filipa i Szymona. Nauka – a w naszym Przedszkolu nauka poprzez zabawę – to

wyjście z siebie, to okno na świat, to czynnik równowagi i zdrowia psychicznego pisała bł. Matka Elżbieta. Staraniem naszych pedagogów i rehabilitantów jest budzenie zainteresowania światem, aby rozwój dzieci prowadził do szczęścia i radości!

RABKA – WSPÓLNOTA ŚW. TERESKI

- 3.10,** W naszym Ośrodku odbyło się Spotkanie z Panią Melodią – z artystami z Filharmonii Krakowskiej w ramach programu Narodowego Centrum Kultury – Kultura Dostępna pt. „Pani Jesień”. Tego samego dnia z dziewczęta gr. I z internatu korzystając z pięknej pogody wybrały się wraz z rodzicami i wychowawczyniami na spacer w koronach drzew w Centrum Przyrodniczo – Edukacyjnym „Brama Gorce”.
- 4.10,** W dniu św. Franciszka w naszej kaplicy była sprawowana Msza święta odpustowa przez ks. Józefa Jakubca. Nasi uczniowie ze Szkoły Podstawowej Specjalnej w ramach realizacji programu Festiwalu Kultury Wrażliwej wybrali się do Muzeum Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej na wydarzenie „Wykopki na Orawie”. Pięcioosobowa delegacja z naszego Ośrodka z s. Dolores i s. Irminą uczestniczyły w Krakowie w pogrzebie śp. Bogdany **Pilichowskiej – Ragno**, Prezesa Stowarzyszenia Pomocy Obywatelskiej im. Anny Fiszerowej, które od kilkudziesięciu lat było organizatorem spotkań ze św. Mikołajem dla dzieci w naszym internacie w Rabce.
- 5.10,** Grupa młodych entuzjastów z naszego Ośrodka wraz z przewodnikami wzięła udział w 69. Młodzieżo-

wym Złocie Turystycznym im. Elfrydy i Czesława Trybowskich na Luboń Wielki (1022 m n.p.m.). Droga na szczyt wiodła pod górę, była kamienista i miejscami błotnista, ale uczestnicy dali radę! Na mecie zostali miło przywitani przez organizatorów PTTK Rabka- Zdrój. Czekał na nich ciepły poczęstunek, po którym wzięli udział w konkursie wiedzy o Gorcach i Beskidzie Wyspowym.

14.10, Dzień Edukacji Narodowej. Świętowanie rozpoczęliśmy Mszą świętą sprawowaną przez ks. Szymona Janiczka w intencji nauczycieli, wychowawców i wszystkich pracowników Ośrodka. W dalszej części świętowania odbyło się ślubowanie i pasowanie uczniów kl. I i nowo przybyłych uczniów. Uczniowie zaprezentowali artystyczny program instrumentalno-sceniczny pt. „Co przyniesie Jesień?” Następnie uczniowie i rodzice wręczyli Nauczycielom róże i złożyli piękne i pełne wdzięczności życzenia. Uwieńczeniem uroczystości było wspólne spotkanie przy torcie okolicznościowym przygotowanym przez na tę uroczystość przez rodziców.

15.10, Uczestniczyliśmy w kościele parafialnym w uroczystej Mszy świętej jubileuszowej z okazji 25-lecia pobytu Sióstr Józefitek w Rabce. Po Mszy św. był program okolicznościowy o Założycielu zgromadzenia w wykonaniu młodzieży z LO im. Tischnera w Rabce. W tej szkole prowadzi katechezę s. Ignis, przełożona domu. Następnie zostałyśmy zaproszone na obiad do Domu Rekolekcyjnego „Betania”. Z okazji Międzynarodowego Dnia Białej Laski odbyły się w naszym Ośrodku dwa spotkania z młodzieżą. Przyjechali do nas uczniowie z kl. VIII w ramach przygotowania do bierzmowania z ks.

Mariuszem Suskiem, proboszczem parafii pw. św. Marii Magdaleny w Wawrzeńcicach. Podczas krótkiego spotkania dowiedzieli się, jak funkcjonują osoby z niepełnosprawnością wzrokową.

- 16.10,** Spotkaliśmy się z uczniami kl. VII i nauczycielami ze Szkoły Podstawowej w Rokicinach Podhalańskich. Młodzież dowiedziała się, jak można pomóc osobom z dysfunkcją wzroku oraz jak być ich przewodnikiem. Tę umiejętność sprawdzili podczas spaceru, na który wybrali się wspólnie z przedstawicielami z grup internatowych.
- 18.10,** Uczniowie ze Szkoły Przyspabiającej do Pracy byli na wycieczce w Centrum Edukacji Przyrodniczej w Krakowie na warsztatach "Jak powstają skamieniałości?" Zajęcia prowadzone były w formie dyskusji połączonej z prezentacją oryginalnych skamieniałości. W trakcie zajęć uczniowie poznali procesy powstawania różnego rodzaju skamieniałości roślinnych i zwierzęcych oraz wykonali odlewy gipsowe ułatwiające zrozumienie ich powstawania.
- 20.10,** Delegacja chłopców z internatu z grupy IV i dziewczęta z Programu „Rehabilitacja 25+” z wraz z wychowawcami i s. Irminą uczestniczyli w święcie Szkoły św. Maksymiliana w Laskach. Na początku pobytu w Laskach z modlitwą nawiedzili sarkofag, uczestniczyli w Mszy świętej, a następnie wzięli udział w części artystycznej. Po obiedzie grupa pojechała do Warszawy do kościoła św. Stanisława Kostki, by pomodlić się przy grobie bł. ks. Jerzego Popiełuszki, którego dzień wcześniej przypadało wspomnienie liturgiczne. W drodze powrotnej z Laszek była zaplanowana wizyta w zamku w Szydłowcu,

gdzie obecnie znajduje się muzeum instrumentów regionalnych z całej Polski.

21.10, Chłopcy z gr II byli na wycieczce w Krakowie, zwiedzali Rynek Główny.

22.10, W Niedzielę Misyjną w przez cały Tydzień Misyjny w czasie modlitwy różańcowej wspólnie z wychowankami z Internatu modliliśmy się w intencji Misji i Misjonarzy modląc się szczególnie za nasze siostry na Misjach.

Tego dnia na zaproszenie hokejowego klubu GKS Tychy, grupa naszych uczniów z pedagogami i s. Fides mieli możliwość kibicowania z trybun podczas meczu. To nowe doświadczenie przyniosło naszej młodzieży radość i doskonałą zabawę.

27–29.10, W naszym domu zebranie Zarządu TOnOS z Lasek.

28.10, W kościele św. Marii Magdaleny w Rabce-Zdroju II Przegląd Pieśni. Uczniowie naszej szkoły: Jakub Smyrak i Kamil Mszański wzięli czynny udział w tym wydarzeniu. W ramach współpracy z I Wielopoziomową Drużyną Harcerską im. Danuty Siedzikówny „Inki” zaśpiewali z harcerzami i zuchami pieśń „Maryjo Królowo Polski”, a Jakub Smyrak indywidualnie zaprezentował piosenkę pt. „Bywają chwile”, którą zaśpiewał i zagrał na keyboardzie, a akompaniował mu na gitarze Tymoteusz, syn naszej nauczycielki, pani Marzeny Kwaśniowskiej, która przygotowała uczniów do występu w przeglądzie. Koncert był piękny i wzruszający.

Kolejne (3) informacje o realizacji projektu upamiętnienia Henryka Ruszczyca i Zygmunta Serafinowicza

Komitet Upamiętnienia Henryka Ruszczyca i Zygmunta Serafinowicza składa serdeczne podziękowania wszystkim darczyńcom, którzy wzięli udział w zbiorce funduszy umożliwiających wykonanie popiersia Henryka Ruszczyca i Zygmunta Serafinowicza.

Suma zebranych środków na dzień **19.11.2023 r.**
wynosi: 26 630, 00 zł

Lista darczyńców:

1. Banach Krystyna
2. Baran Alicja
3. Bełch Antoni
4. Bergson Jolanta
5. Beta Maria
6. Czyżyccy Stefania i Wacław
7. Dederko Teresa
8. Dolnośląska Spółdzielnia Niewidomych „DOLSIN”
– Wrocław
9. Dziewa Ryszard
10. Florczak Teresa
11. Gajewski Ryszard
12. Głazewska Sabina
13. Grzelak Maria
14. Guła Ewa
15. Haber Kazimiera
16. Horbach Marian
17. Jońca Bolesław
18. Jurewicz Ireneusz

19. Kacprzyk Paweł
20. Kaufman Jolanta
21. Komorniczak Maria
22. Konieczna Krystyna
23. Kozyra Stanisław
24. Krakowiak Jan
25. Krasnodębska Danuta
26. Krysik Mirosław
27. Ks. Strojny Janusz
28. Laber Alina
29. Lech Danuta
30. Lemańczyk Kazimierz
31. Leszczyński Marian
32. Leśniak Włodzimierz
33. Łatacz Krystyna
34. Mały Marek
35. Mańk Ireneusz
36. Markiewicz Józef
37. Matuszewski Grzegorz Krzysztof
38. Michalik Jan
39. Morawska Sawa Elżbieta
40. Mróz Jan Antoni
41. Nadodrze Spółka z oo. – Bytom Odrzański
42. Naumiuk Tadeusz
43. Ostojewski Marian
44. Pagórek Danuta
45. Pawłowski Jerzy
46. Pikała Wiesława
47. Placha Józef
48. Spółdzielnia NPN
49. Teśniarz Krzysztof
50. Trzpil Danuta
51. Werner Mettel

52. Włodarczyk Bogusław

53. Wojciechowski Marian

54. Woźniak Elżbieta

Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia obydwu popiersi, odbędzie się **3 stycznia 2024 r. w Laskach**. O godzinie **11, 00** w Laskowskiej kaplicy zostanie odprawiona Msza św., a następnie przejdziemy do „**Domu Przyjaciół**”, gdzie nastąpi poświęcenie popiersi. Spotkanie zakończymy poczęstunkiem w kawiarence.

Zapraszamy wszystkich do udziału w tym uroczystym wydawnictwie, upamiętniającym dwóch wybitnych pracowników Dzieła Lasek.

Prosimy o telefoniczne zgłoszenia udziału w uroczystości do pani Krystyny Koniecznej – Sekretarza Komitetu; numer telefonu: **603-655-144**.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku, Komitet życzy Państwu błogosławieństwa płynącego z rąk Dzieciątka Jezus, pokoju w sercach, i wiele radości ze spotkań z bliskimi.

Errata: Oczywiście spotkanie w Sulejówku w dniu 1 września br. odbyło się w pracowni artystycznej Pana Łukasza Trzeciaka, a nie – jak napisano w poprzednim 5 numerze LASEK – Krzysztofa Teśniarza.

Za pomyłkę przepraszamy.

Redakcja

INNE WYDARZENIA

przygotowała **Anna Pawełczak-Gedyk** na podstawie „Karty z życia Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża” redagowanej przez **siostrę Leonę Czech FSK**, informacji placówek TOnO z Rabki, Sobieszewa i Żułowa oraz strony internetowej Lasek redagowanej przez **Kamila Szumotalskiego**.

Warunki prenumeraty czasopisma „Laski” na cały rok

Prosimy o przekazanie na adres:

**Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach,
Laski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin**

– kwotę 60 zł (sześćdziesięciu złotych)

z koniecznym zaznaczeniem: na czasopismo „Laski”

lub na konto:

PKO BP S.A. II O/Warszawa

Nr 81 1020 1026 0000 1602 0015 7289

również z zaznaczeniem: na czasopismo „Laski”

(w miejscu: rodzaj zobowiązania – na odcinku przeznaczonym dla posiadacza rachunku)

Redakcja

Lista Ofiarodawców na czasopismo „Laski” – na 2023 rok

Helena Adamczyk, Ludwika Amber, Irena i Antoni Belchowie,
Jadwiga Bieniak, Maria Burczyńska, Bożena Cierżyńska,
Stefania i Wacław Czyżycy, ks. Stanisław Ćwierz,
ks. Antoni Drosdz, Maria i Wiesław Dwornicy, bp Andrzej Dziuba,
Zofia Formańska, Stanisław Gąsior, Joanna Geiger,
Katarzyna i Adam Glema, Norbert Głowik, Jan Gołąb,
Justyna i Władysław Gołąbowie, Czesława i Kazimierz Gorzelokowie,
Marian Grobelny, Anna i Piotr Grocholscy, Christina Hakuba,
Teresa Hartman, Teresa Herman, Maciej Jakubowski,
Marian Jaworek, bp Jacek Jezierski,
Jarosław Komorowski, Maria Kowalska, Genowefa Krużyńska,
Maria Kwiatkowska, Kazimierz Lemańczyk,
bp Piotr Libera, Jarosław Łabęcki, Anna Maria Manek,
Paweł Meissner, Kazimiera Musiałowicz, Urszula Teodozja Mikusek,
ks. Jan Niewęglowski, Barbara Niewiadomska-Michałowicz,
Genowefa Niziołek, Władysław Norkiewicz, Marianna Ogień,
Zofia Okrutniewicz, ks. Jan Ornat, Bożena Paradowska,
Krystian Pendziwiatr, Agnieszka Piotrowska,
ks. Zygmunt Podlejski, Urszula Pokojka, ks. Jarosław Popławski,
Henryk Przewłocki, Jacek Putz, Alicja Rakowska,
Maria Rawicz, bp Stefan Regmunt, Grzegorz Rosiak,
Maria Ruszkowska, Włodzimierz Samborski,
Paweł Sawicki, Zofia Sądej, Andrzej Sękowski, ks. Tadeusz Skura,
abp Wiktor Skworec, Barbara Strońska, Teresa Szkuta-Pochopień,
Teresa Szymańska, Elżbieta Ślipska,
Jadwiga Śmiałowska, ks. Antoni Tronina,
Małgorzata Wąsowska, Elżbieta Więckowska,
Agnieszka Wężyk, Zofia Wilczyńska, Krystyna Wróbel,
Marta Zielińska

Serdeczne Bóg zapłać

Czasopismo „Laski” jest finansowane niemal w całości ze społecznych środków Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi oraz częściowo przez naszych Prenumeratorów i Ofiarodawców, co tylko w jakimś stopniu odciąża budżet naszego Towarzystwa. Z góry zatem dziękujemy za każdą formę wsparcia – niezależnie od wysokości udzielanej nam pomocy.

Redakcja „Lasek”